

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce w rubr. „Nadesłane“ (obok „Koresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpa. 40 k., petitu 50 k., burżis 60 k., korpusu (garmontu) 75 k. Koszt sporząd. kliszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jedno, szpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 14 (26) lutego 1897 roku.

PRZEPŁATA na „Kraj“ wynosi łącznie z pizos.: w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięczni rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju“ składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju“, oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

DZIELA

Stanisława Bełzy:

- 1) Obrazy Korsyki (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 2) W kraju tysiąca J-zior (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 3) Na Lagunach (z ilustr.), rs. 2.
- 4) Holandja (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 80.
- 5) Odgłosy Szkocji (z 9 drzewor.), rs. 1 k. 50.
- 6) W górach olbrzymich, rs. 1.
- 7) Za Apenninami (wydanie 2, ozdobne, rs. 1.

Skład główny u Gebethnera i Wolfa w Warszawie. (1555-15-2)

Z KARNETU PANNY EULALJI.

Ja tego wieczoru nigdy nie zapomnę, aż do skonań.

Ten wieczór to był raj. Pani tak słodnie wyglądała, jak anioł, i była dobra kolacja, i panna Genowefa też pięknie wyglądała, i ja miałem nowe kamasze, co mnie cisnęły, ale to nic.

Jak pani, kiedy to przeczytasz, to przypomni mi wiecznie kochającego Józefa, a jakby to moje pisanie wypadkiem zaginęło, to już trudno. (Kolce).

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 10 marca 1897 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarckie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdująca pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

D. 12 marca 1897 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Grobie“. (4294)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 18 lutego 1897 r.

Krawiec męski
J. ALFRED
(Bykowski),
Moskwa, W. Łubianka, róg Kisielnego pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki, Odesa, Jamska, № 68. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

Rozszerzywszy lokal Dom Handlowy M-me WENZEL, № 37. Petersburg, Jekateryniński kanał, № 37, ma honor zawiadomić Sz. Panie, że wszelkie obśladunki mogą być obecnie wykonywane na żądanie.

OTRZYMANO NAJSWIEŻSZE NOWOŚCI.

SPECJALNOŚĆ GORSETY. (4282-4 1)

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHŁKOWSKIEJ,
nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froebłówek. (1352)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Froebłowski Jadwigi Chruszczowskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat, № 21. (1312-26)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE ANTONINY PIASECKIEJ,
w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70. (1348-26)

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów
HERMAN i GROSSMAN.
PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.
Sprzedaż (na raty). Wynajem.
Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-30)

Nowa serja tanich nut na 1897 r.
NUTY MUZYCZNE 12 kajetów
nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,
za pomocą której łatwym sposobem poglądowym
nauczyć się można GRY Z NUT.
Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN MUZYCZNY J. HILKNERA,
MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.
Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (400)

Upraszamy ssan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Najlepsze Kakao.
Parowa Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrów Deserowych
Jan Fruziński w Warszawie
ulica Polna, № 26 i 28, dom własny. Kantor i skład główny: Marszałkowska, № 133. Filja: Senatorska, № 6. (1435-4-4)
Najlepsze Kakao.

Wystawa Obrazu JANA STYKI GOLGOTA,
Krakowskie-Przedmieście, 42, wprost Hotelu Europejskiego, wejście od ulicy Karowej.
Otwarta codziennie od 9 r. do 10 wiecz. (1554-3-2)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS.
— Ten gubernator Krety, Berowicz pasza, to musi być chyba z naszych?
— Dlaczego?
— Bo tu piszą, że jak tylko zaczęli strzelać na Krecis, to on się zaraz schował do greckiego konsulatu.
— Anglicy nie chcą wyjść z Egiptu... Tak powiedział jeden minister w Londynie.
— Czy to powiedział minister wojny, czy minister skarbu?
— Dlaczego się o to pytaacie?
— Bo jak to powiedział angielski minister wojny—to jest sam śmiech, a jeśli angielski minister skarbu to to bardzo poważny interes jest. (Mucha).

SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO,
egzystuje od 1835 r.
Warszawa, Nowy-Swiat, № 29. (1535-11-4)

NAUCZYCIELKA POLKA, z wieloletn. prakt., posład. grunt. franc. jęz. i muzyk., a także jęz. niem. teor., poszuk. miejsca w polsk. domu na wsi, do panienek od lat 12, za odpow. wynagr. i osobny pokoj. Of. Winnica, g. podolsk., Ed. Nowacki, własny dom. (4216-3-2)

NIEPOROZUMIENIE.— Czego pan sobie życzy?
— Przeszedłem zrobić spisa.
— Ależ spisa jednodniowy już skończył!
— Ja też chcę zrobić spisa pańskich ruchomości...
— To pan nie jesteście delegowanym?
— Nie, jestem komornikiem... (Mucha).

W. P. LEBIEDIEW
udziela lekcji gry na GITARZE.
Petersburg, Fontanka, 53, m. 11.
Przyjmuje od 12—1 i od 5—6 w. (4285)

POLAK AGRONOM,
skończył w r. 1896 instytut Nowo-Aleksandryjski (Puławy), poszukuje stosownej placówki prywatnej. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: Złotopól, kijowskiej g., Gotfrydowi Siedleckiemu. (4291)

OBORA ZARODOWA
czyste krwi holenderskiej, w Koroszczyń, gub. Siedleckie, stacja poczt. kolejowa i telegraf—Terespól; ma na sprzedaż **BYCZKI** roczne maści czerwod. no-patrej. Zarząd dóbr. (1543-12-4)

LAS

stary sprzedaje się w majątku Budzie, Kamilji Styrykowiec, 140 dzies. w liczbie których 20 dzies. niekniecie) sosny Adr. 25 wiorat od stacji Poczynki, ryz ko-ort. dr. zel. Listownie: Mohylowski gub., stacja Monasterszczyna. (4279-2-1)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
biuro techniczne międzynarodowe,
(4187)
BERLIN. W. Potsdamerstrasse. 3

W

szystkie nuty na fortepian, do spiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)
J. HILKNERA (Ю. ГИЛЬКНЕРЪ).
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litoffa, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpł.

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1896 ROKU.
Wybrzeże Angielskie, № 6.

Kapitał zakładowy 18,000,000 rs., dzieli się na 72,000 akcji 250-rublowych.
Dywidendę wypłacają:
W Petersburgu — kasy Banku, w Kijowie — oddział Banku, w Rydze — rzycki Bank giełdowy, w Moskwie — moskiewski Bank kupiecki.

	W Petersburgu.	W Kijowskim.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku pań. i dr. mon.)	1,335,324 11	185,042 46	1,520,366 57
Rachunki bieżące:			
W B. państwa z l. r. 1,872,201 k. 18.	2,805,291 77	*) 15,000 —	
Rubli kredyt	942,937 75	100,000 —	4,168,239 52
W Banku państwa i jego filjach	43,082 17	340,000 —	383,082 17
W przyw. instytucjach bankow.	4,313,916 44	3,871,701 84	8,184,718 28
Skup weksli niemu. jak z 2 podp.			
Skup wysłanych do losow. pap.	7,301 82	—	7,301 82
wart. i kup. w obiegu			
Poz. na zezadanie (on call) pod zastaw			
Państw. i przez rząd por. papier. publ.	1,613,317 69	435,200 —	24,261,605 89
Udz., akc., obl. i list. zastawn. p. rząd nieporecz.	18,546,855 86	3,636,262 25	
Pożyczki terminu.			
Państw. i przez rząd gwarantow. papierów ceunych	33,400	600 —	120,500 —
Udział., akc., obl. i listów zast. przez rząd niegwarantowanych	80,000	5,900 —	
Należ. do Banku as. w poro. zarz. złoto i srebro w sztab. drobna moneta	17,038 44	—	17,038 44
Pap. publ. należ. do Banku:			
Państw. i przez rząd gwarant.	9,117,952 46	67,556 45	12,545,394 29
Udziały, akcje, oblig. i listy zastawne przez rząd niegwarant.	3,162,632 47	197,252 91	
Należące do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	611,587 19	—	611,587 19
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunkach (loro)			
Kredyty zabezpieczone.	3,385,767 75	21,792 03	20,793,589 82
Papierami gwarantowanemi i niegwarantowanemi	10,933,855 09	1,340,339 18	
Towarami	—	1,102,099 04	
Zobowiązaniami handlowemi	2,634,091 —	50,712 50	
Kredyty blankowe	1,914,537 52	290,395 73	
Na rach. Banku (nostro):			
Sumy do dyspozycji Banku	1,527,771 53	646,334 13	2,711,353 63
Weksle u korespondentów	237,421 21	99,626 71	3,279,762 11
Rachunek zarządu z filj	3,279,762 11	—	
Przedawnione pożyczki	—	—	
Wyd. bieżące od 1 lipca 1896 r.	194,855 91	66,326 74	261,182 65
Wyd. do zwrotu	11,276 67	939 47	12,233 14
Posiadl. nieruchome			
w Petersburgu	922,536 03	—	1,041,031 92
w Kijowie	118,435 89	—	
Suma podatek skarbowy	74,005 06	6,273 51	80,279 47
	67,217,751 89	12,779,511 93	79,997,266 82

STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy Banku	18,000,000 —	—	18,000,000 —
Kapitał zapasowy	9,000,000 —	—	9,000,000 —
Kapitał rezerwow	306,284 92	—	306,284 92
Specjalny rezerwow kapitał do rozporządzen. akcjonariuszow	236,013 25	—	236,013 25
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	9,123,593 81	4,076,795 37	14,108,416 46
Bezterminowe	190,000 —	396,600 —	
Terminowe	121,377 06	258,250 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro)			
Sumy do dyspozycji korespondentów	25,215,911 15	2,976,871 58	30,337,730 72
Weksle w komis	1,650,096 29	495,747 70	
Na rach. Banku (nostro)			
Sumy należące do Banku	192,469 36	470,314 01	662,778 37
Rachunek Banku z filjami	—	3,279,762 11	3,279,762 11
Akceptowane traty	119,877 10	85,082 20	204,959 30
Przedyskutowane weksle	—	496,376 07	496,376 07
Niewypł. dywid. za akc. za rok 1896-95	86,391 35	—	86,391 35
Dochód za I pół rze 1896 roku według sprawozdania	1,514,077 07	—	1,514,077 07
Procenty i komis od 1 lipca 96 r.	1,438,355 83	147,852 37	1,586,208 20
Procenty, przypadające na 97 r.	24,412 68	34,609 06	59,021 74
Sumy przechodzące	—	59,247 26	59,247 26
(4261)	67,217,754 89	12,779,511 93	79,997,266 82

*) To jest 10,000 rs. w złocie.

Upraszamy sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Poczta, telegraf, apteka w mie. - scu, kuchnia własna, higieniczna
Nałęczów
4 wiorsty od stacji.
Wózkowościścińskie lub sanki na stacji. Powozy na zamów.
(1528-6-3)
Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. W sezonie zimowym kosztu mieszkania, utrzymania i kuracji od 2 rs. 50 k. na dobę. Dwóch stałych lekarzy.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1897 r.

STAN CZYNNY:			
Kasa (gotowizna w biletach bankowych i biloniu)	—	—	427,304 34
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	—	—	5,466,670 54
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd poręczone	—	3,685 23	
b) przez rząd nieporeczone:			
1) listy zastawne	—	259,592 45	
2) udziały	—	4,000 —	
			267,277 68
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	—	—	1,640,199 11
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
) Kredyty zabezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	—	51,561 86	
b) listy zastawne i akcje	—	11,557 87	
c) weksle z 2 podpisami	—	1,359,845 84	
2) Sumy do dyspozycji banku	—	1,185,310 64	2,608,276 21
b) Nasze rachunki (nostro):			
sumy należące do banku	—	161,432 28	
weksle do inkasa	—	271,408 03	
			432,840 31
Rachunek oddziału	—	—	397,017 98
Rachunek Banku państwa	—	—	100 —
Weksle i traty na obce miejscowości	—	—	39,190 75
Nieruchomości Banku			
Łódź	—	89,000	
Warszawa	—	128,000	
			212,000 —
Weksle protestowane	—	—	16,465 32
Ruchomości	—	—	14,444 09
Koszta urzędzenia	—	—	521,850 41
Sumy przechodnie	—	—	106,819 70
Rozchody za rok 1896	—	14,985 89	
Rozchody za rok 1897	—	—	121,805 59
			2,465 27
Rozchody podlegające zwrotowi	—	—	12,167,907 60

STAN BIERNY:			
Kapitał zakładowy:			
a) w całości opłacone sztuki 10,000 — I do III emisji	—	2,500,000 —	
b) w całości opłacone sztuki 1,054 — IV emisji	—	488,500 —	
c) z 70 proc. zapłacony sztuki 5,671 — IV emisji	—	992,425 —	3,980,925 —
Kapitał zapasowy	—	—	1,823,232 50
Kapitał zapasowy dywidendowy	—	—	379,116 80
Specjalny	—	—	30,000 —
Niewypłacona dywidenda za r. 1895	—	—	—
Rachunki zysków i strat	—	—	11,365 96
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	376,806 10	—	—
b) za 7-mio dniowem wypowiedzeniem	427,719 69	—	—
			804,525 79
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	448,736 —	—	—
b) bezterminowe	102,341 37	—	—
			551,077 37
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
1) sumy do dyspozycji korespondentów	2,540,856 27	—	—
2) Weksle do inkasa	334,150 —	—	—
			2 875,006 27
b) Nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku	—	648,525 27	
			3,523,531 54
Rachunek oddziału	—	—	399,408 27
Procent i prowizja za rok 1896	—	502,652 96	
" " " " 1897	—	29,908 94	
			532,569 90
Sumy przechodnie	—	—	132,164 48
(4276)			12,167,907 60
Weksle do inkasa	—	—	195,226 69
Depozyty w przechowaniu	—	—	6,711,471 34

Łódź, dnia 31 stycznia 1897 r.

Kasy ogniotrwałe najnowszymi konstrukcyj, gotowe i na obstatunek, poleca specjalna fabryka (418-53)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Sofijowski plac, № 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatki, № 29.

KIJÓW

KURJER KIJOWSKI.

o P. Semadeni nabył świeżo cukiernię p. J. Stifflera, która z d. 1 marca r. b. zostanie zamknięta. W lokalu cukierni Stifflera mieścić się będąc biuro pp. Olszewicza i Kerna. Pierwszorządny i prawdziwie po europejsku urządzone zakład restauracyjno-cukierniany p. Semadeniego, ulubiony «punkt zborny» kontraktowiczów i wogóle «ludzi interesu», ma być wkrótce znacznie rozszerzony, na wzór wielkich kawiarni Paryża i Wiednia. Nadto z d. 1 lipca r. b. p. Semadeni otwiera na ul. W. Wasylkowskiej, we własnym domu, nową «cukiernię warszawską» i parową fabrykę czekolady. Na tegorocznej wystawie wznosi p. Semadeni gustowny pawilon własny.

o Sąsiedztwo niepożądane. Po wielu latach kijowski kościół katolicki pozbędzie się nareszcie nieprzyjemnego sąsiada. Plac, przytykający do posesji kościelnej, nie będzie już więcej miejscem, zajmowanym przez karuzelę, zwierzyńca, muzeum wędrowną i t. p. zakłady, których hauczna muzyka przeszkadzała się modlić w sąsiednim kościele. «Duma» postanowiła oddać ten plac zgromadzeniu kupców pod gmach szkoły handlowej.

o Kursy dla kobiet. W d. 20 z. m. odbyło się w Kijowie otwarcie wieczornych kursów profesjonalnych dla kobiet dorosłych. Tymczasowo otwarto cztery oddziały: kroju i szycia sukien, kroju i szycia bielizny, haftu i prasowania. Kurs ma trwać pół roku, zajęcia zaś będą się odbywały trzy razy tygodniowo od 4 do 7 g. wiecz. Dotychczas zapisało się 108 kobiet.

o Z ofiar na budowę instytutu politechnicznego w Kijowie słyszeliśmy o 5,000 rs., przesłanych przez p. Kaz. Sulatyckiego, cukrownika, na ręce p. Ł. Brodzkiego wraz z listem, wyrażającym radość z tak blizkiego urzeczywistnienia sympatycznego projektu.

o Na wystawę tegoroczną przesłany pawilon własny wzniosą wspólnie: księgarnia L. Idzikowskiego, zakład fotograficzny W. Wysockiego i magazyn aparatów fotograficznych S. Dubińskiego. Pawilon ten, iście «artystyczny», zwróci na siebie niechybnie ogólną uwagę zwiedzających wystawę.

**FILJA KIJOWSKA
NAJWYŻEJ Zatwierdz. Towarzystwa
I. BLOCK**

ul. Funduklejewska, d. Gładyninka, № 10.

Wyłączna sprzedaż znanych Wag «Fairbanks» i maszyn do pisania «Remington».

Wielki wybór maszyn do szycia i pończosznich, oraz welo-cypedów «Swift» i «Victor». (486-3-1)

(Maszyny do szycia i welo-cypedy na raty).

**Jedyna w kraju południowo-zachodnim
FABRYKA**

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r.

Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

o Srebro stołowe na wyprawy. o

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (478-25-15)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorządnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Naj. Pani Królowej Greckiej i uniw. św. Włodzimierza.

Wszelkie roboty, w zakres fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypia, fotografie przezroczyste na szkło, powiększenie do naturalnej wielkości.

W KIJOWIE. (479-10-4)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

J. C. HUBER i S^{ka},

Kijów, Proreznaja, № 8.

URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODU SIŁY.
Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów, w zakres cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otta. (435-25)

Przyjmuje obstatunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów—bombonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, u prosi Batusza. (487-25-1)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfity. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszających «KETY BOSS». Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,
KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7. (467-50-14)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

„KARBONIK“

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereznaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., desyfkacji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-7)

P. A. Gomolaki

Kijów, Kreszczatik, 56.

Obuwie i podróżne rzeczy. (417-26)

O KSIĘGACH.

Życie zwą księgą mężowie różni! Z tam porównaniem bądźmy ostrożni: Są życia księgi, które nas nęca, Często oprawne w... skórę cielęcą. (Kolce).

**GŁÓWNY SKŁAD NASION
F. Ludwikowski,**

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiwicza. Poleca nasiona zbożowe, pastewne, leśne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-4)

PRZY ŁÓZKU RZEŹNIKA. — Cóż to panu właściwie jest?

— Oj, panie konsyljarzu, spadłem wczoraj z drabiny, więc odbiłem sobie golonkę, w południcy czuję strzykanie, w całej krzyżowej ból, a i w głowiznie szum okropny; żona nawet mówiła żarna, że mam óżór na biało... (Mucha).

Specjalność perfumerji

J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatika i Funduklejowsk.

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzą. Przychodzą

Kurjerski... 7,45 w. 11,00 r.
Pocztowy .. 9,00 r. 8,49 w.
Pasażerski .12,02 n. 7,07 r.
» 8,50 w. 9,37 r.

Na Fastow i na fastowską drogą. 5,41 p. 8,59 r.

Kurska.

Kurjerski .. 5,45 p. 2,05 p.
Pośpieszny .12,00 p. 7,55 w.
Pocztowy .. 3,00 p. 1,30 p.
Pasażerski . 9,10 w. 8,00 r.

Brzeska.

Kurjerski .. 7,00 w. 2,00 p.
Pocztowy .. 10,30 w. 8,30 p.
Pasażerski .10,30 w. 11,00 w.

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-ale - Przemysłowe, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55.

KURJER WARSZAWSKI.

Nic z nowych aptek. Omawiana od dość długiego czasu sprawa otwarcia w Warszawie kilku nowych aptek weszła w fazę niepomyślną dla kandydatów, w liczbie 56, starających się o pozyskanie koncesji. Jak się dowiaduje «Kur. Warsz.», obecnie p. ober-policmajster, któremu projekt zacytowany został przedstawiony, zaopiniował, iż miasto posiada odpowiednią liczbę aptek, że zatem niema potrzeby otwierania nowych.

Uczta dla autora «Turnieju». Grono artystek i artystów dramatu, z prezesem i wice-prezesem teatrów warszawskich na czele, podejmowało ucztę składkową p. Stanisł. Kozłowski. Podczas uczy przemawiali: prezes i wice-prezes teatrów, p. Ludowa, pp. Ładnowski, Grzywiński i Frenkiel, oraz p. Władysław Bogusławski. Przemawiał też kilkakrotnie autor, dziękując za objawy uznania. Zabawa zakończyła się tańcami.

Reżyser opery, p. Chodakowski, oraz mechanik główny, pan Jasiński, powrócili z Petersburga, dok. I byli delegowani przez dyrekcję dla wystudjowania pod względem scenicznym i dekoracyjnym opery Rubinstetia, p. t. «Demon».

ZARZĄD

Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu w Warszawie,

w powołaniu się na ogłoszenie swoje z d. 12 sierpnia r. z. o wypuszczeniu 400 nowych akcji II emisji, po rs. 750 każda, podług którego termin trzeciej wpłaty po rs. 375, z dopłatą po rs. 8 na każdą akcję, upływał w dniu 28 listopada 1896 r., podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie uzyskanego pozwolenia ministerstwa finansów z dnia 5 października r. z., za № 23813, termin trzeciej wpłaty przedłużony został do dnia 30 maja (11 czerwca) 1897 roku. Zarząd Towarzystwa, celem ułatwienia ostatecznej wpłaty III raty na akcje nowej emisji, zdecydował rozłożyć ją na dwie równe części, po rs. 191 k. 50 każda, płatne w terminach 20 marca i 20 maja (n. st.) r. b. (1569)

Akcje więc, których trzecia wpłata w tych terminach popełniona nie będzie, sprzedane zostaną przez Zarząd, stosownie do punktu 6 ogłoszenia z dnia 12 sierpnia r. z.

Warszawa, d. 12 lutego 1897 r.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Meks czwartki po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1580-49)

OTTO REISING,

grawer. Warszawa, Nowo-Senatorska, 9. Specjalność: setony sportowe i sznacki klubowe. (1456-12-12)

Warszawskie Towarzystwo PSZCZELNICZO-OGRODNICZE

ma zaszczyt zawiadomić pp. pszczelarzy, że w warsztatach Towarzystwa przy ulicy Wiejskiej, 12, w Warszawie, znajduje się znaczny zapas uli wszelkich systemów, miodarek, siatek, noży, podkurzaczy i t. p. Wyroby Towarzystwa odznaczają się głównie dokładnością rozmiarów, możliwością wszechstronnego zastosowania (przez wiele lat wypróbowane w naszej działalności praktycznej), trwałością i pięknym wykończeniem. Cenniki wysyłają się franko na pierwsze żądanie, zamówienia uakuteczniają się punktualnie, po otrzymaniu 1/3 wartości. (1573-2-1)

ZARZĄD

Towarz. Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu w Warszawie,

powołując się na ogłoszenie swoje z d. 4 b. m., niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że termin nadzwyczajnego ogólnego zebrania, naznaczony na dzień i rap. 15 kwietnia r. b.,

zmienia się

i zebranie to odbędzie się d. 27 marca r. b., a w razie niedojścia do skutku, ostatecznie (1574)

dnia 10 kwietnia

n. st. r. b., o godzinie i w miejscu, jak oznaczono w poprzednim ogłoszeniu. Warszawa, dnia 18 lutego 1897 r.

NAKLADEM KSIĘGARNI

I SKŁADU NUT

Konstantego TREPTĘGO,

w Warszawie, ul. Marszałkowska, 149, świeżo opuściły prasę:

Piękno w naturze, ze stanowiska higieny duszy i ciała, przez d-ra H. Nussbauma, k. 50.

Kobieta w społeczeństwie, ze stanowiska przyrodniczego, przez d-ra H. Nussbauma, k. 30.

Nadto poleca:

O wpływie czynności duchowych na sprawy chorobowe, napisał dr. H. Nussbaum, k. 30.

Miłość u obłąkanych. Studium przez C. Lombroso, k. 50.

Najnowsze kierunki w nauce go spodarczej. (Szkoła Le Play'a.—Claudio Janet, szkoła nowa.—Kerol Gide, szkoła liberalna.—Fryder. Passy), rs. 1.

Bez tytułu, poezje, monolog i deklamacje, przez W. Rapackiego (syna), k. 90, w ozd. opr. rs. 1 k. 36.

Wesoły pasażer. Kartki dobrego humoru, k. 20.

Miljon żartów. Dzieło poświęcone rozrywce, k. 25. (1561-3-2)

●●● Powyższa księgarnia dostarcza wszystkie książki i nuty przez kogokolwiek ogłaszane.

H. T. BUCKLE.

HISTORJA CYWILIZACJI

w Anglii.

Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego.

Cena k. 75. (1566-8-1)

Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

A. Guillemin'a «Siły przyrody»

(Le monde physique). Popul. wykł. fizyki i jej zastosowań. Duży tom; papier wlin., 1,200 str. druku, ozd. 15 tabl. i 625 drzewor. w tekście. Cena niższa zamiast rs. 7 k. 40 tylko rs. 3 k 50, z przos. rs. 4. Księgarnia H. Riegel (dawniej H. Olawski), Warszawa, Mazowiecka, № 6 II (1521-6-6)

MASZyny MŁYNARSKIE, oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca **H. SOMYA w Warszawie.** Generalna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy **Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).** Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁĘSKIEJ** Mazowiecka, 16. (1520)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie. pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (1295)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI, Warszawa, Miodowa, № 4. (532)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI w Warszawie, ulica Senatorska, № 38. (1531)

Prywatny ZAKŁAD POŁOŻNICZY

lek. A. Fruchtmana i J. Gularda, w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b. wystawy higienicznej, przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby, spodziewające się ślubności. Dyskrekcja zachowana. Ambulatorjum 10-12 rano, w niedz. bezpł. (1493-24)

Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimka, 37. Specjalność różnego rodzaju wiejskie ekwipaże: powozy, uczyteczniki, bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr. wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-kopiejkowych marek. (1544 10-4)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

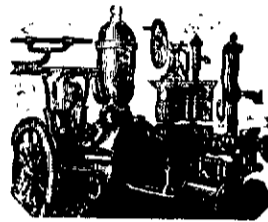
W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY LAKIERY POKOSTY WARSZAWA KANTOR-PLAC BANKOWY 9

CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO (1360)

JAJA drobiu rasowego i trzoda rasy angielsk. w zakł. I. Ryx w Przemowie, p. Grójec (g. warsz.). Cenniki.

RAKI. Pp. dostawcy, którzy ratnie wysłać duże partje raków, zechcą łask. znieść się piśm. z Gustawem-Adolfem Rądy, dostawcą Dworu w Berlinie, W. Mauer-str. 45-46. (4206-6-5)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATUREY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co, Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1538)

EPITAPHIA.

Tu leży tak zwany literat, „Od zbierania reklam i inserat“, Przechodniut jeśliś kupiec, omiń tę mogiłę. Bo wstanie i anonsik wydrze cię przez (Facet) siłę.

MAGAZYN MEBLI

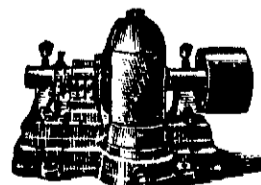
pod firmą

Stanisław,

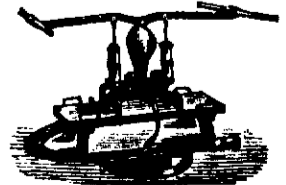
w Warszawie, Elektoralna, № 20, obok fabryki w-go Frage,

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekoracyjno-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (1566-8-1)

— Dlaczego, u diabła, nie ustępujesz pan z drogi? — Przepraszam najmocniej, sądziłem, że pan dobrodziej jest pociąg, i że już nie zdążę uskoczyć. (Facet).



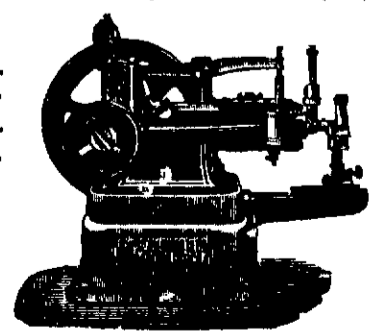
Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Siełce. (470)



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langenslepen & Co.



Dostawa rejsów, wagonetek etc. do przenoszących dróg żel.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

OBIADY

zupelnie zdrowe i smaczne od 30 do 50 k. Pp. abonentom znaczny rabat. Posylam do domow. Od 12 do 8 wiecz. Petersburg, róg Odcerskiej ul. i Wozniesińskiego pr., 1-11. Baniulewicz. (4387)

PRAKTYCZNE

Obrusy do stołów od rs. 1

z ceraty miękkie, zamieniające płóciennę, świeżo otrzymano w dobrym wyborze u **FIODOROWA, Petersburg, Jekaterynska róg W. Italjańskiej, 2-27; Sadowa, № 25 (róg Mucznego zauł.); Kuznieczny, № 12. (4280)**

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

Tow. elektrotechniczne poświęciło posiedzenie ostatnie wysłuchaniu referatu inż. Trockiego o oświetleniu elektrycznym miasta systemem fabryki «Helios». Rozprawy nad referatem przybrały charakter spierania się gwałtownego nie tylko o zasady naukowe, ale o powagę techniczną tej lub innej osobistości. Przewodniczący zgromadzenia, p. Popow, zaledwo zdołał uśmierzyć wzburzenie, jakie zapanowało wśród zgromadzonych.

Aparat do balotowania. W petersburskiej «dumie» dokonywane były w ubiegłym tygodniu próby z aparatem do balotowania, zaopatrzonym w przyrząd kontrolujący, pomysłu rodaka naszego, p. Totwena, i p. Astafjewa. Rezultaty próby wypadły pomyślnie. Prawo wyłącznej sprzedaży na Rosję nabyła firma Karmann i b-cia Młynarscy w Petersburgu. Cena aparatu rs. 50.

Jubileusz stróża. Właścicielka domu № 12, przy ul. Miljonnej w Petersburgu, wyraziła uznanie zasług stróża swego domu, Antoniego Opulskiego, w ciągu 10 lat sprawowania obowiązku, przez urządzenie uroczystości, rozpoczętej przez nabożeństwo i zakończonej wręczeniem Opulskiemu cennego подарunku.

Koncert. We środę, 19 b. m., odbędzie się w sali Tow. kredytowego koncert młodego pianisty, p. Pawła Kon. Na urozmaicony program składają się utwory Beethovena, Schuberta, Schumana, Rubinsteina, Chopina, Liszta i innych. Bilety są do nabycia w składzie nut A. Johausena.

KARMELKI Z ZIOŁ

„Ketty Boss”

B. Semadeni w Kijowie.

Cena pud. met. 25 kop.

Małe pudełko 15 k.

Skład główny A. WENZEL, Petersburg, ul. Grochowa 33.

Sprzed. we wsz. skład. aptecz.

STANIK

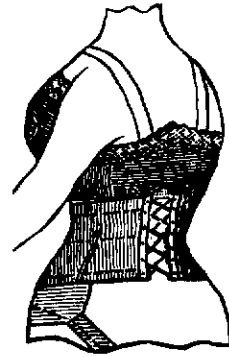
dogodny przy karmieniu i do użycia codziennego. Ułatwia ruchy i konserwuje piękność form. Przywilej wydany za № 53.

POŁĄCZONY

gorset bandaż, sam jeden albo razem ze stanikiem, jako zupełne zastąpienie gorsetu. Przywilej № 743.

APARATY

Simonsa do wygładzania zmarszczek i poprawiania skóry na twarzy. Porozumiewać się piśmiennie: Petersburg, Petersburska strona, W. Puszkarska, 24, m. 13. Ustnie od 1 do 3 godz., prócz świąt. A. N. Denisowa. (4286)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Kołokolna, № 18-19,

PETERSBURG.

POKOJE

umeblowane Ł. Kietozewskiej, w środku Newskiego, od najtańszych do najwykwintniejszych. Tamże obiady domowe. Petersburg, Newski prosp., № 80. (3465-26)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najw. prowizji i na najleps. masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (2619)

ZAWIADANIANY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

(3767)

Administracja „Kraju”.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

Zdolny agronom,

w sile wieku, poszukuje stosownego zajęcia. Wiadomość w Red. „Kraju”. (5-4)

SPEC. GHOR. WENERYCZNYCH, skórn., we wnętr. płciów. Znamieńska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomoewa, od 8-1 p. i 6-8 w. (wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12-1 i 6-7. (4233-4-2)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUIA

P. WIŚNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,

Pantielejmonskaja ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14-21. (4288)

Jasniej od elektryczności
świeci z wycieczną naftowa lampa przy zastosowaniu świeżo wynalezionego knota „ELEKTROZON” i za dodaniem do nafty plynu „ELEKTROZON”. I lampion wystawia na 4 pudy. O patent poczyniono starania. Bezpieczeństwo: w razie rozbitcia lampy nafta nie zapala się. Oszczędność. Hygienicność: przy silnym płomieniu nie kopci. Nie osiada wżroku. Przy obstal. należy pod. syst. brenera i szerok. knota. Zam. wys. za sal. poczt. po otr. rs. 1.50 (można mark. poczt.). Na odp. dołącz. 2 marki. Potrzebni czynni agenci. Sklep pod firmą „Isobrieta-tiel” Simeonowaka ul. 1, Petersburg. (4255-3-2)



Maszyny do szycia systemu ZINGERA sprzed. na najdogodn. warunkach u

E. Kinkmana i Sp.

Petersburg, Grochowa, № 17. (4239)

MIEDZYNARODOWE BIURO TECHNICZNE

inż. A. Szczawłńskiego,

Petersburg, Tatarski zauł., № 12.

Wyrabia patenty na wynalazki, zużytkowuje takowe, i fabryczne marki. (4254-5-2)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUIA

S. KAROLKIEWICZA,
Petersburg, W. Morska, 28. (4241)

Przyjezdny młody warszawiak,

znający dobrze ruski język, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Adres: Petersburg, Grochowa, 48, m. 50. Hobak. (4295)

DLA AMATORÓW INTROLIGATORSKIE PRZYRZĄDY.

Komplet, za pomocą którego każdy może sam oprawić książki, drzewciki, broszury i t. p., kosztuje, z objaśnieniem, tylko rs. 20. Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu rs. 5 zadatku. Petersburg. Skład nowych wynalazków, Wielka Morska, 33. (4290)

KRAWIEC MĘŻKI

KAZ. SŁODZINSKI

(egz. od r. 1875),

Petersburg, Grochowa, № 38, róg Sadowej.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.

Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.

McCormick, Chicago, kosarki, żniwiarki i wiązaki.

Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana”, dające czyste ziarno.

Meherr & Schranz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.

W. Garvens w Manwerze, pompy studzienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-8)

W. K. RAMM.

NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kresczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-2)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kresczatik, dom Zebrań Szlachty, № 18.

Zaszcz. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie. (469)

DLA FABRYK CUKRU

Hydrauliczna Centryfuga «Westona»

systemu «LEJDLO i MATC»

fabryki Watson, Lejdlo i Comp. w Glasgowie, pracuje przy pomocy wodnych motorów, bez pasów i wszelkiej transmisji, przyczem koszt wynosi 1/3 wartości centryfugi z elektrycznym motorem. (475-5-5)

Wyłączny przedstawiciel na całą Rosję

Inżynier W. Kembel w Kijowie.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WARSZAWA

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń: Krakowskie Przedmieście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej

Marszałkowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

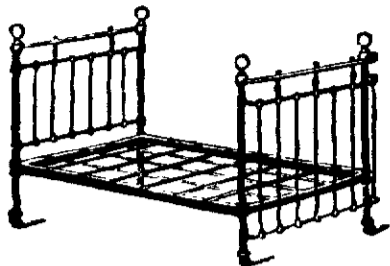
KOTYLJONOWE

znaki (od 8 k. za tuzin), czapeczki (tuzin od 18 k.), 150 figur na 6-12 par i więcej (od 60 k.), kule świąteczne (20 sztuk od 1-25 k.), bombki confetti (20 sztuk od 1-60 k.) i t. p. Główny skład fabryczny w Magaz. Francuzkim w Warszawie, przy ul. Hr. Berga, 8. (1529-5-5)

Fabryka: Mokotowska 3.

W. GOSTYŃSKI I S-ka

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



Fabryka mebli żelaznych, wyrobów metalowych i odlewów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

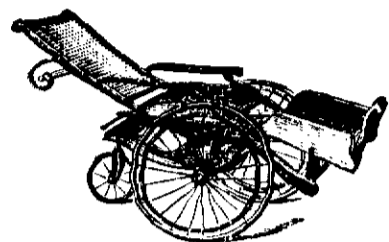
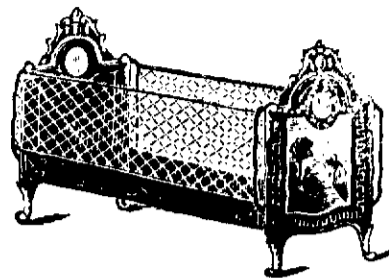


Mebel żelazne wszelkiego rodzaju. Wyroby z żelaza kutego, wózki i welo-cypedy dziecięce, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien, urządzenia stajenne naj-



Cenniki na żądanie franco.

nowszym systemem. Urządzenia kuchenne. Wyroby blacharskie, wanny, kubły, lodownie etc. Wyroby artystyczne i galanteryjne, wielki wybór przyborów do pisania i pieców. (1407-26-9)



BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

M. MANKIELEWICZ,

WARSZAWA, w Gmachu Teatru, pod filarami.

Magazyn i fabryka wyrobów brylantowych, złotych i srebrnych, poleca:

Bogaty wybór brylantów, pereł i kolorow. kamieni nieoprawnych. Biżuterję brylantową i złotą wytwornej roboty, własne oryginalne modele, nie ustępujące wyrobom najpierwszych domów zagranicznych. Wielki i jedyny wybór papierosnic złotych, srebrnych i emaljowanych, oraz przedmiotów artystycznych i fantazyjnych (Objets d'arte de luxe et de fantaisie riche). Realne ceny. Załatwia interesy przez korespond., wysyła za zaliczeniem.

(1401-12-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



STUDNIE ARTEZYJSKIE

urządza po cenach umiarkowanych, z gwarancją wydajności wody, za cenę od stopy lub akordowo,

Biurowo Górnio-Wiertnicze

USTYANOWSKI, BIERNACKI I Sp.

w WARSZAWIE, ul. Hoża, № 66.

(1559-3-2)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

rozpoczęło działalność w lipcu r. 1892.

Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy przeszło 500,000 „

Ubezpiecz. na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków.

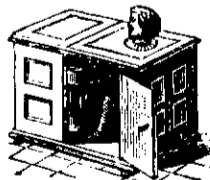
Towarzystwo opiera się na zasadzie wzajemności.

Od czasu założenia Towarzystwa do końca 1896 r. wypłacono i zarezerwowano na przypadające odszkodowania: W dziale życiowym 34,700 rs. W dziale wypadków (do końca 1896 r.) 27,700 rs. (1524-8-5)

Towarzystwo udziela zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Biurowo Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Agentury w Cesarstwie i Królestwie.



Zimową porą, gdy dokuczliwe zimno nawskroś człowieka przenika i prawie iskrę życia zeń wypłasza, staje się kąpiel w domu

W ŁAZNI POKOJOWEJ Glinińskiego

nieocenionem dobrodziejstwem. Proszę zwrócić uwagę i żądać objaśnień. S. GLIŃSKI, w Warszawie, ul. Marszałkowska, 8.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych „WOJCIECHÓW”.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska, № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE—pod teatrem, №№ 16 i 17. (1522)

był względem na opinię publiczną, upatrującą w zniesieniu podatku procentowego pierwszy krok na drodze zmiany systemu rządzenia w prowincjach zachodnich, za którym pójśćby mogło zniesienie ustaw grudniowych. W celu zapobieżenia takim komentarzom z jednej strony i przyjęcia z pomocą gospodarstwu rolnemu w prowincjach zachodnich z drugiej, uchwalono zniesić kontrybucję wówczas dopiero, gdy $\frac{2}{3}$ dóbr ziemskich w każdej guberni przejdzie na własność niepolaków i gdy liczba właścicieli ziemskich polaków będzie mniejszą od połowy liczby ich ogólnej. Do tego zaś czasu zmniejszyć podatek procentowy do połowy w prowincjach półn.-zachodnich i białoruskich, w niektórych zaś mniej urodzajnych powiatach gub. połudn.-zachodnich o 15 proc. i zniesić podatek procentowy od nieruchomości miejskich, z wyjątkiem należących do osób wydalonych za nielojalność. Uchwała ta uzyskała sankcję Cesarską w d. 31 grudnia 1870 roku.

Według budżetów państwa od roku 1870, dochód z podatku procentowego wynosił:

Lata.	Suma.	Lata.	Suma.
1870	2,500,000	1884	1,418,713
1871	2,500,000	1885	1,363,039
1872	1,800,329	1886	1,357,367
1873	1,787,438	1887	1,343,475
1874	1,752,566	1888	1,340,795
1875	1,661,102	1889	1,314,857
1876	1,634,869	1890	1,298,924
1877	1,593,204	1891	1,287,192
1878	1,542,327	1892	1,262,204
1879	1,537,318	1893	1,249,401
1880	1,530,628	1894	1,227,621
1881	1,508,971	1895	1,202,342
1882	1,477,292	1896	1,171,879
1883	1,437,765	1897	1,130,175

Z tablicy powyższej wynika, że suma podatku procentowego od roku 1872 zmniejszała się corocznie o 1, $1\frac{1}{2}$, 2 i nawet 4 proc. i wynosi obecnie mniej, niż 50 proc. sumy, pobraonej w r. 1871, i około 63 proc. sumy, ściąganej w r. 1872. Co do guberni pojedynczych, największe obniżenie stopy podatkowej zaznaczyło się w gub. mińskiej (do 49 proc.), najmniejsze zaś w gub. wileńskiej (do 72 proc.), kowieńskiej (do 71 proc.) i podolskiej (do 71 proc.). Tablica w 2. j szpalcie zawiera cyfry, dotyczące własności ziemskiej polskiej w dziewięciu guberniach zachodnich.

Tablica ta wykazuje, że pomimo przedsięwziętego przez komisję 1869 roku wyrównania ciężaru podatkowego kontrybucji, pomyslnego skutku pod tym względem nie osiągnięto. Średni ciężar podatku procentowego na jedną dziesięcinę waha

się w różnych guberniach pomiędzy 3 a $28\frac{1}{2}$ kop.; na osobę—pomiędzy 14 i 250 rublami. Stosunek podatku proc. do ogólnego państwowego podatku ziemskiego jest w różnych guberniach najrozmaitszym; wszędzie zresztą podatek ziemski państwowy jest niższym od kontrybucji i po Manifeście koronacyjnym 14 maja roku ubiegłego stanowi średnio za ledwo $\frac{1}{5}$ jej cyfry.

GUBERNIE.	Własność ziemska.		Liczba właścicieli ziemskich.		Przebieg podatku procentowego w rublach srebrn. 1896.		Przypada na osobę dziesięcinę kop.		Podatek ziemski państwowy.		Stosunek procentowy podatku ziemskiego do kontrybucji.	
	Ogółem w guberni.	Polska.	Ogółem.	Polaków.	Suma podatku procentowego w roku 1896.	W rublach srebrn. 1896.	dziś.	osobę ra.	Przed Manifeściem kop.	Po Manifeście kop.	Przed 14-V 1866 r.	Po 14-V 1866 r.
Wileńska	1,605,637	1,108,367	4,018	3,167	84,152	78	7,6	26,60	6,50	3,25	85,6	42,8
Witebska	1,779,151	657,335	8,650	1,563	39,723	18	6,4	25,40	2,50	1,25	41,4	20,7
Wołyńska	2,966,312	1,161,874	13,304	1,286	218,264	9,7	18,78	169,72	7,25	3,625	38,6	19,3
Grodzińska	1,047,111	531,133	4,345	2,088	81,584	48	15,36	39,70	7,50	3,75	48,8	24,4
Kijowska	1,992,316	729,757	9,079	833	208,513	9,2	28,57	250	15	5	52,5	17,5
Kowieńska	1,750,641	1,266,420	9,540	8,556	149,809	89	11,83	17,50	9	4,50	76	38
Mińska	4,563,386	2,072,781	9,619	3,475	62,235	36	3	17,90	2,50	1,25	83	42
Mohylewska	2,350,223	765,204	14,117	2,711	38,512	19	5	14,21	2	1	40	20
Podolska	1,621,651	861,812	5,807	1,235	289,097	21	34	23,4	14	5	41	15

W r. 1874 b. jen.-gubernator wileński, Potapow, poruszył kwestję zniesienia kontrybucji w sprawozdaniach najpoddańszych ze swego urzędowania i cesarz Aleksander II raczył na marginesie sprawozdań nakreślić «rozpatrzyć». Komitet ministrów wszakże uznał zniesienie kontrybucji za przedwczesne i przeciwne zasadom wyżej przytoczonej ustawy 31 grudnia 1870 r. W rok nie-

pełna potem raz jeszcze przez jen. Potapowa, wówczas szefa żandar-mów, podniesiona kwestja roztrząsana była przez zgromadzenie, w którym wzięli udział ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, kontroler państwa, prezes departamentu ekonomji Rady państwa, szef żandar-mów i jen.-gubernator wileński. Zgromadzenie uznało zniesienie kontrybucji za przedwczesne. Z takim samym losem spotkał się w Komitecie ministrów w roku 1879 wniosek ówczesnego jen.-gubernatora wileńskiego, jen.-adjutanta Albedyńskiego, chociaż ministerstwo skarbu podzieliło jego poglądy i wniosło, by zniesienie podatku procentowego nastąpiło w dniu dwudziestej piątej rocznicy panowania ces. Aleksandra II. Po roku 1879 o zniesieniu kontrybucji nie było już mowy. Wydano natomiast szereg przepisów, uzupełniających ustawy 1863 i 1870 roku i określających sposób obliczania normy podatku procentowego.

Sprawa zniesienia podatku tego podniesioną została ponownie dopiero w roku ubiegłym. Uzyskała ona przychylną decyzję obu ministerstw: skarbu i spraw wewnętrznych i rozstrzygnięcie jej ostateczne jest kwestją najbliższego czasu.

B. K.

MILCZENIE JAKO OBOWIĄZEK.

Na liście zarzutów, stawianych stronnictwu umiarkowanemu, czyli t. zw. «ugodowcom», znajdują się pomysły śmiałe i oryginalne. Do najśmielszych zaliczamy twierdzenie, iż uczciwość czy takt polityczny powinny nam kazać zamilknąć, gdyż nasi przeciwnicy mają utrudnioną dyskusję. Musiano nie mieć zbytku argumentów i musiano wiele pracować nad wmówieniem tego oskarżenia, skoro stało się ono dosyć popolitem mniemaniem wśród ludzi całkiem szczerych i w sądach swoich spokojnych.

Przedewszystkiem weźmy rzecz tę zasadniczo, w oderwaniu od rzeczywistych warunków naszej pracy i walki. Jako ludzie przekonani, jako stronnictwo, poglądy nasze uważamy i uważać musimy za słuszne, za jedynie słuszne, za prawdę w danych warunkach i w danym momencie niewątpliwą, a drogę naszą — za jedynie do poprawy bytu prowadzącą. Przekonani naszych nie czerpalimy z natchnienia, nie wybraliśmy przez upodobanie do efektów; one wytworzyły się z pracy myśli, z poznania doświadczeń przeszłości, z badania warunków chwili obecnej. Obaw i wątpliwości naszych prze-

ciwników żywić nie możemy. Myśmy je przedtem, przed powiedzeniem pierwszego słowa, wazyli we własnem sumieniu. Jesteśmy pewni słuszności naszej idei, dlatego i mybyśmy chcieli dyskusji, wierząc mocno, że ona dałaby nam zwycięstwo. Warunki, niezależne od naszej woli i wpływów, ją utrudniają, ale czyż to nas zwalnia od obowiązku mówienia społeczeństwu tego, co, według nas, ono koniecznie wiedzieć powinno, co go dźwignie z dzisiejszego ponizenia i niedoli? Warunki trudniejsze lub łatwiejsze, przyjemniejsze lub przykrejsze, nie usprawiedliwiają bezczynności, nie nakazują zaniechania pracy dla przyszłości narodowej.

Czy ktokolwiek kiedykolwiek może, czy powinien ukrywać prawdę, lub to, w co jak w prawdę wierzy, dlatego, iż może ktoś inny, chcący tej prawdzie zaprzeczyć, usunięty jest od dyskusji?

Oskarżyciele nasi widocznie pomieszali z sobą różne rzeczy, a działalność naszą dziennikarską podciągnęli pod całkiem nieodpowiedni paragraf. Nie wolno walczyć z osobami, które nie są w stanie się obronić, nie wolno rzucać oskarżeń lub podejrzeń na ludzi, którzy nie mogą na nie odpowiadać. Ale zasadę tę, co najwyżej, stosować należy wtedy, gdy odpowiadają za czyn, a więc i za wszelkie posądzenie, oraz oskarżenie, spada na pewne określone jednostki lub instytucje. W naszej działalności niema wcale obrażek ani z osobami, ani z instytucjami. Usiłujemy wywalczyć wśród myśli polskiej prawo obywatelstwa dla naszej idei politycznej — nic więcej.

Prawo nasze do głosu i obowiązek przemawiania wystąpią jeszcze wyraźniej, skoro przyjrzymy się faktycznemu stanowi rzeczy. Najprzód my żadnych przywilejów nie mamy. Jedynie patrząc z za gór i rzek mniemać może, iż nasze zadanie łatwiejsze, a droga od przeszkód wolna. Wielkie to jeszcze pytanie, komu łatwiej bronić swoich przekonań, a czyj obowiązek do spełnienia trudniejszy. Wystąpiliśmy do walki z pojęciami, które przez wiek cały były dla ogółu dogmatem politycznym, aksjomatem, a podawanie ich w wątpliwość — bluźnierstwem, objawem zraty ducha narodowego. Wystąpiliśmy jako krzewiciele idei potępionej, niemiłej a nowej. Społeczeństwu nie trzeba było podsuwać argumentów przeciwko nam, ono je miało mocno ugruntowane w umysłach, napojonych przez lat dziesiątki literaturą agitacyjną o wpływie niemal magicznym. Przeciwko nam stanęły nietylko uprzedzenia, nałogi i podejrzania. Niema jeszcze utartego słownika, któryby ściśle oddawał myśl naszą. Nowe pojęcia w starych formach myślenia ulegają często ska-

zeniu. Słowa nasze na dawnych ścieżkach rozumowania tracą nieraz sens właściwy, wywołują stare wspomnienia, całkiem co innego mówiące; a tymczasem dowodzenia nasze mają dostęp do umysłów ogółu tak jeszcze utrudniony, że szersze warstwy społeczeństwa zazwyczaj widzą nie prawdziwą myśl naszą, lecz sztucznie lub naturalnie skrzywione jej odbicie, często karykaturę.

Wobec tych trudności, tkwiących w samej rzeczy, wpływających z naszej roli, każde niedomówienie jest fatalną przeszkodą; natomiast zaś jedno wzruszenie ramion naszych przeciwników, apelujących do zakorzonych nałogów myśli, operujących utartymi pojęciami, często jest zupełnie skuteczne, całkowicie osiąga cel zamierzony. I pomimo tych warunków, mówią nam: zamilknijcie, bo posiadacie monopol głosu, bo nie-szlachetnie, bo nieuczciwie jest walczyć z bezbronnym przeciwnikiem!

Ale na tem nie koniec. Nieprawdą jest, że społeczeństwo nie słyszy głosu przeciwników naszych. Przeciwno nam kursują w Warszawie i po za Warszawą w mnóstwie egzemplarzy wierszyki obelżywe, paszkwile potwarcze, odezwy, broszury, stawiające nas pod pręgierzem, a niekiedy nawet artykuły rozumowane. «Przegląd Wszechpolski» ostentacyjnie ogłasza, ile kosztuje w państwie rosyjskiem. Po stronie prasy umiarkowanej jest, naturalnie, przewaga ilościowa, więcej rochodzi się egzemplarzy, ale za to świstek, mający urok tajemnicy, krąży po rękach, zwraca większą uwagę, wywołuje ustne powtarzanie, porusza namiętności. My monopolu nie mamy żadnego, ale przeciwnicy nasi zaprzeczają nam prawa do głosu, domagając się abyśmy zamilkli, dążą do wytworzenia monopolu dla siebie. Jest to ten sam objaw nietolerancji, który dotychczas zawsze, przez terroryzowanie opinii, zamykał usta ludziom umiarkowanym.

W niektórych pismach zakordonowych wciąż (choć rzadziej, niż niegdyś) zdarzają się krzywdzące przekręcania naszych dążeń, nieprawdziwe fakty, krzywdzące podejrzania. Któż to robi, jeśli nie ci sami przeciwnicy, którzy pukają do sumień naszych w imię szlachetności? Oni nie krepują się tem, że oskarżenia ich do rąk naszych najczęściej nie dochodzą, więc z tego chociażby powodu pozbawieni jesteśmy możliwości bronięcia naszej dobrej sławy. Świeżo wydrukowano bez ceremonii, że piszący te słowa jest współpracownikiem pisma, nie mającego tu debiutu i autorem broszury politycznej zakazanej. Widocznie panu redaktorowi jest wszystko jedno, jakie ta rewelacja sprowadzić może następstwa jeśli nie dziś, to jutro... No, a jak pracują języki z tej strony kordonu!

Dziś dowiadujemy się o oburzeniu na «Kraj», że ustawę z dnia 3 maja nazwał hańbą na przeszłości narodu, jutro pioruny spadają na «Słowo» za namawianie do apostazji religijnej i wiele, wiele innych, równie przyjemnych wynalazków szlachetnej wyobraźni. Nie należy też zapominać o jadowicie dystygowanych insynuacjach koleżeńskich.

Niech nikt w słowach powyższych nie dopatry pretensji lub skargi. Jesteśmy od tego tak dalecy, jak nigdy. Były czasy gorsze, wątpliwości stokroć większe i napaści energiczniejsze, a patrzyliśmy na zabiegi przeciwników spokojnie. Z punktu widzenia interesów stronnictwa, jest to pożądane, jeżeli przeciwnik używa niewłaściwej i marnej broni. Jeśli tę sprawę poruszamy, to wyłącznie dlatego, aby ludziom obalamuconym pokazać, iż ten jedyny zarzut, który znalazł jakiś taki grunt w umysłach, polega w części na kłamstwie, w części na niezrozumieniu rzeczy.

Sprzymierzeńcami naszymi są nie przywileje, lecz siła i logika rzeczy.

L. Straszewica.

ECHA ZACHODNIE.

Fryburg, 17 lutego.

(Z arsenału — szkoła. Katolicki charakter uniwersytetu. Nowopowstały wydział przyrodniczy. Jego kierownik. Koncert Paderewskiego).

Δ Horyzont naszego codziennego życia pokrywają ciemne chmury i rzadko kiedy przebijają przez nie jakie promyki jaśniejsze. To też grzechem prawdziwym byłoby nie podzielić się z szerszym kołem czytelników przyjemnym i pocieszającym wrażeniem, gdy go się doznało.

Czy znacie kraj, gdzie arsenały przeobrażają na szkoły? Nieprawdaż, na bajkę to wygląda. A jednak nie bajka to, ale rzeczywistość. Są jeszcze takie szczęśliwe zakątki w naszej starej Europie, skłócone żywiołów waśnią, gdzie to możebne. Zakątkiem takim — Fryburg, w Szwajcarii.

Przed kilku laty podały nasze pisma wiadomość, że w mieście tem utworzono uniwersytet katolicki i powołano doń na katedrę literatur słowiańskich docenta uniwersytetu krakowskiego, Kallenbacha. Odtąd o uniwersytecie tym było cicho, a jednak żyje on i rozwija się i przyciągnął już do siebie całą pracowitą kolonję naszych współrodaków. Nazwa, którą mu nadano w pierwszej pobieżnej o nim wzmiance w pismach naszych, nie była zupełnie ścisłą, a przynajmniej na fałszywe naprowadzała wnioski. Szkoła ta niema nic wspólnego z katolicyzmem wojującym, jaki spotykamy we Francji i w Belgji, gdzie, obok szkół rządowych, tworzą się rywalizujące z niemi szkoły katolickie. Uniwersytet we Fryburgu jest o tyle katolickim, że kraj, który go do życia powołał, jest szczerze katolicki, że ma on wydział teologii katolickiej i to podobno doskonale wyposażony, bo wszelkich ku temu starań dołożyli Dominikanie, z którymi rząd kantonalny frybur-

ski wszedł w układ, no, i że od profesorów wymaga, żeby byli wyznania katolickiego.

Do niedawna miał uniwersytet fryburski tylko trzy wydziały — filozoficzny, prawny i teologiczny; teraz przybywa mu czwarty — nauk przyrodniczych, ze szczególnem uwzględnieniem elektrotechniki, tej młodej nauki, która z dniem każdym coraz bardziej wciska się w życie i wkrótce świat podbije, a zapewne i świat zmieni, decentralizując przemysł, niegdyś zcentralizowany przez parę. Praktyczny ten kierunek został uwzględniony i wydział przyrodniczy będzie wydawał swym wychowankom dyplomy inżynierów-elektrotechników, a że gałęź ta wiedzy, jakkolwiek młoda, daży już do specjalizowania się, kierunek tu zapewne będzie raczej elektro-chemiczny, niż elektro-mechaniczny. Ciekawy jest sposób, w jaki zaopatrzone ten nowopowstały wydział w fundusze. Dostarczyły ich koleje żelazna i... woda. Gdy przeprowadza no linię kolei Jura-Simplon, kanton fryburski zaciągnął na ten cel pożyczkę 40 milj. fr. na 5 proc. Następnie stopa procentowa spadła na tyle, że można ją było skonwertować na 3 $\frac{1}{2}$ proc. Pozostałe 1 $\frac{1}{2}$ proc. sfinansowano i ztąd powstał kapitał zakładowy, w części użyty właśnie na zakupienie od rządu związkowego starego arsenału, w którym obecnie się mieści fakultet przyrodniczy. Dla pokrycia bieżących rocznych rozchodów, zaprzężono do roboty, wijącą się szmaragdową girland u stóp Fryburga, śliczną Sarinę, która zresztą nie a nie nie straciła ze swego wdzięku w tem przeistoczeniu ze swawolnej dziewczyny w pracowitą niewiastę; przyznałaby to, sądzą, nawet Ouida i nie rzuciłaby przekleństwa na tych, co tego przeistoczenia dokonali. Ujęta w tamy i wprowadzona do turbin, oddaje ona na rzecz oświaty publicznej 1,300 koni siły parowej, którą zapożyczyła od słońca. Z ognia powstała, w iskrę też się siła ta zamienia. Przeistoczona w elektryczność, rozchodzi się po Fryburgu i sąsiednich gminach, oświetlając domy, poruszając warsztaty, zamieniając wodę w lód, potrzebny dla browarów, poruszając też, między innymi, ogromny tartak, również przez rząd kantonalny urządzony i eksploatowany. Na całe to przedsięwzięcie wydano 1 $\frac{1}{2}$ milj. fr., które w przeszłym roku dały 11 proc. dochodu, a że rząd, dostarczył kapitału, zadawałnia się 4 proc., reszta, z górą 100 tys. fr., idzie na potrzeby fakultetu przyrodniczego.

Duszą tej całej pracy cywilizacyjnej jest nasz rodak, profesor fizyki i elektrotechniki i dziekan fakultetu przyrodniczego na uniwersytecie fryburskim, p. Józef Kowalski. Powołany przed pięciu laty z docentury w Bernie przez ministra oświaty kantonu fryburskiego, oddał on na usługi tego przedsięwzięcia całą swą wiedzę, energję i wytrwałość. Niepospolitej to pracowitości, ten zasłużony syn zasłużonego ojca, niegdyś profesora w Puławach, a i dziś jeszcze radą i czynem służącego społeczeństwu. Nie ulega wątpliwości, że cel obywatelskiej, choć na obczyźnie podejmowanej pracy, prof. Kowalskiego zostanie osiągnięty i Fryburg stanie się centrem, przyciągającym naszą młodzież, zmuszoną po za krajem szukać nauki. Już i dzisiaj powinienby on zacząć wywierać swą atrakcję. Zapewne, dziś wiele jest innych politech-

nik, uposażonych lepiej, niż początkujący Fryburg; ale nigdzie młodzież nasza nie znajdzie tyle życzliwej pomocy i opieki, jak tu u profesorów-polaków, pp. Kowalskiego, Kallenbacha i Łyskowskiego, i u kilku asystentów.

Dowiadujemy się w tej chwili, że Paderewski naznaczył na 15 marca koncert swój tutaj na rzecz wydziału przyrodniczego uniwersytetu, z dochodem do rozporządzenia dziekana tego wydziału, p. Józefa Kowalskiego.

Stan. Roszkowski.

Paryż, 21 lutego.

(Z prasy polskiej. P. Gasztowt i p. Trawiński. Towarzystwo bratniej pomocy. C. Godebski. Drobne wiadomości).

^ Prasa polska w Paryżu... Co?! zawołasz, czytelniku zdziwiony, alboż istnieje prasa polska w Paryżu? A ja spostrzegam się, iż dotychczas ani razu nie wspominałem nawet o istnieniu tej prasy. Czas naprawić to, tem bardziej, że każde z tych pism zaznacza swoje istnienie czemś, o czem należy choć napomknąć przynajmniej. Pism tych wychodzi w Paryżu dwa: «Wolne Polskie Słowo», dwutygodnik polityczny, redagowany w Genewie przez p. Wilkowskiego, drukowany i datowany w Paryżu, po polsku, i «Le Bulletin Polonais», miesięcznik artystyczny, literacki i naukowy, wydawany staraniem byłych uczniów szkoły batignolskiej, po francuzku.

Pierwsze z tych pism zapowiada zmianę redakcji. Drugie obchodziło niedawno jubileusz swojego setnego numeru i każdy numer nowy po setym nanowo świadczy o żywotności pisma.

«Wolne Polskie Słowo» za program postawiło sobie: «o niczem nie zapomnieć i... niczego się nie nauczyć», i drugą zwłaszcza część programu wcieliła w życie z rzadką wytrwałością, wyzywającą najmocniejszą cierpliwość. Odezwa od redakcji zapewnia nas, że w ciągu roku bieżącego nastąpi «zmiana osób», lecz to «w niczem nie wpłynie na kierunek pisma», którego dążenie będzie ciągle to samo: przygotować jeszcze jedno powstanie! Kto będzie nowym redaktorem? odezwa milczy. «Bulletin Polonais» znajduje się w drodze do stania się prawdziwym przeglądem; zrazu był on małym sprawozdaniem z czynności Towarzystwa byłych uczniów szkoły batignolskiej; powoli zaczął się rozwijać i rozszerzać, pomieszczać wzmianki, sprawozdania, tłumaczenia i dziś jest to poważny zeszyt, zawierający doskonale, nieraz oryginalnie pisane artykuły, treściwe, jasne i sumienne sprawozdania z naszego artystycznego i literackiego ruchu, krytyki i wzmianki o nowościach beletrystycznych, istnieje nawet dział ilustracyjny, w którym spotykamy portrety Sienkiewicza i Asnyka i widok Krakowa w ostatnich numerach. Francuzi mogliby być doskonale o nas poinformowani — gdyby chcieli. Pomiedzy redaktorami miesięcznika należy wyróżnić pp. Gasztowta, Trawińskiego i Jasiewiczza. P. Gasztowt, profesor literatury francuzkiej z zawodu, znany jest jako wyborny tłumacz, między innymi, i mam właśnie w ręku świeżo wyszłą «Lillę Wenedę», która grana była w roku przeszłym w teatrze L'Oeuvre. Szanowny tłumacz poprzedził swoją pracę notatką literacką (datującą zresztą z przed 20 laty), w której wskazuje na «Męczenników» Chateaubrianda, jako na książkę, która nie była bez wpływu na

Słowackiego przy pisaniu «Lilli Wenedy». «Co mnie utwierdza w tej opinii — pisze p. Gasztowt — to liczne reminiscencje szczegółów, jak dwaj Wenedowie skuci, podobni, jak dwie krople wody, do dwóch Franków młodych, lub Lilla Weneda, która ma rysy podobieństwa z Velledą... Tłumaczenie samo jest przepiękne; w żadnem miejscu nie czuje się wysiłku i zwroty płyną swobodnie i malowniczo, jakby z naturalnego źródła. P. Florjan Trawiński, autor wielu cennych prac francuzkich, laureat tegoroczny Akademii francuzkiej, sekretarz Luwru, ogłosił w ostatnich czasach parę prac o naszej literaturze i sztuce; są to rzeczy wytrawnie pisane i z wielką dokładnością, a choć wolałbym w tych artykułach więcej nacisku na linje konstrukcyjne, na ujęcie syntetyczne przedmiotu, większą troskę o rysy ogólne, winienem oddać sprawiedliwość świetnym przymiotom stylu p. Trawińskiego, którego pióro jest przednią ozdobą pisma.

Otrzymałem sprawozdanie z czynności Towarzystwa bratniej pomocy za rok ubiegły. W małym zakresie, narzuconym mu przez szczupłe fundusze, robi ono, ile może, dobrego; głównymi źródłami są składki członków — tych jest, niestety, zaledwo dziewięciu, ofiary jednorazowe — te są również nieduże, i z koncertu — ten przyniósł najpoważniejszą sumę, bo prawie tysiąc franków na czysto. Wspomóżono 7 osób, niezdolnych do pracy, 22 — będące w nagłej potrzebie, i 4 dano na wyjazd z Paryża; nadto rozdzielono znaczną ilość starej garderoby i wielką ilość bonów na chleb i zupę w zakładach dobroczynnych. Prezesem Towarzystwa jest p. Dygat, pomocnik naczelnika wydziału rachuby na kolei północnej, sekretarzem p. Toporski, dziennikarz. Przy energii i wytrwałości Towarzystwo to mogłoby się stale rozwijać, uwalniając inne, których zadaniem nie jest i nie może być dobroczynność, od ciężaru zajmowania się nią.

P. Cyprjan Godebski, sympatyczny prezes nowopowstałego koła artystyczno-literackiego, pracuje obecnie nad paru pomnikami; jednym z nich jest pomnik Kopernika, który stanąć ma w dziedzińcu uniwersytetu jagiellońskiego; widziałem projekt, jaki nakreślił autor; nad źródłem, w marmurze kutem, na cokole dość wysokim stoi młodzieniec z ręką opartą na globusie ziemskim i zapatrzony w gwiazdy; twarz piękna, pełna entuzjazmu, czoło rozumne, wyraz łagodności; pod nogami wystrzelają mu gałęzie lauru. Myśl prosta, piękna. P. Godebski zrobił już twarz Kopernika, którą widziałem w gipsie. Będzie to pierwsza praca Godebskiego, u nas postawiona, i cieszyć się należy, że w tak piękne dostanie się rami. Artysta pracuje także nad pomnikiem dla generała Le Flo, mającym stanąć w rodzinnem mieście jego, Lesneven; wielka figura z brązu i cztery płaskorzeźby po bokach.

Towarzystwo studenckie «Spójnia» daje na swoją korzyść koncert dnia 27 lutego w teatrze Mondain, w którym wezmą udział panna Hellerówna i pp. Górski i Stojowski. Na koncercie Towarzystwa muzyki nacjonalnej wykonane będą dwa utwory naszych kompozytorów: Suita z orkiestrą (opus 3) Zygmunta Stojowskiego i Pieśń żałobna p. F. Godebskiego. Obie te rzeczy zaprezentowane będą po raz pierwszy publiczności. Dr. Edward

Porębowicz, znany tłumacz, który przyswoił literaturze naszej «Don Juana», «Boską komedię» i inne, ukończył ważną pracę filologiczną na podstawie porównawczej: «O wpływie zasady rytmicznej na los samogłosek nieakcentowanych». P. Lucjan Rydel porządkuje w Bibliotece dolskiej materiały do emigracji. Druki i rękopisy są liczne bardzo i niewątpliwie dla przyszłego historyka ta stacja naukowa paryzka stanowić będzie główne źródło. Widziałem wiele ciekawych i cennych dokumentów; między temi odezwę o składki po śmierci Mickiewicza na fundusz dla jego dzieci; 14 grudnia, a więc tak wkrótce po jego śmierci, pierwsza liata składek wynosiła 74 tys. fr. Czem to Paryż był wówczas w naszym życiu! Artykuł pana Józefa Bertranda w «Revue de deux Mondes», tyle niepochlebny i, powiedziałbym, nieżyczliwy dla Hoene-Wrońskiego, znajdzie odprawę. P. Burthé zbiera materiały do odpowiedzi i ogłosi prawdopodobnie w «Revue Blanche» odpowiedź i obronę.

W. Kos.

Berlin, 19 lutego.

zakwestjonowanie wyboru ks. Wolszlegiera. Obchód złotych godów kanclerza ks. Hohenlohe. Nowe pismo polskie.

^ Z prawdziwą przykrością dowiadujemy się, że prawdopodobnie wybór posła naszego w sejmie pruskim, szanownego ks. d-ra Wolszlegiera, wybranego w okręgu wyborczym kościelisko-starogardzko-tczewskim, zostanie unieważnionym. Komisja sejmowa rugów wyborczych uchwaliła bowiem na ostatnim posiedzeniu, 9 głosami przeciw 2, postawić w sejmie wniosek kwestjonujący prawomocność głosowania 77 wyborców, z powodu nieodpowiedniego podziału na klasy i niezachowania pewnych formalności prawnych. Dr. ks. Wolszlegier wybrany został na posła podczas wyborów uzupełniających d. 30 czerwca r. z. na miejsce zmarłego posła, radcy Englera. Ogółem głosowało wtenczas 468 wyborców. Niestety, poseł nasz nie ma absolutnej większości. Mimo to jednak, jeżeli sejm wybór ks. W. unieważni, nie jest wykluczone, przy odpowiednim staraniu, ponowne jego wybranie.

Rzadką uroczystość, złotych godów weselnych, obchodził d. 16 b. m. kanclerz ks. Hohenlohe. Z okazji tej, otrzymała księżęca para liczne życzenia i podarunki. Cesarz Wilhelm ofiarował swój biust naturalnej wielkości, wykonany w marmurze. Uroczystość kościelna odbyła się w pałacu księżęcym, w sali marmurowej, przed ołtarzem dębowym w stylu Odrodzenia, który ofiarowali oficjaliści z Werek. W imieniu parlamentu i sejmu składało życzenie prezydium z marszałkami na czele, przyczem złożono adresy, podpisane przez przedstawicieli wszystkich partyj, za wyjątkiem polaków i socjalistów. Wśród licznych darów, eksponowanych w sali czerwonej, wyróżniał się ogromny samowar połączony, z odpowiednią zastawą, ofiarowany przez urzędników z Werek; do daru tego dołączony był adres. Jako szczególony charakterystyczny zaznaczyć należy, że niektóre dzienniki alzackie i lotaryńskie złożyły w specjalnych artykułach życzenia ks. Hohenlohe, przypominając jego taktowne zachowanie się na stanowisku namiestnika.

Projektowane od lat wielu wydawanie codziennego pisma polskiego w Berlinie

wkrótce przejdzie z dziedziny projektów w sferę rzeczywistości. Właśnie onegdaj uchwalono ostatecznie, na dość licznej zebraniu wybitniejszych przedstawicieli tutejszej kolonii polskiej, wydawać od d. 1 kwietnia r. b., z wyjątkiem niedziel i świąt, pismo, p. t. «Dziennik Berliński». Jako kapitał zakładowy oznaczono 20 tys. marek, rozłożone na 100 udziałów, po 200 m. Udziały jednak nie od razu są płatne, właściciele bowiem, na zabezpieczenie takowych, wystawiają tylko sola-weksle, które zdeponowane zostaną w stowarzyszeniu oszczędnościowo-pożyczkowym, «Skarbona». Gotówki, w formie bezprocentowej pożyczki na rok jeden, udziela poseł, szambelan, ks. Wawrzyniak. Redaktorem będzie prawdopodobnie były współredaktor niemieckiego pisma katolickiego, «Germania», p. Jan Karkowski. Do rady nadzorczej wybrani zostali przez właścicieli udziałów pp.: Jaworski, kupiec, Miklaszewski, krawiec, Różański, adwokat, Ziotecki, inżynier, również głos w radzie ma poseł, szambelan, ks. Wawrzyniak i należy obowiązkowo każdorazowy zarząd «Skarbony», który obecnie stanowią pp.: Berkan, krawiec, Kukułka, kupiec, i dr. Tempski, lekarz. Kierownictwo drukarnią, która nabyta zostanie na wypłatę, obejmie drukarz z zawodu, p. Dolecki. Udziały rozebrał przeważnie ludzie średniej zamożności, często nawet na jeden udział podpisywało się kilka osób.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć tu, że obecnie wychodzą w Berlinie cztery pisma w języku polskim: «Gazeta Polska», o kierunku narodowo-katolickim, dwa razy na tydzień, we środy i soboty; «Gazeta Robotnicza», subsydjowana z głównej kasy niemieckich socjalistów, raz na tydzień, w sobotę; tygodnik, p. t. «Przyjaciel Familji», drukowany czcionkami gotyckimi, przeznaczony dla mazurów wyznania ewangelickiego; i wreszcie, raz na miesiąc, «Przewodnik Zdrowia», poświęcony popularyzowaniu zasad higieny i tak zwanego naturalnego leczenia.

Korab'.

Gdańsk, 22 lutego.

(Rozwiązywanie zebrań i rozprawy polskie. Dr. Gerlich. Sejmik gospodarczy).

^ W ostatnich czasach najciekawszym u nas zdarzeniem politycznym było rozwiązywanie zebrań polskich, z powodu, że na nich przemawiano *po polsku*. Niktby nie uwierzył, że samowola taka możliwą jest w państwie konstytucyjnym, w państwie prawa i w XIX wieku.

Dzieje się to w ten sposób, że ktoś zwołuje zebranie Towarzystwa ludowego lub innego na pewien dzień, do pewnego lokalu. Donosi o tem policji miejscowej. Policja przysyła powiadomienie, że otrzymała wiadomość o zebraniu i albo z góry zapowiada, że zebranie rozwiąże, gdyby na niem po polsku rozprawiać chciało, albo też wcale nie zawiadomiwszy o zamiarze, gdy w terminie zebrania przewodniczący zagał zebranie, wzywa, żeby rozprawiano po niemiecku, a ponieważ nikt się na to zgodzić nie chce, rozwiązuje zebranie, skoro pierwsze polskie słowa padną. Zebrani rozchodzą się wtedy, a rozgoryczenie powstaje niesłychane. Ludzie zbiegli, zjechali z blizka i zdaleka, niekiedy o kilka mil. Ledwo konie wyprzęgli, a tu im powiadają, że daremnie przybyli i mają wracać bez nauki i rozrywki, po którą przybyli.

W przeciągu dwóch tygodni ostatnich, kilkanaście takich zaszło wypadków. Najzarliwsze mowy agitatorskie nie podziałyby tak na tysiące ludzi, jak to bezprawne i w najwyższym stopniu obrażające rozwiązywanie zebrań. Bezprawne dlatego, że sam minister, tłumacząc się w sejmie, nie mógł się powołać na przepis prawny, któryby pozwalał na takie rozwiązywanie. Owszem, przeciwnie: chociaż nie prawo, ale wyrok istniejący najwyższego trybunału administracyjnego z r. 1876, który wyraźnie zakazuje rozwiązywać zebrań dla samego języka. A jednak minister sam przyznał się, że zebrań kazał rozwiązywać bezprawnie w tym zamiarze, żeby drogą zażaleń i procesu spowodować trybunał administracyjny do wydania nowego, odmiennego wyroku, któryby potem był prawną podstawą dla praktyki, już teraz, wbrew prawu, przez p. ministra na Szlązku i w Prusach zachodnich zaprowadzonej.

To są prawie niepojęte rzeczy, a jednak dzieją się i ministrowie bronią takiej praktyki przewrotnej i zastaniają się w tej mierze jednozgodną uchwałą ministerstwa stanu.

Gdyby zaś nowy wyrok trybunału wypadł potwierdzający wyrok z roku 1876, wtedy, powiedział minister, uzna on, że jego podwładni postępowali bezprawnie, ale zaraz wystąpi z nowym wnioskiem do prawa o stowarzyszeniach i wtedy już, na mocy prawa nowego, będzie rozwiązywał zebrań polskie—jeżeli nowe prawo przejdzie. O tem niema wątpliwości, w sejmie przejdzie każde prawo antypolskie, tak wielką jest w nim większość hakatystyczna.

Na ten temat odbywały się w ostatnim czasie liczne rozprawy *polskie* w sejmie pruskim podczas interpelacji o zebrań zachodnio-pruskie i podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Można śmiało twierdzić, że tak żarliwych i doniosłych rozpraw dawno w sejmie nie było. Można też twierdzić, że, wobec najwidoczniejszego bezprawia, w coraz szerszych kołach sejmu zaczyna się budzić sumienie i odradzać poczucie sprawiedliwości. Nawet liczne głosy większości rządowej, popierające ministra publicznie, przyznawały, że poniósł ciężką klęskę, bo mu dowiedziono faktami, że postępuje bezprawnie i do bezprawia przyucza swych podwładnych. Jawne oburzenie zaś wywołało postępowanie ministra w centrum i u wolnomyślnych. Dla nich dziś konstytucja uchodzi na polakach za pogwałconą, a prawo za skompromitowane.

Uczucie to zaczyna już powoli przenikać nawet sfery rządowe. Musiano już wydać łagodniejsze instrukcje do władz administracyjnych, bo żandarmi i wójtowie sami już nie wiedzą czego się trzymać. Jedni rozwiązują jeszcze zebrań, inni nie rozwiązują. Jeden żandarm rozwiązał zebranie w chwili, gdy polski mówca wnosił okrzyk polski na cześć Papieża i cesarza. W Swieciu znów zebranie przedwyborcze odbyło się spokojnie w języku polskim, choć Swiecie, miasteczko nad Wisłą, jest stolicą naczelnika powiatu, który w sejmie, jako poseł, odznaczył się największą polakożernością. Zdaje się, że ten pan, poseł i naczelnik powiatu (landrat), dr. Gerlich, jest tą antypolską Egerją, która fałszywymi denuncjacjami wprowadziła ministra, a może i wyższe instancje na

drogę fałszywej polityki antypolskiej. Posadzano o to Tauscha i Lützowa, którzy niejednokrotnie bobrowali po Prusach zachodnich i mieli posyłać berychty do Berlina. Ale zarzuty, jakie nam robią, że gotujemy się na nowe powstanie, dziwnie kwadrowały do tych przeróżnych dykteryjek, które *garrula senectus* d-ra Gerlicha opowiadała w sejmie. Jakaś stara baba twierdziła, zapewniał dr. Gerlich, że znów nadchodzi czas, w którym polacy wyprostują kosa i plawić się będą we krwi niemieckiej. Takich dykteryjek opowiadał dr. Gerlich w sejmie kilka. Jedni się śmieli, inni przytakiwali, ale minister wcale ich się nie wyparł. Bardzo więc jest prawdopodobnem, że na tych i podobnych plotkach d-ra Gerlicha, urobiło się w kołach rządowych przekonanie o *wielkiem niebezpieczeństwie, grożącym od polaków państwu pruskiemu*, jak się wyraził p. minister v. d. Recke.

Zgadzałoby się to przypuszczenie z oświadczeniem byłego kanclerza hr. Caprivi'ego, który zapewniał niedawno, że jego obaliła, a antypolską politykę w rządzie przywróciła do znaczenia — rzecz bardzo bzdurna.

Równoległe z prześladowaniem zebrań polskich idzie u nas prześladowanie prasy. Uwzięto się na nią z widocznym zamiarem podejęcia gazetom polskim soków żywotnych. «Gazeta Gdańska», «Gazeta Grudziądzka», nawet «Pielgrzym» i «Gazeta Toruńska» ulegają coraz nowym procesom i dotkliwym karom pieniężnym, prosto z zemsty za to, że redaktorowie gazet tych i jeźdźciej występują jako mówcy na zebraniach ludowych.

Niebawem odbędzie w Toruniu 31 «sejmik gospodarski» doroczne zebranie. Dyskutuują się tam tematy gospodarcze i ekonomiczne. Oddawna już, także przeciwko prawu, policja dozoruje te zebrania niepolityczne. Ciekawa rzecz, czy tego roku nie postawi żądania, żeby «sejmik» obradował po niemiecku.

Sambor.

Wiedeń, 19 lutego.

(Ruch wyborczy. Przesilenie na Wschodzie. Posel Borian).

△ O ile wnieść można ze znanych dotychczas rezultatów prawyborów w kurji V, w tak zwanych prowincjach alpejskich, górnej Austrii, Styrii, Saleburgu, Tyrolu i t. d., socjalna demokracja nie zdobędzie tam żadnego mandatu. Jeżeli tu i owdzie w rzadkich ogniskach fabrycznych, jak w Steier, w górnej Austrii i w Voralbergu, na wyborców wybrano socjalistów, to jednak gminy włościańskie w ogromnych okręgach wyborczych całkiem sparaliżowały te sporadyczne sukcesy socjalistów. Organ tego stronnictwa, «Arbeiter-Zeitung», przewidując klęskę, zawczasu przeciwników oskarża o «teroryzm» i z każdej pospolitej bójki pomiędzy włościanami a socjalistami robi wałną bitwę. To pewna, że wśród włościan, wymienionych prowincyj, nader dobitnie, niekiedy czynnie, zaznaczył się wstręt do socjalizmu.

W dolnej Austrii także w V kurji wybory odbywają się bezpośrednio. Tutaj zatem nie mamy jeszcze żadnych wskazówek co do prawdopodobnego wyniku wyborów. Pewną jednak jest rzeczą, że dawne stronnictwo liberalne w V kurji tej prowincji nie stawia żadnych kandydatów, walka więc toczy się wyłącznie pomiędzy socjalistami a antysemitami;

specjalnie w Wiedniu skrajniejsze żywioły dawnego stronnictwa liberalnego oddadzą swe głosy socjalistom, aby przeszkodzić wyborowi antysemitów. Być może, że, dzięki tej koalicji, rzeczywiście socjaliści zdobędą kilka mandatów w tutejszej kurji V.

Co do Czech, to w północnej, przeważnie fabrycznej części, prawyborzy wypadły stosunkowo pomyślnie dla socjalistów, chociaż dotąd niepodobna jeszcze obliczyć, czy w którymkolwiek z tych okręgów otrzymają większość? Na niektórych miejscach lista wyborców socjalistycznych przeszła tam dzięki poparciu liberalnych. W okręgach czeskich wzięta walka pomiędzy młodoczechami a socjalistami, którzy rozbili kilkanaście zebrań, zwołanych przez wybitnych młodoczeskich przywódców. W okręgach tych walka coraz wyraźniej przybiera cechę walki pomiędzy ruchem narodowym a kosmopolitycznym i internacjonalnym. Teorie ekonomiczne, społeczne i t. d. ustępują zupełnie na bok, a w artykułach prasy młodoczeskiej i w mowach kandydatów młodoczeskich, jako główny argument, powtarza się zawsze zarzut, że socjaliści słuchają obcej, wiedeńskiej, komendy, że lekceważą historyczne prawa narodowe i t. d. Dotąd przynajmniej hasła narodowe zawsze tak stanowczo trafiały do przekonania ludności czeskiej, że należałoby wnosić, iż także tym razem dopiszą, w walce z internacjonalizmem.

W każdym razie, dziś już jest rzeczą prawdopodobną, że z nowych 72 mandatów V kurji socjaliści zdobędą, co najwięcej, tuzin. Socjalizm zrazu występował z pretensją, aby dawne stronnictwa nową V kurję pozostawiły wyłącznie robotnikom. Pretensja taka byłaby ponieważ uzasadnioną, gdyby ta nowa kurja obejmowała samych robotników fabrycznych, jak to proponował projekt rządowy gabinetu koalicyjnego. Skoro jednak, na podstawie, uchwalonej w r. z., ustawy wyborczej, V kurja obejmuje wszystkich wyborców i jest próbą powszechnego głosowania, trudno żądać, aby wybierała wyłącznie robotników, zwłaszcza, że także co do dawnych kurji nikt nigdy nie występował z teorją, aby kurja wielkiej posiadłości wybierała wyłącznie wielkich właścicieli, miejska mieszczan, włościańska włościan. Taki stanowczy zwrot do średniowiecznej organizacji stanowej zupełnie się sprzeciwia elementarnym pojęciom nowoczesnego konstytucjonalizmu.

Co do kwestji wschodniej, dotąd przeważa to zdanie, że zatarg kreteński nie zakłóci zgody wielkich mocarstw. Podczas, gdy w Anglii, Francji, a zwłaszcza we Włoszech, zajścia na Krecie wywołały już głośne demonstracje, tutaj w opinii publicznej zaznacza się zupełna neutralność, a może raczej obojętność. Niepodobna dociec, czy w Wiedniu przeważają sympatje dla Turków, czy Greków? Pono jedni i drudzy napotykać tutaj na antypatję. Wobec tak stanowczej obojętności ogółu, rząd wspólny w swej akcji dyplomatycznej nie jest krępowany, jak angielski lub włoski, żadnymi prądami ludowymi, ale też wszelką odpowiedzialność wyłącznie przyjmuje na siebie.

Hr. Gołuchowski nieustannie odbywa konferencje z ambasadorami, zwłaszcza z rosyjskim, hr. Kapnistem, angielskim Humboldem, z bawiącym tutaj b. posłem, obecnie prezesem gabinetu serbskiego,

Śimiczem. Natomiast ambasador niemiecki, hr. Eulenburg, od kilku dni jest obłożnie chory i nie słychać też o żadnych konferencjach z ambasadorem włoskim, jakoż wogóle, ilekroć nastaje przesilenie na Wschodzie, trójprzymierze znika z widowni, a zarysowują się kontury innych ugrupowań międzynarodowych!

W miejsce zmarłego niedawno kawalera Nosjaka, wczoraj p. Borian de Rajecz został mianowany posłem austro-węgierskim w Atenach. P. Borian wyszedł z korpusu konsularnego. Przez kilka lat był rezydentem austro-węgierskim w Sofji, którą to posadę opuścił 30 października 1895 r., aby się przenieść do Stuttgartu. Przed kilku laty ożenił się z hrabiną Czapską. Pochodzi on z rodziny pierwotnie niemieckiej, osiadłej oddawna w Węgrzech. W kołach urzędowych chwala jego «zręczność i energję». Natomiast pewien dyplomata francuzki, który przebywał z nim razem w Sofji, niedawno temu mówił nam, że, pomimo niewątpliwych zdolności, p. Borian w Sofji pewną szorstkością raczej zaszkodził interesom Austrii. W każdym razie, w chwili obecnej właśnie w Atenach otwiera mu się pole wybitnej czynności i ewentualnie świetnej kariery.

Dotąd program wycieczki ces. Franciszka-Józefa do Cap St.-Martin nie uległ zmianie. Jeżeli cesarz rzeczywiście w poniedziałek wyjedzie na Riwierę, będzie to przekonywający dowód, że z powodu zatargu kreteńskiego nie zanosi się na żadne groźne zawikłanie międzynarodowe.

Unus.

Lwów, 20 lutego.

(Przeobrażanie się społeczne. Rozłam ludowców z socjalistami. Nawigowanie nieci z kousci watystami).

△ Długo, bardzo długo trzeba by wertować polityczne roczniki Galicji, chcąc w nich znaleźć kartę, podobną do tej, jaką dziś przedstawia wewnętrzna sytuacja kraju. Rzecz całkiem naturalna: w społecznym rozwoju przekraczamy właśnie jeden z milowych słupów, jesteśmy w momencie przeobrażania się ciemnej dotąd masy w czującą i myślącą warstwę narodu, a równocześnie częściowej transformacji politycznego ustroju. Taki proces wywołałby wszędzie chaos, na tle galicyjskim chaos ten musi być większym, niż gdziekolwiek indziej, iść szerzej, sięgać głębiej. Wszystkie antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe w innych czasach sztucznie przytłumiane; niezliczone kolizje najsprzecznějších interesów, między tyłu żywiołami, jeden kraj zamieszkującymi; rozbudzone w nowych kadrach «obywatelskich» reformą wyborczą, ambicje, żądze i zapaśnictwo — wszystko to, w połączeniu ze wstrząsającym już całą Galicję ruchem ludu, wytwarza sytuację wyjątkową, składa się na obraz tak rozległy, a różnobarwny, że ani go okiem łatwo objąć, ani zdać z niego sprawy. Dlatego też wszelkie horoskopy na temat najbliższej przyszłości i marcowych wyborów parlamentarnych — są przedwczesne, realnych podstaw pozbawione.

Warto natomiast zwrócić uwagę na kilka objawów, których rzeczywistość i doniosłość nie ulega żadnej kwestji, a które prawdopodobnie nie będą bez wpływu na przebieg i rezultat niedalekiej kampanji wyborczej. Objawy te zaznaczyć można tylko w najgrubszych konturach, gdyż szczegółów, jak zawsze w spra-

wach politycznych, są przeważnie albo nie znane, albo podane do wiadomości ogółu tendencyjnie przez jedną ze stron, ztąd tyle informacji wzajem się zbijających codziennie, ztąd tyle codziennych sprostań i tyle... rozczarowań. Bądź co bądź, do faktów zaliczyć można nietylko rozłam (kilkakrotnie kwestjonowany) między obozem ludowców i socjalistów, lecz wprost wojnę, wojnę zaciętą na całej linii bojowej: gdzie tylko p. Daszyński lub jego agenci nieostrożnie odsłonią swe prawdziwe oblicza i plany—wszędzie chłopci podnoszą przeciw nim już nietylko głos, ale pięści, ale drągi... tak dalece, iż zagrożonych silnie prozelitów Marxa muszą swemi pierściami ochraniać—żandarmi!

Drugi objaw, to gwałtowny wzrost reakcji u dołu. Zaledwie, pod naciskiem opiumi i starań, rząd, przez usta namiestnika ks. Sanguszkę, zapewnił kraj, że podczas wyborów ustawy będą najściślej przestrzegane, ledwie zatem powstała nadzieja, że tym razem ustana lub bodaj znacznie zmniejszą się skargi na ubolewania godną, tradycyjną presję z góry, a już z różnych stron kraju nadchodzą sensacyjne wiadomości o niesłychanych nadużyciach, o sposobach, jakimi żywił radykalny, zwłaszcza zaś duchowieństwo ruskie, przez Romańczuka przeciwko metropolicie zbuntowane, terroryzuje włóścian na rzecz swoich kandydatów.

Objaw trzeci, pocieszający, to niezaprzeczalny zwrot w opiniach i usposobieniu wzajemnem rozumnych konserwatystów i elementów czysto, szczerze ludowych. W sejmie mowy Andrzeja hrabiego Potockiego z jednej, a Bojki i Wójcika z drugiej strony, świadczą, iż żywiły, dotąd wprost sobie przeciwne i niechętnie, zaczynają się pojmować i zbliżać na równym, wspólnym gruncie. Pierwsze to dopiero, narazie dość słabe jeszcze, objawy tak wyczekiwanej harmonii, ale objawy niezawodne, więc nieocenione. Jeśli reprezentant naczelną warstwy społecznej uznaje publicznie ruch, który chaty włóściańskie ogarnął, a dotąd tylko trwogę budził, jeśli chat owych reprezentant równocześnie uznaje potrzebę solidarności Koła naszego w Wiedniu, a więc korzy się w końcu przed najważniejszym postulatem, kość niezgody stanowiącym—to z zestawienia powyższych obu faktów (jakkolwiekby kto ich genęę chciał tłómaczyć i traktować) wynika jasno, iż «w państwie duńskim przecież coś się naprawia». Co prawda, jedna jaskółka wiosny nie czyni. Tem skwapliwiej urywam, by i tej jednej optymizmem nie spłoszyć.

Prawdan.

Kraków, 20 lutego.

(Ostatnie echa z sejmu. Niespodzianka kasjera miejskiego. Subwencje sejmowe. Karnawał. Zgromadzenie Przyjaciół. Rozmaitości.

△ Było co najmniej dwa dni takich szczęśliwych, kiedy najspokojniejsi nawet obywatele krakowscy chodzili nietylko z podniesionymi głowami, ale i z «podwyższonym duchem», powtarzając głośno, z przekór «Czasowi»—«nie taki djabeł czarny», jak go malują! A było to, naturalnie, wtedy, kiedy się dowiedzieli z mowy sejmowej hr. Andrzej Potockiego, że ruch ludowy «jest zdarzeniem wysoce pomyślnem i dodatkiem dla kraju, którym każdy, kto z punktu narodowego na tę rzecz się zapatruje, z całego serca cieszyć się musi». Błogi ten nastrój

wzmocnił się jeszcze, dzięki przemówieniom pojedynczym posłów ludowych—Bojki i Bernadzikowskiego; wzmacnił się także, dzięki nieokreślonym echem prób kompromisowych hr. Kazim. Badeniego i nie dał się nawet osłabić uwagami psychologicznymi «Czasu», przypominającego bardzo słusznie, że echa prób tych i przemówień rozbrzmiewają w epoce przedwyborczej, kiedy to zdarza się często, że «żywiły radykalne starają się uchodzić za umiarkowane, a konserwatyści przybierają ton więcej liberalny». Tak, czy inaczej — i konserwatyści i demokraci wznosili serca swoje w górę, i w tej, oddawna już niepraktykowanej pozycji, komentowali, między innymi, uchwały sejmowe, rozdzielające subwencje rozmaite pomiędzy miasta i miasteczka całego kraju. Otóż wszystkie zakłady dobroczynne i użyteczności publicznej miasta Krakowa dostały razem 12,724 zlr. zasiłku. Na cele oświaty, kultury i sztuki w obrębie naszego grodu przeznaczył sejm (nie licząc 10-tysięcznej raty na restaurację katedry) 18,600 zlr. zasiłku, czyli razem dochody te nadzwyczajne wynosiły 31,324 zlr.

Cyfra nie zbyt imponująca, ale trudno zadowolnić wszystkich. Smutno nam było wprawdzie, że «Brat Albert», opiekujący się tak żarliwie przytułkami nocnymi i najbardziej wykojejoną kategorią ludności, nie dostał nic tym razem. Załowaliśmy, znając dobrze skromne środki III Koła «Szkoły ludowej», urządzącego odczyty bezpłatne i wypożyczalnię książek, że nie mu się z sum krajowych nie okroiło, ale optymistyczne usposobienie trzymało się nas tak uparcie, że pocieszyliśmy się łatwo, pokładając ufność w autonomji miejskiej. «Miasto nie zapomni z pewnością ani o bratu Albercie, ani o innych zakładach, ani też o wypożyczalniach».

Aż tu naraz niespodzianka — i to jaka!—od dwóch lat już ludkowi krakowskiemu przygotowywana: kradzież 50 tys. zlr. (w ciągu tych lat właśnie), przez kasjera miejskiego dokonana.

«Z wielkiem wzruszeniem» opowiedział o tym «smutnym wypadku» prezydent Friedlein panom radcom miejskim, kiedy się wreszcie dowiedział, że p. kasjer, zabrawszy 6 tys. zlr., poszedł sobie na miasto, z kądem trafił do kryminału, i kiedy się przekonał p. prezydent, że ogólna suma zbyt jest wielką, aby można ją było dłużej tać przed publicznością.

Panowie radycy tymczasem, z niemniejszym wzruszeniem zapewne, rozmyślali na swych fotelach, jakim sposobem przyszło do tego, że, wbrew instrukcji, znaczne sumy gotówki zbierać się mogły w kasie podręcznej — na jakiej podstawie kasjer mógł manipulować dowolnie książeczkami kasy oszczędności i podejmować znaczne sumy z procentów i kapitałów, w jaki sposób zresztą odbywały się doroczne skontra kasy przez organy kontroli? Niewesołe medytacje te ojców miasta udzieliły się, naturalnie, w dalszym ciągu i całej publiczności, poinformowanej wcześniej jeszcze przez dzienniki i wyrwanej nagle i niespodzianie z różowego nastroju dni ostatnich i z różowych nadziei na budżet miejski. Zamiast nich, stanęło im przed oczyma straszne widmo «oszczędności» miejskiej i nowych poborów—dla powetowania straty. Całe to zdarzenie tem smutniejsze światło rzuca na gospodarkę miejską, że nocne hulatyki kasje-

ra (mającego żyć niby ze skromnej pensji tylko) i rozmaite wybryki restauracyjne znane były w bardzo szerokich kołach jego znajomych.

Karnawał tegoroczny odznacza się szczególnem ożywieniem. Zabawy w domach prywatnych i bale publiczne idą po sobie nieprzerwanym szeregiem; wszystkie dzielnice i prowincje polskie są na nich reprezentowane. Głos publiczny twierdzi jednak, że pod względem piękności kobiecych Litwa prym w tym roku trzyma; było to szczególnie uderzającym na balu urządzonym w sali saskiej przez panią, uczęszczającą na kursy Baranieckiego.

Echa karnawałowe mieszają się z echemi zgromadzeń wyborczych. «Ludowcy» w ciągu jednego dnia urządzą po 100 zgromadzeń małych w gminach wiejskich. P. Al. Szczepański cofnął kandydaturę swoją w Krakowie i ma się podobno starać o mandat w Kołomyi.

W sali starego teatru odbyło się wielkie zgromadzenie «Przyjaciół», pod przewodnictwem ks. prał. Chotkowskiego. Po wielkiej mowie prof. Józ. Milewskiego, charakteryzującego ruch robotników katolickich, proklamowano kandydaturę z V kurji robotnika—Gawłowicza.

Z inicjatywy niektórych księży tutejszych, ma się rozpocząć w uniwersytecie t. z. «katolicki kurs socjalny», na wzór niemieckich kursów tego rodzaju powstający. Członkowie «Związku literackiego» z prawdziwym zajęciem wysłuchali odczytu prof. Marjana Zdziechowskiego «O religijno-społecznych poglądach Tolstoja», z którymi się zapoznał nietylko z literatury, ale i z osobistych rozmów z głośnym autorem. Ostatni zeszyt «Przeł. Powszechn.» przynosi bardzo interesującą charakterystykę Asnyka i działalności jego—także, pióra pana Zdziechowskiego.

Komitet specjalny wzywa społeczeństwo do składek na pomnik spiszowy Kościuszki na rynku krakowskim. Podobno myśl ta znalazła oddźwięk szeroki w szeregach chłopów, ale jeden z nich, w liście do pewnego dziennika, pisze: «Popatrzcie serdecznie panowie na tę budę obskurną, stojącą na rynku (pomnik Młokiewicza) i nie dopuście, aby za grosz nasz, krwawo zapracowany, stanęła, zamiast pomnika, taka sama druga buda»...

Niezuj.

△ Poznań. «Pos. Ztg.» wyszydza niemilosiernie występ posła Schmidta z Nakła przeciwko posłowi Jaeckowi i wytyka mu sprzeczności. P. Schmidt mówił bowiem: «Gdy przed kilku dniami przybyłem do domu, spotkałem się w Bydgoszczy z kilku moimi przyjaciółmi, którzy mówili: Słuchajno, co tam za stosunki panują w izbie deputowanych! To fakt, mości panowie! Wielu powiedziało mi: Zdaje się, że ciągle tylko kłócieli się z polakami, tak, jakbyśmy w Księstwie poznańskim siedzieli na beczce prochu! Cóż miałem tym ludziom odpowiedzieć? Powiedziałem im: Bądźcie spokojni, my, Niemcy, boimy się Boga, a zresztą nikogo na świecie». «Przyjaciele pana Schmidta z Nakła — woła «Pos. Ztg.» — zupełnie więc zgadzają się z nami, że my tutaj nie siedzimy na «beczce prochu» i, razem z całą zarobkującą ludnością, mamy całej naganki po uszy. P. Schmidt działałby był zatem zupełnie w interesie swoich przyjaciół i naszej dzielnicy, gdyby był przyłączył się do wywodów posła Jaeckla. Nie uczynił tego ku uciesze Hansemannów i pokazał tem samem, że nie kwalifikuje się na reprezentanta narodu. Człowiek, który na-

wet wobec swoich przyjaciół nie wie, co ma powiedzieć, nie należy przecież do parlamentu. Przy przyszłych wyborach należy uprzątnąć się z takimi postaciami!

Prasa polska.

Do najlepszych oznak w naszym życiu publicznym należy niewątpliwie zobojętnienie ogółu do różnych odezwo i proklamacyj, świętokradzko niemal nazywanych patriotycznymi, bo były zawsze zwiastunami klęsk narodowych. Dziś tu i owdzie ujawnia się silny wstręt do tej roboty niewiadomo przez kogo, z jakich pobudek i do jakich celów prowadzonej. Rozpacz porywa, gdy się przypomina, gdy się dziś czyta dowody, jak wielki wpływ na umysły nasze miały niegdyś świstki, pisane często niegramatycznie, noszące wyraźne ślady obłędu, kłamstwa, złej woli. Kiedy jedni z sakramentalnem skupieniem ducha czytali niedorzeczne lub złośliwe brednie, widząc w nich owoc uczuć nieskalanych i niemal nadprzyrodzonej, nieomyślnej mądrości, inni drżeli przed ich siłą. To są rzeczy straszne poprostu. Przyjeżdża człowiek święty, patriota dochodzący do ekstazy, arcybiskup Feliński, i wpływ jego zabijają karykatury, świstki, odezwy. Łzami zalewał się nieszczęsny kapłan, czytając te potwarze i samobójcze pomysły. Naprózno ludzie rozumni usiłują zrobić coś dla ogółu: są bezsilni wobec każdego lekkoducha, który warunków nie zna, sytuacji nie rozumie, o sprawach publicznych naprawdę nie myślał, nie bolał nad nimi, ale ma formułkę, przez równego sobie mędrca wymyśloną, ma bezimienną proklamację. Naród, przez takich przywódców prowadzony, musiał marnieć i zabijać się własnymi błędami.

Nie dziwimy się więc, że skoro dziś ukaze się próba dawnego szkodnictwa, ludzie, co nań zmarnowaną przeszłością płakali, wzdrygają się i niepokoją. Ale dziś na szczęście inne czasy, inni ludzie. Ogół z patetycznych deklamacyj w odezwach drwi, potwarze hektografowane i odbijane na Remingtonie budzą pogardliwe politowanie, albo nie budzą nic. Trucizna działać przestała. Gdy dawniej bano się odezwo i autorów uważano za nietykalnych, dziś kilka pism we wszystkich ziemiach polskich sprawiło im dotkliwą klęskę, zdarło bez ceremonji cały urok, z tajemniczości płynący.

Wobec tego nie możemy się od wzajemnić «Dziennikowi Poznańskiemu», który zgadza się (Nr. 32) na każde słowo nasze o odezwie «Do stronników ugody». My nie na każde słowo jego zgodzić się możemy. Rozumiemy jego troskę i niepokój, ale się nie zgadzamy. Nie zgadzamy się

mianowicie na ustęp: «Dobrze byłoby nareszcie zdemaskować autorów tej nieszczęsnej i tyle szkodliwej roboty i publicznie tych bezimiennych rycerzy napiętnować».

Mamy po temu powód nie jeden. Sferą naszego działania jest opinia publiczna, na nią wpływamy, ją oświecamy, nią kierujemy. Jeśli zdolamy dzisiejsze zobojętnienie utrzymać, jeśli przy świetle naszych dowodów będzie ona widziała pustkę frazesów i nicość ludzi, za swą robotę nieodpowiedzialnych, to nasz obowiązek będzie spełniony całkowicie i rzecz zupełnie załatwiona. Zło się nie wypleni przez wykrycie pojedynczych sprawców, bo znajdują zawsze naśladowców. W atmosferze obojętności zmarnieją i zginą.

Początek najnowszej ery w państwie pruskiem prasa polska przyjęła spokojnie. Najnowsza zaś era, to gorliwsze, niż kiedykolwiek, tępienie żywiołu polskiego. Co sobie myślał mężowie stanu pruscy, do jakiego brzegu żeglują, trudno odgadnąć. Spokój prasy, który jednak daleki jest od obojętności, uważamy za pomyślną zapowiedź. W takim razie spokój jest cechą zawziętości, z której się rodzi wytrwałość. Zdarzało się, że na prowokacje pruskie odpowiadano fajerwerkami gróźb i na tem się prawie kończyło. Po rugach jednego roku było trochę mniej gości w kąpielach niemieckich, ale potem wszystko wróciło do dawnych zwyczajów. Tymczasem tu potrzebna koniecznie wytrwałość i umiejętność. Jeśli więcej będzie pogroźek, niż czynów, jeśli zamiast po koniu uderzać będziemy po hołoblach, braćiom nie pomożemy, a zasłużymy na śmiech wroga. Parę pism warszawskich odezwało się już z tem, aby kupiectwo nasze pomyślało o zmniejszeniu stosunków z handlem niemieckim. Pamiętać wypada, iż w sferze ekonomicznej względy polityczne zwykle ważą niewiele, liczyć więc na poświęcenie się kupców zbyt nie należy. Chybaby ktoś kompetentny popracował nad wykazaniem, że zmniejszony przyływ do kas niemieckich da się pogodzić z interesem naszych kieszeni. Agitacja nie powinna ograniczyć się na frazesach, lecz wezwać na pomoc cyfry, oraz inne wskazówki. Możeby ktoś przy jakiejś sposobności pokonferował z przedstawicielami kupiectwa francuzkiego, naturalnie, na gruncie ekonomicznym, na gruncie interesu. «Kurjer Warsz.» wzywa, aby znowu przypomniano sobie dawne zamiary unikania kąpieli niemieckich i dodaje:

«Nadto możnaby też panów kulturtręgerów, nienawidzących języka polskiego, przyzwyczać do używania dialektu «Hochpölnisch», przyjąwszy za zasadę, aby korespondencja handlowa, od nas wychodząca, była załatwiana wyłącznie po polsku. Jesteśmy pewni, że, gdy będzie chodziło o interes, to nawet pp. Hansemann, Kennemann i Tiede-

mann, owa słynna trójca «kakatystów», pisałaby po polsku. Ta zaś lekcja w żadnym razie nie zawadzi!».

O spokoju i dojrzałości politycznej świadczy np. poniższy ustęp z artykułu «Gazety Polskiej», «Opozycja» (Nr. 42):

«Rząd pruski wszystko możliwe czyni, żeby pogłębił przepaść pomiędzy ludnością polską i niemiecką w Ks. poznańskiem. Cała jego działalność nie zgermanizuje jednej włoski polskiej, lecz rozdrażnia ludność polską, wyrzuca ją z normalnego i spokojnego trybu życia, toruje drogę różnorodnej agitacji, rozbudza opór i nienawiść, prowadzi prosto i skutecznie na bezdroża. Tego też tylko pragną członkowie różnych stowarzyszeń dla szerzenia nienawiści. Każły wybuch, choćby tylko jednostki, gorętszej i nie umiejącej panować nad słusznym rozgoryczeniem i oburzeniem, będzie wodą na ich miły, usprawiedliwieniem polityki «żelaznej pięści», zachętą do podszeptywania rządowi dalszych planów eksterminacyjnych. Tej broni polacy-poznańscy nie powinni wtykać w ręce swoich wrogów. Dostyc są oni silni i wysoko rozwinięci kulturalnie, żeby przetrwać z nową siłą podjęty *Drang nach Osten* i na pokojowej legalnej drodze słowem i czynem samą swoją żywotnością bronić swej własności narodowej».

Słowa te dadzą z pewnością więcej otuchy, niż chępliwe pogroźki i deklamacje, bo spokój jest objawem poczucia siły.

Z innego tonu, ale również spokojnie i również z wiarą w tryumf sprawiedliwości przemawia «Kurjer Codzienny» w artykule «Pokrzywdzeni»:

«Z góry musimy uprzedzić czytelnika, że nie będzie tu mowy o kandjotach, ormianach macedończykach, które to nacje otrzymały od publicznej filantropji niesłuszny przywilej wyłączności na reprezentację współczesnej martyrologji w Europie. Jest jeszcze inny, sercu cywilizacji bliższy, a przez zły los prześladowany żywioł, któremu w pierwszym rzędzie należy się współczucie; są to prusacy, prześladowani przez polaków. Niedawno w parlamencie niemieckim, następnie w sejmie pruskim, wylano potoki skarg na przewrotność polityczną współobywateli polskich, zamęczającą nieustannie czystą wodę germańskiego Nilu, a kto wysłuchał cierpliwie patosu panów ministrów i epigonów ich, musiał im uwierzyć, że odbudowanie państwa polskiego z Prus zachodnich, Poznańskiego i Szlązka jest najbliższą ewolucją europejską. Bo czyżby inaczej ośmielano się na Szlązku, na tym od pięciu wieków zulemzonym Szlązku, budzić do życia narodową reakcję i urządzać zebrania, na których, bez względu na lingwistyczne upodobania miejscowej policji, mówiono publicznie po polsku! Parlamentarna ta epopeja pozwoliła jednakże światu uspokoić się nieco nabraniem świadomości, że panowie: Bosse, von der Recke i Miquel — nie pozwolą na zmianę mapy Europy, a przyszłe mocarstwo szlązko-polskie musi jeszcze poczekać na ucieleśnienie swoje, conajmniej do czasu dymisji tych panów».

Po tej udatnej ironji, tak zręcznie demaskującej obłudę germańskiego gwałtu, «Kur. Codz.» robi dalej już całkiem poważnie bardzo słuszne uwagi. Prawa wyjątkowe, ściąganie kilku milionów obywateli za ich pochodzenie musi mieć, prócz głównego skutku, następstwa inne, różnorodne. Cały gmach stosunków ulega wstrząśnieniu i występują objawy nieprzewidziane. Główny skutek spadnie na głowy nasze, ale jakie będą następstwa inne, czy one nie staną się

kara za gwałt?—o to się zaślepieni nienawiścią hakatyści nie troszczą.

Wogóle, od czasu ożywienia się prasy warszawskiej, «Kur. Codz.» dał już parę razy dowody umiejętnego władania szpadą polemiczną. W Nrze np. 48 tak wyświeśla stosunek do nas pewnej części prasy rosyjskiej:

«Dziwna rzecz, że dawniej, pomawiając polaków o zwracanie wzroku ku Zachodowi i oczekiwanie z tamąd jakiejś pomocy, publicyści rosyjscy starali się ciągle tłumaczyć nam, że nie powinniśmy oczekiwać ani kataklyzmów dziejowych, ani wierzyć, że Europa zechce kiedykolwiek popierać nasze interesy narodowe i ideały polityczne, a całe nadzieje nasze powinniśmy pokładać jedynie w Rosji, która dać nam może podstawę do dalszego rozwoju i bytu i nie pragnie, ani dąży do rusyfikacji ludności polskiej. Owszem twierdzili oni, że od polaków trzeba wymagać tylko, aby byli spokojnymi i lojalnymi poddanymi, pozostawiając im możliwość zachowania swej wiary i narodowości i nadając im prawa obywatelskie na równi z temi, z jakich korzystają Rosjanie. Alłści, zaledwie znaleźli się tacy, którzy—o ile sądzić można z głosów tych samych (niektórych—uwaga «Kraju») publicystów, zaczęli spoglądać na Wschód i z tamąd oczekiwać polepszenia stosunków i uwzględnienia najskromniejszych życzeń, hajże na nich, że oczekują nowej ery, że nadzieja ta rodzi w nich pychę i zarozumiałość, że nawet (według słów «Mosk. Wiedom.») budzi się z tego powodu w rosyjskich działaczach w Królestwie polskiem obawa, iż polacy zaczną ich szykanować i prześladować (sic!).»

Po tych trafnych uwagach następuje konkluzja o wiele mniej trafna:

«Na prawo—złe, na lewo—złe, naprzód—ani rusz, a w tył nie można. Pocięszmy się tem, że życie idzie swoim torem i wytwarza nowe potrzeby.»

Pociecha to zbyt optymistyczna. Życie nie ma gotowego toru, lecz go wyrabia zależnie od warunków i naszej ludzkiej pracy.

POLITYKA.

[Sprawy kretańskie. Kwestja wschodnia i Europa. Blokady].

W dniu 9 (21) bież. miesiąca ze statków europejskich, stojących na kotwicach przed Kaneą, rozległy się wystrzały działowe, skierowane przeciwko powstańcom kretańskim, którzy posunęli się do ataku na szanctureckie pod miastem. Z siedmiesięciu strzałów, które mogłyby w perzynę obrócić całą Kaneę, żaden szkody powstańcom nie wyrządził, cofnęli się wszakże i walki zaprzestali. Tak więc w koncercie europejskim nie zabrakło harmonijnie brzmiących wystrzałów armatnich, nawołujących Grecję i kretańczyków do szanowania zasady pokoju wszech-europejskiego. Na giełdy europejskie pierwsze «strzały międzynarodowe» zrobiły raczej uspokajające, niż niepokojące wrażenie. Dosłyszano w nich mocniejszą nieco nutę solidarności wielkich mocarstw i w fakcie, że Anglicy strzelali tuż za «Kaiserin Augusta» (tak wypadło z porządku), dopatrzono się dowodu, że Anglja

faktycznie przyłączyła się, bez zastrzeżeń, do akcji wielkich mocarstw.

Z zestawienia, zamieszczonych poniżej, przemówień pp. Hanotaux i Balfoura wynika, że łączność pomiędzy mocarstwami jest dotąd raczej biernej, niż czynnej natury. Niema jeszcze mowy o dopięciu wspólnych celów, ale tylko o zazegnaniu wszystkiego, cokolwiek grozi zachwianiem z dnia na dzień utrzymywanej równowagi politycznej. Nie można się dziwić, iż wobec takiego stanu rzeczy działalność dyplomatyczna mocarstw musi z konieczności obracać się w zakłętym kole półśrodków, zachowywać wszelkie możliwe ostrożności, ociągać się ze stanowczą decyzją i dbać przede wszystkim nie tyle o kwestję, będącą na dobie, ile o usunięcie powodów do nieporozumień pomiędzy mocarstwami.

W obecnej chwili dyplomacji chodzi tylko o to, by bieg wypadków się wstrzymał. Jak Jozue niegdyś, woła ona: «*Sta sol, ne movearis!*» w obawie, ażeby za Kretą nie wzburzyły się: Macedonja, Albanja, wyspy Archipelagu i wybrzeża Małej Azji.

Cesarzowi Wilhelmowi przypisują pomysł użycia siły mocarstw zjednoczonych, by przekonać Grecję o bezowocności jej wystąpienia zbrojnego na Krecie. Bombardować Aten, oczywiście, niepodobna, trudno też rozstrzeliwać skutecznie bataljony greckie pułkownika Wasosa, lub zatopić flotylę królewicza Jerzego. Powstała więc myśl blokady brzegów Grecji. I ta myśl wszakże nie jest łatwą do zastosowania wobec przepisów prawa nowożytnego międzynarodowego, które orzeka, iż blokada jest obowiązująca o tyle, o ile jest rzeczywistą. Ogłoszenie blokady, «*blocus sur papier*», nie wystarcza; trzeba, ażeby statki mocarstw istotnie i faktycznie nieprzerwanym łańcuchem zagraadzały drogę do wybrzeża¹⁾. Niedopuszczalną jest blokada przez statki, krążące u wybrzeży; winny one stać na kotwicy w miejscach oznaczonych, i burza, któraby zmusiła je do rozproszenia się chwilowego, przerywa blokadę do chwili, w której powrócą na swe stanowiska. Prawo międzynarodowe odróżnia dalej blokadę w czasie wojny od blokady w czasie pokoju, która dla państw neutralnych nie jest obowiązująca.

Wobec tych uznanych orzeczeń prawa, niepodobna myśleć o blokadzie wybrzeża greckiego w ogólnie-

¹⁾ Deklaracja paryzka 16 kwietnia 1856 r. oplewa: «*Les blocus pour être obligatoires, doivent être effectifs, c'est-à-dire maintenus par une force suffisante pour interdire réellement l'accès du littoral de l'ennemi*». Deklarację tą podpisali przedstawiciele Austrii, Francji, W. Brytanji, Rosji, Sardynji i Turcji, wkrótce zaś przystąpiły do niej wszystkie niemal państwa europejskie i amerykańskie.

ści. Ograniczyłaby się ona do blokady portu ateńskiego, Pireum, wymagającej unieruchomienia licznych statków połączonej śródziemnomorskiej eskadry mocarstw. Porty handlowe tego znaczenia, co Patras, i wojenne, jak Salamina, pozostałyby wolnymi, i ruch handlowy ucierpiałby nieznacznie, ponieważ blokada nie mogłaby przeciągnąć się w nieskończoność. Inną kwestją jest wpływ moralny blokady na rząd grecki i na jego politykę zbyt stanowczą i lekkomyślną. Dotąd podobno idea blokady nie została przyjęta przez rządy włoski i angielski. Być może wszakże, że już jutro i ta trudność zostanie usunięta.

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Prasa niezależna niezadowolona jest ze wzięcia przez Niemcy inicjatywy poskromienia ruchu greckiego i w szczególności z faktu, że pierwszy strzał do powstańców greckich padł z pancernika «Kaiserin Augusta». Podczas rozpraw w parlamencie minister Marschall oświadczył, że ponieważ Niemcy nie posiadają żadnych szczególniejszych interesów na Wschodzie, z większą zatem swobodą mogą działać w sprawie utrzymywania pokoju europejskiego. Przywódca centrum, Lieber, wyraził zaufanie ku zewnętrznej polityce rządu i oświadczył się za koniecznością poskromienia małego awanturnika na Krecie. W tym samym mniemaniu więcej ducha, złożył oświadczenia wódz wolnomyślnych, Richter. Cesarz Wilhelm lekko zachorował na wrzód na kolanie.

Grecja. W Atenach panuje niesłychane wzburzenie, na ulicach demonstrowała ludność przeciwko wielkim mocarstwom, głównie przeciwko Niemcom. Istnieje obawa, że w razie dalszego oporu ze strony Grecji, projekt cesarza Wilhelma o blokadzie portów greckich, zostanie urzeczywistniony.

Stany zjednoczone. Senat znaczną większością głosów odrzucił wniosek o debатовaniu nad umową anglo-amerykańską o sądach rozjemczych i rozszedł się bez powzięcia jakiegokolwiek postanowienia. Na innym posiedzeniu przyjęty został wniosek o wyrażeniu współczucia Grecji.

Turcja. Przegląd floty tureckiej wykazał, że większość pancerników i okrętów wojennych znajduje się w najopłakaniejszym stanie i nie jest przydatną do boju.

Mowa Hanotaux.

We francuskiej izbie deputowanych ponownie odbyły się debaty w kwestji wschodniej. Z powodu napaści opozycji skrajnej, reprezentowanej głównie przez socjalistów, na politykę rządową, minister spraw zagranicznych w obszernej mowie wyłożył zasady polityki francuskiej wobec kwestji wschodniej wogóle, a sprawy kretańskiej w szczególności.

«Francja—mówił p. Hanotaux—pragnie pokoju i zrobi wszystko możliwe, celem jego utrzymania. Zajmując przynależne jej miejsce w koncercie europejskim, Francja musi pracować z nim wspólnie i starać się o takie rozstrzygnięcie kwestji, które, będąc gwarancją dla postępu i pokoju, opanowałyby zarazem wszelkie pojedyncze interesy i zachcenia. Jest to właśnie najaktualniejsza część naszego zadania. W tym duchu pracujemy od lat wielu, starając się o usunięcie grożącego niebezpieczeństwa, któ-

rego rozmiarów określić niepodobna. Zadanie to pojmowały jednakowo poprzednie, często zmieniające się, rządy francuzkie, działając zawsze w tym samym duchu i, na szczęście, znajdując poparcie w innych rządach. Nic więc dziwnego, że dzisiejsza pracowita i posiadająca poczucie miary demokracja francuzka z całą świadomością przytrzymuje się tejże polityki pojednania i prawidłowego postępu, wynikającego z praw naturalnych i ducha rozważliwej, oddziaływającego coraz wyraźniej na bieg życia historycznego. Francuzi, świadomi swej sily i swoich prawdziwych interesów, daleka od wszelkich zachcianek zabobnych i ducha awantur, myśląca o sobie, swoich ogniskach domowych i swojej władzy, zaopatrzona we wszystko, czego fantastyczny poryw pozbawić ją może, z drugiej zaś strony — wierna przyjaźni, czuwająca nad losem tych, kto do niej należy, lub pozostaje w zależności, zadawalnia się tem, co posiada. Naturalnie, nie odsunęła się ona od zadań teraźniejszych, lecz mniema, że nie sama tylko musi trudzić się nad ich rozwiązaniem.

W dalszym ciągu przemówienia minister francuzki powołał się na niedawną mowę p. Balfoura w angielskiej izbie gmin, w której powiedział, że, gdyby koncert europejski rozbił przy takiej wojnie europejskiej, której skutków nikt nie zdoła przewidzieć. «Wszyscy europejscy nie zdoła przewidzieć. «Wit dalej Hanotaux — wszyscy, świadomi własnej odpowiedzialności, podzielają ten pogląd na sprawę. Ta zgodność wszystkich mocarstw wytwarza się z najwyższej konieczności, z którą zawsze należy się rachować. Dyplomacja europejska, której powołanie i apatję tyle wysmiewano, dowiodła wszakże swej potęgi i wpływu. Dyplomacji zawdzięczać należy wprowadzenie ducha europejskiego Wschodu, oraz przygotowanie go do przyjęcia reform i włączenia z czasem do harmonii ludów cywilizowanych. Ona to zorganizowała najprzód jako prowincje uprzywilejowane, później jako kraje samorządne i państwa niezależne — Grecję, Rumunję, Serbję i Bułgarję. Ona w Samosie, Rumelji i Libanie dała możność ludności chrześcijańskiej i muzułmańskiej żyć spokojnie obok siebie, pod jej wysoką gwarancją. Teraz kwestja wynika w innych prowincjach, lecz jej rozstrzygnięcie pokojowe nie jest nad siły dla koncertu europejskiego.

«Czyż nie widać z przebiegu kwestji kretańskiej, że Europa zdołała, bez wielkich wysiłków, zdobyć dla ludności wyspy autonomję. Lecz, jeżeli naród, dla którego wszyscy żyją, walczy, bez względu na rzuca się na wojnę zabobną, grożącą zachwianiem równowagi, jeżeli początek ten grozi wojną powszechną, budzącą pożądania innych, jeżeli to dążenie do wielkości zagraża pokojowi Europy, czyż Europa nie ma prawa wnieść się i powstrzymać niebezpieczne zapędy. Te właśnie względy posiadają znaczenie decydujące. Obecność admirałów na Krecie zabezpiecza spokój i życie chrześcijan, obecność flot w szczytach nie daje pewności, że żadne z mocarstw nie będzie działać na własną rękę ze szkodą innym, i zarazem gwarantuje nietykalność posiadłości tureckich, niezbędną dla Europy, której pogwałcenie w jednym miejscu odzwie się wszędzie. Jeżeli jedno tylko mocarstwo zechce ciągnąć korzyści z teraźniejszego kryzysu, można oczekiwać licznych skutków, podniesienia kwestji macedońskiej, szczególnie niebezpiecznej z racji współzawodnictw kilku narodowości, zamieszkujących ową prowincję, oraz jej najbliższych sąsiadów. Na tym punkcie kuli ziemskiej otworzy się przepaść bezdennej nienawiści, w której utonąć mogą nie tylko narody półwyspu Bałkańskiego, lecz i inne. Cały świat odczuwa to niebezpieczeństwo. Byłoby do życzenia kroczyć drogą łagodności, lecz mądrość bardziej mężka i silna wymaga, dla odwrócenia klęski jutrzejszej, użycia sily dzisiejszej.

«Jeżeli, jak można mieć nadzieję, kwestja kretańska załatwiona zostanie na zasadzie

utrzymania całości terytorjum tureckiego, zadrąta Europy nie będzie jeszcze skończona: w cesarstwie otomanów muszą nastąpić reformy w administracji i zarządzie prowincjami, oraz w administracji ogólnej. Reformy te, osnute na zasadzie równości religijnej i rasowej, zostaną zapewne przyjęte przez tureckie sfery rządzące, zresztą Europa, będąc dostatecznie silną wobec Grecji, potrafi również zmusić sultana do spełnienia jej żądań. Oto jakie jest położenie rzeczy. Plany te, mądre, pokojowe i ludzkie muszą osiągnąć cel, gdyż popierają je wszystkie rządy i narody. Jednakże wola losów nie jest nam znana, jeżeli więc niecierpliwe, nierozsądne uczucie, jakkolwiek może szlachetne, zerwie i zniweczy dzieło pokoju, wywołując burzę, pozostanie nam przynajmniej świadomością, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby uniknąć tej burzy, i wiara, że przyjdzie znowu chwila, kiedy można będzie wrócić do stanu umiarkowania, rozsądku i ludzkiego postępowania.

Po wysłuchaniu tej mowy, Izba znaczną większością, 413 głosów przeciwko 83, uchwaliła wotum ufnosci dla rządu.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Miał szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: p. o. pomocnika generał-gubernatora warszawskiego do czynności policyjnych, generał-major *Onoprienko*.

UWAGI.

Petersburg, 13 lutego.

Pruska komisja kolonizacyjna ogłosiła znowu sprawozdanie roczne. Ogromny to materiał do ocenienia dwóch przeciwległych prądów kolonizacyjnych w Księstwie poznańskim i Prusach zachodnich. Wyborcy to zarazem probierz do poznania sily prądu, wdzierającego się w ziemie polskie od zachodu, a równocześnie do zmierzenia wielkości oporu, jaki prądowi temu stawia żywotność ludności miejscowej, odmienna natura ziemi i ściśle z nią związany całokształt stosunków ekonomicznych.

Mówiąc dziś o komisji kolonizacyjnej, o jej sukcesach i niepowodzeniach, zachować należy ostrożność wielką. Nic łatwiejszego, jak popaść w jedną z dwóch ostateczności i albo, ulegając pesymizmowi, dać się olśnić olbrzymim środkiem, którym komisja roporządza, albo też na widok trudności, z którymi walczy, oddać się przedwczesnemu optymizmowi. Wszelkie wnioski wysnuwać tu trzeba z największą ostrożnością. Rozumowanie, odbiegające zbyt daleko od materiału cyfrowego, zaprowadziłoby odrazu na manowce.

Głównym zadaniem komisji jest kupowanie ziemi od polaków, a sprzedawanie jej Niemcom. Gdyby komisja rzeczywiście zadanie to spełniała, nie można by nawet przeprowadzać porównania między nią a polskim Bankiem ziemskim. Bank,

kupujący ziemię niemal wyłącznie od właścicieli polskich i oddający ją włościanom polskim, broni tylko dzisiejszego obszaru własności polskiej; komisja zaś, osadzając Niemców na ziemi, wydartej Polakom, ścieśnia granicę obszarów polskich, a rozszerza posiadłość niemiecką. Zobaczmyż, jak się to przedstawia w praktyce.

W roku ubiegłym zakupiła komisja trzy majątki polskie, równocześnie zaś nabyła cztery niemieckie. Z rąk polskich przeszło na jej własność 1,803 hektarów, z rąk niemieckich 1,715 hektarów. Widzimy więc, że konieczność zmusza ją do rozmijania się z pierwotnym celem. Fundusze, przeznaczone na kupno ziemi, szły tylko w połowie na nabywanie dóbr polskich.

Łatwo się przekonać, że nie był to objaw przypadkowy. Komisja będzie i nadal kupować od Niemców. Nie zdoła tego uniknąć wobec nawalu ofert, którymi ją właściciele niemieccy zasypują. W roku ubiegłym znalazło się 56 właścicieli niemieckich, którzy ofiarowali komisji swe dobra. Polaków, zgłaszających się do komisji, było w tym samym czasie tylko 25. Korzystniej dla Niemców przedstawia się stosunek włościan obu narodowości, okazujących chęć sprzedaży. Gospodarzy polskich zgłosiło się 18, niemieckich 9.

Obszar ziemi, zakupionej przez komisję od chwili jej powstania, jest ogromny. Obejmuje on 92,724 hektarów i reprezentuje wartość 56 milionów marek. Zdobyte komisji przedstawia się atoli w świetle mniej dla celów germanizacyjnych pomyslnem, gdy zważymy, że niemal połowa zakupionych dóbr nie została dotychczas rozparcelowaną faktycznie. Komisja kupuje ziemi dużo, nie mając atoli osadników pod ręką, parceluje ją nadzwyczaj powoli. W 23 majątkach utrzymywała ona w roku 1896 dawne gospodarstwo folwarczne. W 40 majątkach, obejmujących 36 tys. hektarów, odbywały się częściowo roboty parcelacyjne. Liczba majątków, rozparcelowanych całkowicie, wynosi 73.

Nic dziwnego, że wobec takich trudności, komisja nie robi świetnych interesów finansowych. Ze stu milionów marek wydała ona już 80; wróciło się jej milionów 10, tak, iż ma obecnie do rozporządzenia 30 milionów marek. A polski Bank ziemski rozpoczął kampanję z kapitałem 1,200,000 m., i to z kapitałem niewpłaconym całkowicie!

Największy kłopot sprawiają komisji folwarki, którymi administrować musi sama. Nie może ich ona rozbić na gospodarstwa włościańskie, dopóki niema pewności, że zostaną sprzedane, bo administracja kilkudziesięciu gospodarstw byłaby jeszcze

kłopotliwszą, niż administracja jednego folwarku. Obejmując folwarki w stanie wielkiej dewastacji, nie zaprowadza komisja ulepszeń, bo zakupiła je w celu zwinięcia gospodarstwa folwarcznego; musi więc w dalszym ciągu łątać biedę i czekać cierpliwie napływu kolonistów. Na administrację dóbr wydała ona w ciągu dziesięciolecia 6 milionów marek. Dochodu miała 1,300,000 m. Niedobór dosięga zatem sumy 4,700,000 marek. Tem zaiste chwalić się nie można.

Osadnikom komisji kolonizacyjnej nie zawsze powodzi się dobrze. W roku ubiegłym 39 osadników sprzedało swe gospodarstwa, za zezwoleniem komisji kolonizacyjnej. Trzech zbankrutowało zupełnie, z powodu niezadradności i nierządu.

Komisja kupuje ziemię w Księstwie poznańskim i Prusach zachodnich. Najwięcej zakupiła, stosunkowo, w rejencji bydgoskiej. Przeszło tam w jej ręce blisko 3 proc. całej powierzchni; najmniej zakupiła w rejencji gdańskiej, bo tylko 0,34 proc.

Bądź co bądź, osadziła komisja na ziemi, kupionej częścią od polaków, częścią od Niemców, 1,975 włościan niemieckich. Doliczając rodziny i służbę, oblicza ona wszystkich mieszkańców tych osad na 10 tys. głów. Myliłby się atoli, ktoby sądził, że ludność niemiecka w Księstwie i Prusach powiększyła się o tę ilość głów. Osadników, branych z miejscowej ludności niemieckiej, jest ogółem 808. Z artykułów w różnych dziennikach niemieckich wiemy, że niejedyn kolonista-Niemiec trzyma służbę polską. W każdym razie, ludność, sprowadzona przez komisję z po za Księstwa i Prus, nie wynosi więcej, jak sześć tysięcy głów.

Na zakończenie kilka porównań. Z ostatniego sprawozdania Banku ziemskiego, o którym mówiliśmy już parę miesięcy temu, widzimy, że bank zakupił ogółem około 13 tys. hektarów. W porównaniu z 92 tysiącami komisji kolonizacyjnej jest to obszar mały. Nabierzemy atoli poszanowania dla działalności banku, gdy zważymy, jak wielką jest różnica między środkami obu instytucyj. Natomiast parcelacja odbywa się na warsztacie bankowym bezporównania prędzej, niż na warsztacie komisji. Bank miał, w chwili ogłoszenia rachunku, dwa tysiące hektarów, to jest nie całą szóstą część swej ziemi w stanie przejściowym; reszta była rozparcelowana.

Komisja była i jest potęgą. Ma ona jeszcze gotowizną 30 milionów marek; ma jeszcze w swem ręku około 40 tysięcy hektarów, na których wolno jej osadzić Sasów, Szwabów lub Westfalczyków. Wszelkie zatem przechwałki, wszelkie przepowiadania rychłego i sromotnego bankructwa byłyby dobrowolnem

okłamywaniem się. Natomiast stwierdzić trzeba bezwarunkowo, że komisja nie zrobiła tego, czego się świat niemiecki spodziewał. Nie obraca ona swych pieniędzy wyłącznie na kupowanie ziemi polskiej i coraz więcej ziemi niemieckiej kupować będzie. Nie ściąga ona oczekiwanych tłumów z głębi Niemiec i musi włości swe albo miejscowymi Niemcami obsadzać, albo je we własnym zarządzie zatrzymywać. Ostatecznie zaś, pomimo, że przeciw wypowiedzeniu tego zdania pióro się buntuje, trudno nie przyznać, że komisja, rzuciwszy kilkadziesiąt milionów między ziemian polskich, dała niejednej rodzinie środki materialne do pracy, którychby żaden inny nabywca nie dostarczył. Nie godzi się usprawiedliwiać ludzi, którzy ziemię sprzedają komisji, ale nie wolno również zamykać oczu na fakt ekonomiczny, który może być smutny, niemoralny i zastraszający, ale faktem być nie przestaje.

Komisja przedstawia zatem siłę wielką i szkodliwą. Nie jest to jednak ta siła nieprzewyciężona, przed którą wszystko ustępuje, lecz siła, która, potracając o tysiączne przeskody, ściera się i zbacza z drogi. Walka z nią jest możliwa, a Bank ziemski, który tę walkę toczy, jest dziś jedną z najzasłużeńszych i najbardziej na poparcie zasługujących instytucyj.

Rezultat konferencji berlińskiej w sprawie nieporozumień celnych nie przestaje wywoływać rozgoryczenia w prasie ruskiej. «Now. Wremia» robi nawet uwagę, czy nie należałoby skorzystać z lekcji, danej Rosji przez sąsiadów z Zachodu, i poszukać w imporcie ruskim takich artykułów przywozu z Niemiec, do którychby można również zastosować «nadzwyczajne środki» ostrożności higienicznej. Być może można naby wówczas konferencję zwołać w Petersburgu i kwestja weterynaryjna straciłaby może w oczach Niemców swój bezwzględnie ostry charakter. Pomimo to, zaprzeczyc się nie da, iż w zawartym świeżo układzie są punkty i bezwarunkowo pomyślnie dla ludności pogranicznej. Do takich należy właśnie cały ustęp o formalnościach paszportowych. Wedle projektu umowy, ludziom, wychodzącym z państwa rosyjskiego na roboty przy gospodarstwach wiejskich w Niemczech, wydawane będą bezpłatnie świadectwa na prawo pobytu w Niemczech, na przeciąg 8 miesięcy, od 1 kwietnia do 1 grudnia, dla mieszkańców zaś nadgranicznych, karty legitymacyjne, czyli tak zwane przepustki, będą dawały prawo do kilkakrotnego przekraczania granicy i miały wartość na dni 28. W porównaniu z tem, co się przed tem działo, jest

to znaczne uproszczenie sprawy i ma szczególną wagę dla wszystkich tych miejscowości, gdzie rząd niemiecki, w celu utrudnienia dowozu polskich produktów, odsunął komory celne w głąb kraju, jak np. w Górznie lub Herbach, a co zmuszało ludność miejscową wyrabiać sobie, dla każdorazowego przywozu towarów na komorę, oddzielny paszport.

W chwili, gdy uwaga publiczna zwróconą była na dymisję A. L. Apuchtina i na reskrypt Najwyższy do niego, «Grażdanin» wystąpił z artykułem o ideale kuratora. Za taki ideał pod pewnemi względami uważa organ ks. Mieszczerskiego Adama Czartoryskiego. Otwarcie wyznać musimy, że w tym wypadku «Grażdanin» łyżkę prawdy utopił w beczce fantazji. Publicyści ruscy, którzy mówią o «fanatyzmie» ks. Czartoryskiego, nie rozróżniają dwóch epok w jego życiu: pierwszej, kiedy ks. Cz. jako kurator okr. wileńskiego i minister spraw zagr., był lojalnym i oddanym sługą cesarza Aleksandra I i drugiej, ostatniej, kiedy wypadki popchnęły go w objęcia ruchu i wysunęły na jego czoło. Również bardzo jest nie ściśle twierdzenie, jakoby ks. Adam «spolszczył rosyjski kraj zachodni». Kraj ów przeszedł do Rosji dopiero w r. 1795 i wtedy nikt go ani w Petersburgu, ani w Moskwie za kraj ruski nie uważał, dowody tego znaleźć można u wielu znakomitych historyków i etnografów ruskich. Do szkół chodziła w owym czasie tylko szlachta, czyli młodzież wyłącznie polska. Nie było więc kogo i co spolszczyć. Dlatego też Czartoryski nie miał przed sobą zadań politycznych i to w znacznym stopniu pozwoliło mu podnieść poziom oświaty. Zapewne i patriotyzm i gorliwość ks. Adama wiele zdziałały, ale one nie były jedynymi czynnikami. Czartoryski był wybitnym człowiekiem epoki, posiadał umysł rozległy; pomimo, iż go «Grażdanin» robi fanatykiem, rozumiał, iż w oświacie publicznej głównie dbać należy o wskazówki pedagogiki. Owa gorączka patriotyczna, robienie z nauczycieli propagatorów, czyli agitatorów politycznych, jest legendą. Uniwersytet wileński tem się różnił od warszawskiego i dlatego więcej owoców wydał, że się polityką nie trudnił. Czartoryski głównie dlatego właśnie osiągnął duże rezultaty, że w nauczycielach szukał nie barwy politycznej, lecz uzdolnienia naukowego. Kurator może być uodolny lub nie uodolny, ale gdyby nawet genjusz krył się w jego głowie, nie zrobi nic, szkodę przyniesie, zamęt wprowadzi, jeśli zadanie pedagogiczne rozwiązywać będzie na tle polityki i środkami politycznemi.

Jest to prawda elementarna, a tymczasem wszędzie o niej zapomniana.

no. Wszędzie niemal szkoła jest polem lub orężem walki politycznej. We Francji republikanie szamoczą się z klerykałami i duchowieństwem o kierunek szkoły, w Austrii ministerstwo upada z powodu Cylei. Prusacy szkoły w Poznańskim zamienili na torturę. Jest to poprostu epidemia zaślepienia, której ulegają nawet ludzie i światli i porządni. Oparł się jej zwycięzko, uwielbiany nawet przez naszych przeciwników dziennikarskich, Mikołaj Milutin, gdyż w znanym memorjale z naciśkiem powtarzał, że charakter i kierunek szkoły zależeć powinien nie od artykułów publicystyki, nie od panujących prądów publicystycznych, ale od wskazówek pedagogiki.

Przykład zupełnego wyrugowania pedagogiki z dziedziny pedagogicznej przez politykę, widzieliśmy obecnie w głosach prasy o dawnym i nowym kuratorze warszawskim. Mówiło się wyłącznie o potrzebach i widokach państwowych, a prawie jednego słowa nie bąknęto o zasługach lub obowiązkach kierownika oświaty, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Szkoła jest wtedy prawdziwie dobrą, jeśli dobrze uczy arytmetyki, gramatyki, historii, jeśli nie denerwuje dzieci nadmiarem pracy, a zbytnią surowością nie zmusza do wykretów i kłamstwa. Oto np. jakie uwagi wywołała zmiana kuratora na szpaltach «Now. Wrem.»:

«Ostatnie komunikaty rządowe nie potwierdzają pogłosek o zmianie zasad przewodnich polityki rosyjskiej w kraju nadwisiańskim; przeciwnie, reskrypt do senatora Apuchtina stanowczo i zupełnie kategorycznie oświadcza, że w jednej z najdelikatniejszych dziedzin tej polityki zadania i zasady przewodnie pozostają te same. Samo ukazanie się tego reskryptu do Apuchtina, który pozyskał sobie opinię energicznego, konsekwentnego i głęboko wierzącego w sprawę rosyjską męża stanu, jest faktem niezmiernie znaczącym w porze obecnej, kiedy część prasy zaczęła mówić o odstąpieniu Rosji od tych zasad przewodnich w *by-tem* (?) Królestwie, których konsekwentne zastosowanie przyniosło krajowi olbrzymi wzrost dobrobytu narodowego, powodzenie na wszelkich polach życia obywatelskiego i kulturalnego. Tak uroczyście wypowiedziana prawda o trwałości dążeń zwróciła na drogę rzeczywistości zapalonych marzycieli, uspokoiła rosjan i ośmieliła. Wyższe osobistości administracji zmieniają się. Najwyższa wola i siła są niezmiennie».

Korespondent do tegoż pisma z Suwałk nie ma nic więcej do powiedzenia o senatorze Apuchtinie, jak tylko, że «w całej działalności jego niema rysu jednego, któryby wyglądał na ustępstwo lub kompromis, a napaści przeciwników nietylko nie mogą zmniejszyć, lecz, przeciwnie, powiększają zasługi jego». «Narod» znowu pisze tak:

«Wybór Najwyższy, padając na W. N. Litgina, powołał do zarządzania warszawskim okręgiem naukowym człowieka, którego wysokie wykształcenie obiecuje rozległy horyzont w poglądach, a wieloletnia działalność profesorska daje gwarancję umięjętnego postępowania z młodzieżą. Przymioty tego nowego kuratora spodziewać się pozwalają, iż,

idąc po drodze z góry mu wskazanej, nietylko łatwo osiągnie posłuszeństwo młodzieży, ale zdobędzie sobie jej miłość — najlepszą gwarancję powodzenia w każdej sprawie, a szczególnie w dziele przez wychowawców zasad wpajanych».

My życzenia nowemu kierownikowi oświaty w kraju polskim złożymy w wyrazach o wiele prostszych. Witamy go z otuchą i w kraju całym znajdzie usposobienie jak najprzyjaźniejsze, bo wszyscy o nim mówią wiele bardzo dobrego. Życzymy mu zaś, co możemy najlepszego, bo tego samego życzymy społeczeństwu naszemu: niech praca jego będzie owocną, niech podniesie wartość szkoły, niech ją przystosuje do rzeczywistych potrzeb państwa i ludności.

Oryginalny umysł, nieskazitelny charakter, gorliwość obywatelska, gorąca miłość kraju i wielki talent bardzo rzadko schodzą się w całej pełni w duszy jednego człowieka. Takim dobroczynnym zjawiskiem jest wśród nas Bolesław Prus. W nim przedziwnie zjednoczył się realny, pozytywny rozum z idealizmem, trzeźwa myśl z serdecznością, sceptyczna gorycz człowieka, odczuwającego nieprawość i niedolę, z wiarą w tryumf dobra i miłości. Nawet pesymistyczne nuty u Prusa nie budzą zniechęcenia, lecz do sumienia kołoczą, do pracy wzywają. To też, kiedy przyszedł moment uczczenia ćwierćwiekowej, mozolnej a owocnej pracy Prusa, ogół cały odczuł i zrozumiał, że jeden tylko jest sposób podziękowania takiemu jubilatowi — objawami obywatelskiej ofiarności, czynami publicznego pożytku, troską o tych wydziedziczonych i cierpiących, o których Prus zawsze myślał i pamięci społeczeństwa polecał. Powstał projekt zebrania funduszu na kształcenie rzemieślników. Obecnie p. M. Brzeziński dodaje drugi. Prus powiedział: «Grosz, wydany na naukę, staje się niekiedy owem ziarnem, wyrastającym w drzewo, na którym siadają ptacy niebiescy». Gdy raz właścicielka księgarni opowiadała Prusowi, że nieraz bardzo biedne dzieci przychodzą po książki i odchodzą z niczem, bo za grosz, oszczędzony na lachmanach i pożywieniu nędzarza, nie można u nas dostać światła, autor «Sieroczej doli» złożył kilka rubli i prosił: «Jeśli przyjdą jeszcze takie biedne dzieci, niech ztąd nie wychodzą bez książki». Uważamy za myśl ze wszech miar szczęśliwą, że społeczeństwo, w uznaniu 25-letnich zasług obywatela-pisarza, pomoże do wcielenia w życie szlachetnej idei jubilata.

Na proponowany przez p. M. B. w «Zorzy» «fundusz imienia Prusa na wydawnictwo bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci» składa redakcja «Kraju» rs. 100. Jesteśmy pewni, że czytelnicy i przy-

jaciele pisma naszego przyczynią się do tego, aby piękna i mądra myśl nie zmarniała.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu komisji budowy nowych linii kolejowych, pozostającej pod prezydencją W. W. Maksimowa, dyrektora do spraw kolejowych, zatwierdzony został projekt budowy nowej drogi żelaznej szerokotorowej od Szepietówki do Proskurowa, przez Staro-Konstantynów, długości 100 w. Inicjatorem tej ważnej dla całego Wołynia arterji komunikacyjnej jest hr. Józef Potocki z Antonio. Jego też osobistemu i gorliwemu poparciu w Petersburgu zawdzięczać należy urzeczywistnienie projektu i przewyciężenie wszystkich związanych z nim trudności. Hr. Potocki oświadczył gotowość oddania nietylko bezpłatnie gruntu pod nową kolej, ale i materiału budowlanego. Nowa linja skróci drogę z Warszawy do Odesy. W przyszłości ma być przedłużoną do Owruca i Nowogrodu Wołyńskiego.

INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Dowiadujemy się, że kwestja zniesienia «podatku procentowego» od właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach kraju zachodniego była w tych dniach rozpatrywaną w Komitecie ministrów i zdecydowaną przychylnie.

∠ O ile słyszeliśmy, kwestja, w jakim języku mają być odmawiane modlitwy przedlekcyjne uczniów gimnazjalnych wyznania rz.-katolickiego w rzymskim okręgu naukowym, została rozstrzygniętą przychylnie. Zgodzono się, aby je odmawiać, jak dawniej, po łacinie.

∠ Według powziętych przez nas informacji, na stanowisko rosyjskiego ministra-rezydenta przy Kurji rzymskiej, opróżnione po rz. r. st. Izwolskim, ma być mianowany p. Czarikow, agent dyplomatyczny w Bułgarii.

∠ Słyszeliśmy, że gubernator warszawski, p. Andrejew, opuszcza to stanowisko i na jego miejsce mianowany być ma ks. Swiatopolk-Mirski.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

Wszechświatowa, a właściwie wszechuropejska monarchja, nęciła zawsze mocarstwa, które wpływem i potęgą przerastały sąsiadów. Planował ją Papież i cesarz niemieckorzymski, planowała Francja za Henryka IV. W planach tych tkwiły zawsze i wszędzie dwa pierwiastki: odczucie politycznej i cywilizacyjnej potrzeby oświeconego świata, zjednoczonego wspólnością chrześcijaństwa, oraz ambicja danego monarchy, czy państwa. Obecnie p. N. N.

w «Piet. Wied.» w trzech artykułach (N-ry 18, 33, 39) występuje z ogólnikowo rzuconą myślą utworzenia wszechuropejskiej koalicji państw pod hegemonją Rosji. W dwóch pierwszych artykułach p. N. N. mówił o sytuacji, a w trzecim, zdaje się ostatnim, dotyka warunków urzeczywistnienia pomysłu. Polega on na tem, że państwa zostaną, jak są, tylko z ich atrybucyj, z ich życia usuniętą będzie sfera polityki międzynarodowej. Sprawy tej sfery jedne znikną, inne przejdą pod ostateczną decyzję monarchy rosyjsko-europejskiego. Rezultatem takiego stanu rzeczy będzie, według p. N. N., stały pokój, brzemię militarizmu spadnie z ramion zmęczonych ludów, narody słabsze zyskają także same warunki rozwoju, jak potężne. Kwestje, rozniecające dziś nienawiści i niezgodę w rodzinie europejskiej, jak np. alzacko-lotaryńska — znikną. Chodzi tylko o to, aby korzyści z hegemonji rosyjskiej nie cniła wśród narodów Zachodu obawa. Cel ten da się osiągnąć, jeśli Rosja przekształci się pod trzema względami. Przede wszystkim powinna być wyrzuconą z życia fałszywa zasada wyłączności narodowej:

«Szczując narodowość własną, szanować też należy również narodowości inne; pragnąc, aby naród jakiś rozwijał się w warunkach jemu właściwych, należy pozwolić narodom innym żyć po swojemu. Narodowość ruska, z jej ogromną liczebnością, przy takiej polityce nie może obawiać się współzawodnictwa innych; przeciwnie, jak dziś zajmuje, tak wtedy tem bardziej zajmie pierwsze miejsce. Ale zajęcie go nie sła, lecz jako pierwszy wśród równych, i nie tylko jako zwycięzca wśród podbitych; narody zaś inne zyskają możność spokojnego zaspokajania swych potrzeb cywilizacyjnych. Jedynie waśne narodowe i wzajemne prześladowania zostaną odrzucone!»

Ażebym zdobyć sobie stanowisko monarchji wszechświatowej, Rosja — twierdzi p. N. N. — musi oprzeć się w swoim życiu państwowem na zasadzie jak najszerszej tolerancji religijnej. Tego domaga się szeroko pojęty interes państwa, sprawiedliwość i uczucie narodowe:

«Dlaczego ograniczanie wolności sumienia podnosić do godności aksjomatu państwowego? Czy nie dlatego, że aksjomat ten jest następstwem naszego nacjonalizmu? Czy religja nasza dla istnienia swego wymaga ograniczenia podobnych? Zgodzić się na to, znaczyłoby twierdzić, że nasza religja pozbawioną jest wszelkiej siły własnej i pierwiastków życiowych, a rozwijać się może jedynie na podstawie artykułów kodeksu. Ten stosunek do religji, którą wyznaje wiele, wiele milionów, bardzo jest niebezpieczny dla rosyjanina, który pragnie, aby fala świeżego, słonecznego powietrza wzmocniła siły naszego kościoła; niech żyje on nie po za nami, lecz wśród nas, w najwyższym stosunku z innymi narodami i z innymi wyznaniem, oddziaływając na nich i pracując razem na wspólnej niwie Chrystusowej».

Skoro w Rosji panować przesłanie wyłączności narodowa i wyłączność religijna, państwa i ludy nie będą miały żadnego powodu do podejrzeń i obaw, hegemonja Rosji nie zabierze im nic, a da spokój i o wiele

lepsze, trwalsze warunki rozwoju cywilizacyjnego. Ztąd p. N. N. wnosi, iż większość krajów dobrowolnie zgodzi się na polityczny protektorat Rosji. Jedyne mocarstwo, które dziś może i zapewne chce stawać na drodze Rosji, Niemcy, obeszwałnione są przez sojusz francusko-rosyjski; Anglja zaś nie zechce zadzierać ze zjednoczoną Europą.

Gdy moment ten przyjdzie, nastana — według p. N. N. — rajskie prawdziwe stosunki, wszystkie siły, wszystkie ambicje zużywane będą na dzieła pożytku; ludzkość, zwolniona z pęt militarizmu, szybkim krokiem podąży w braterskiej jedności po drodze postępu. Rosja zaś «poniesie kulturę europejską na Wschód daleki, gdzie się ukaże nie jako brutalny zwycięzca i eksploatacator, lecz jak zjawisko świetlane, jak genjusz ogólnoludzki».

Na podstawie powyżej streszczonych lub zacytowanych ustępów «Nowoje Wr.» (Nr. 7528), doszło do wniosku, iż komuś bardzo zależy na tem, aby Rosja zrzekła się swej wiary, narodowości i państwowej idei dla widm i chimer, aby zesłała z właściwej sobie drogi dziejowej i stała się bezkrwistą i bezsilną abstrakcją. «Now. Wr.» protestuje też przeciwko postulatowi p. N. N., któremu niewątpliwie chodzi o usunięcie zakazu propagowania wśród ludności prawosławnej nauki innych wyznań, t. j. w rzeczywistości o przygotowanie do porzucenia prawosławia».

A właśnie «Piet. Wied.» takie stawianie kwestji nazwało upokarzającym i przytoczyło, jako argument. Dalej «Now. Wrem.» gorzko wyrzuca p. N. N. jego krytykę ciasnego nacjonalizmu. «Now. Wr.» zarazem broni wyłączności i egoizmu narodowego i dowodzi, że tych właściwości niema w duszy ruskiej. «Rys charakterystyczny rosyjan — twierdzi ten dziennik — polega na tem, że nie upijają się oni władzą nad innymi ludami, nie wynoszą się nad nimi» i «właściwość ta dobrze jest znaną wszystkim narodom, które się w jakikolwiek sposób zetknęły z rosyjanami». «Now. Wr.» nie tylko nie chce panować nad światem, ale nie wierzy, aby to było możliwe, bo

«naród ruski nie czuje i nigdy nie czuł pragnienia władzy. Naród ruski z natury swojej w stosunkach z innymi ludami ujawnił więcej, niż ktokolwiek uczuć chrześcijańsko-braterskich. On potrafi żyć w zgodzie z każdym językiem».

Pomimo to, «Now. Wr.» ani chce słyszeć o pragnieniu «najbardziej utalentowanego z filozofów i najbardziej naiwnego z publicystów», Włodzimierza Sołowjewa, aby każdy naród czytał Puszkina we własnym języku.

Projekt p. N. N. wszechświatowej hegemonji Rosji, wywoławszy protest w prasie ruskiej, spotkał w literaturze polskiej pokrewne przepowiednie. Korespondent «Now. Wrem.»

(Nr. 7529) donosi o ukazaniu się w Galicji romansu pana Abula, p. t. «Goście z Marsa», w którym autor wróży Rosji panowanie nad światem. Czy rzeczywiście pokrewieństwo pomiędzy dwoma głosami istnieje, trudno wnioskować z krótkiej wzmianki dziennikarskiej, tem bardziej, że korespondent «Now. Wrem.» ścisły nie jest. Oto np. p. Moszyńskiego zrobił współpracownikiem «Czasu». Omyłka ta nie jest, naturalnie, występkiem, ani skutków poważnych za sobą nie pociągnie, ale świadczy, że p. U. (tak się teraz podpisuje korespondent) całkiem nie zna stosunków politycznych i publicystycznych, o których jednak często wyrokuje. P. Moszyński pisywał nie w «Czasie», ale o «Czasie», wiele razy i ostro z nim polemizował.

Szczególnie zaczyna się ta korespondencja (tłómaczymy słowo w słowo, przeprasząc za małą wykwiłność stylu):

«Smutno (*grustno*) patrzeć, iż tradycyjnna lekkomyślność polska doprowadziła do tego, że ujawnione w ostatnich czasach *bardzo wyraźnie* w społeczeństwie rosyjskiem dążenie do «ugody» z polakami i niejakie złagodnienie systemu rządowego w kraju tutejszym za hr. Szuwałowa, wielu z polaków wzięło za gotowość rządu rosyjskiego zdecydować się na «ustępstwa» polityczne».

Kto zgadnie, dlaczego korespondentowi smutno? Czy go martwi lekkomyślność polaków, do tego tradycyjnna? Nigdyśmy nie zauważyli, aby nam dobrze życzył. Może żałuje, że się «ugoda» przez naszą tradycyjnna lekkomyślność psuje? Ależ on na nią nigdy nie dzwonił i wyraźnie dawał poznać, że jej nie pragnie. Może nawet nikt się nie domyśli, o co tu chodzi, bo jednak różnica pomiędzy «bardzo wyraźnem dążeniem do ugody» i «niejakim złagodnieniem» a «ustępstwami politycznymi» nie rzuca się w oczy. Świadczy to o wielkiej subtelności, jeśli ktoś w objawach życiowych rozróżniał radość z ulg od radości z ustępstw, ale znowu do ubolewania nad lekkomyślnością tradycyjnna nie było powodu. Czyżby naprawdę nasza lekkomyślność zasmuciła korespondenta? Ktoś gotów pomyśleć, że nawet gorąca chęć nie może już wynaleźć więcej realnych oskarżeń.

Gdyby korespondencja ta pojawiła się nieco później, to byśmy może dostrzegli w niej wpływ artykułu «Piet. Wied.» (Nr. 40) «O słuźeniu przez prasę». Autor, p. Seliwanow, przestrzega kolegów przed zbytnią gorliwością, która prasie nie przystoi:

«Do ścigania wrogów ojczyzny — powiada — istnieją specjalne instytucje. To nie jest rzecz prasy, i niedarmo mądrość narodu przeczuciła dla donosicieli pierwszy knut. Już Piotr III oznajmił, że «nienawistny okrzyk — *słowo i dzieło*» odtąd nie ma już nic znaczyć. Wcześniej jeszcze Piotr Wielki pisał o denuncjantach, «że pod pozorem cnoty jad wylewają». Piotr I rozumiał, że wrodczy jego najdogodniejszy sposób balamucenia rządu widzą w szerszeniu niepotrzebnych obaw i zamierzanych niepokojach

i buntach. Zdawałoby się, że rola denuncjanta w żaden sposób nie przystoi organowi prasy, powołanemu do siania wiecznego ziarna mądrości i dobroci. A tymczasem jest inaczej—przeciwy faktom niepodobna».

Jeszcze słówko, *à propos* smutku i lekkomyślności. Nietylko my powinniśmy być o nią pomówieni i nietylko p. Nabliudatiel, który powiada: «przekonanie społeczeństwa rosyjskiego coraz głębiej przenika myśl, że stosowanie, przy obecnym położeniu, postępowania, które było następstwem roku 1863, jest niemożliwe». Co więcej, na zarzut lekkomyślności zasłużył sobie p. W. R., autor «Szkiców Prywiślinija», w miesięczniku «Russk. Obozr.», a więc nieposzlakowany pisarz w prawomyślnym organie. Pan W. R., bodaj nawet najgorszy, bo nie dość, że przewiduje zmianę systemu w najdrażliwszych punktach, ale uważa ją za konieczną i pożyteczną dla państwa:

«Dążenie władzy szkolnej w «Priwiśliniju» do zruszenia w średnich zakładach naukowych polskiej inteligencji, szczególnie, jeśli pod uwagę weźmiemy używane środki, naprawdę podpada pod określenie, znane w kodeksie. «Gwałtem do sumienia się nikomu nie dostasz» — powiedział obrazowo i trafnie A. Tołstoj w «Don Juanie». Jeżeli zaś pałką do raju zapędzać niepodobna, to jakże można w ten sposób zaganiać do raju ruską, która jednak nie rajską, lecz ziemską posiada właściwość, a więc grzeszy wszystkimi wadami, nieodłącznymi od ludzkiej natury. Każdy rozumie, że niepodobna zaszczyć narodowi obce mu ideały, narzucać inteligentnym warstwom cudzoziemską inteligencję, za pomocą jedynie środków rządowych. Dla osiągnięcia tak szeroko pomyślanego zadania, nieodzowne jest współdziałanie żywych pierwiastków społecznych, pracujących nie wskutek otrzymanych rozporządzeń i instrukcyj, lecz poruszanych siłą wewnętrzną, organiczną».

To jest zupełna prawda. Ale z niej wysnuwają się pytania dalsze. Czy roboty, stanowiąc przechodzącą siłę urzędników, dokonać mogą siły żywe społeczeństwa? W Czechach nietylko płatni wykonawcy instrukcyj usiłovali zaszczyć obcą kulturę, setki lat operowano nieszczęśliwy naród i skutek żaden. Toż samo było w Irlandji, Anglicy mieli wyższość kulturową wielką, używali wszelkich środków przez lat 700 — napróżno. Te przykłady są pouczające, decydujące. Natomiast historia zna wypadki politycznego zrastania się narodów, gdy one widziały we wspólnym państwie swój narodowy interes. Dotychczas dowody historii wskazują, że pierwiastki narodowe, tak samo jak pierwiastki naturalne nie dają się ani niszczyć, ani przetwarzać. Pamiętać przytem trzeba, że Królestwo polskie jest niemal tak gęsto zaludnione, jak Francja, pomimo, że do dziś jest krajem rolniczym i ma glebę bardzo biedną. Natomiast, czarnoziemne gubernie ruskie są zaludnione znacznie słabiej. A więc na owe żywe siły fizyczne u nas miejsca niema—gdzie się usadowią, co żywego mieć będą? Czy

potrafią opanować rzemiosła, czy handel? Czy stworzą po za Petersburgiem i Moskwą ognisko literackie? Czy wybitni uczeni rosyjscy opuszczą inne uniwersytety i z misją do Warszawy podążą? Przesiedlanie się ludzi z łatwiejszych warunków ekonomicznych do trudniejszych jest procesem takim, jak płynięcie wody pod górę. Czy w danym wypadku można sztucznie na czas długi zwalcząć siły i prawa naturalne? Wyjaśnienie tych kwestyj niewątpliwie przyniosłoby i nam i państwu korzyść wielką i nadzwyczajnie ułatwiłoby stosunki.

Mówimy to z powodu «Szkiców» p. W. R., bo przyznać musimy, że nie jest to robota szablonowa. Autor dużo zna, dużo wie i umie tu i owdzie myśleć oryginalnie. Niestety, pomimo tych przymiotów, nie jest to jeszcze praca całkiem obiektywna rosjanina o kraju polskim, o stosunkach politycznych i narodowych. Pan W. R. ma gotowe założenia i mniej bada, a więc wnioskuje *à priori*. Jest to zaś bardzo pospolity wypadek, że jak ktoś bardzo czegoś pragnie i usilnie do czegoś dąży, to niepowodzenie przypisuje środkom i nie dostrzega, iż samo przedsięwzięcie z natury swojej jest niemożliwe. Wymyśla nowe środki, natęża siły i dochodzi do nowych niepowodzeń. Och, jak to często się zdarza, szczególnie w dziedzinie międzynarodowej, gdzie namiętności i uprzedzenia łatwo zaślepią!

Tymczasem poprzestajemy na tych ogólnych uwagach, ale, skoro «Szkice» się skończą, powrócimy do ich treści i tendencji.

— «Grażdanin», z właściwą sobie swadą i dobitnością, wystąpił przeciwko panującym przesądom o potędze i świętości centralizacji, a o rozkładowych wpływach decentralizacji. Ks. Mieszczerski twierdzi, że przesady podobne, będące właściwością petersburskiego urzędnika, od lat wielu niszczą skuteczność przedsięwziętych w Rosji reform. Wspomniała reforma włościańska, dzięki temu, pociągnęła za sobą bankrutstwo szlachty, wszędzie i zawsze stanowiącej siłę, oraz podstawę władzy autokratycznej; instytucje ziemskie pozbawione zostały właściwego znaczenia i atrybucji, skutkiem czego wolno im obarczać ludność wiejską najuciążliwszymi opłatami, ale nie mają prawa bez zezwolenia petersburskiego urzędnika wybudować parę wiorst drogi, lub postawić mostu na rzeczulce; do zbawiennej reformy sądowej wrzucono zarzewie niezgody pomiędzy administracją a sądem. Ten despotyzm biurokracji nie wzmacnia, ale przeciwnie podkopuje władzę samodzielną, pozbawia ją uroku nieomyślności i zaufania.

«Jest to—mówi książe—nieporozumienie fatalne i niebezpieczne. Nieporozumieniem

bowiem nazywam wszystko, co zmierza i pobudza do centralizacji, do wzmocnienia władzy petersburskiej, do zmocnienia i do wszczynania działalności urzędniczej. Petersburgi urzędnik sądzi, że jego despotyzm, jego zamachy na zagarnięcie wszechwładzy stanowią siłę autokracji, i w tem właśnie leży błąd radykalny, gdyż nietylko despotyzm biurokratyczny nie daje siły władzy autokratycznej, lecz przeciwnie, stanowi przyczynę jej słabości, bo przez urzędnika spada na rząd cała masa drobnych niekonkadowa i robi go odpowiedzialnym za każdy gwóźdź w goście. Urzędnik swój język kancelaryjny, tak często bezwzględny, tak często wyzywający i marny, śmie utożsamiać ze świętym i wielkim głosem Monarchy, ze świętym słowem Jego miłości i Jego mądrości. W tem to właśnie tkwi nieporozumienie!... Usunąć je raz na zawsze bardzo łatwo. Trzeba tylko dać prowincji jak najwięcej roboty, roboty samodzielnej i odpowiedzialnej... Wtedy prowincja ożyje, odda się pracy, wtedy to petersburski urzędnik, do współpracy z ruskim liberałem utracą główną swą siłę. Zmieni się bowiem rzecz główna: cała prowincja, to jest cała Rosja, będzie potrzebować władzy autokratycznej, jako strażnicy samodzielnej pracy».

Bodaj, czy dziś w polityce można powiedzieć mądrzejsze słowo, niż: «dajcie prowincji robotę, jak najwięcej roboty, samodzielnej, odpowiedzialnej!» Niech się uczy o swoich potrzebach myśleć, niech umie je załatwiać. Praca da zdrowie, praca da rozsądek, da siłę, da pomyślność.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Powinszowania stanów i instytucji. Organ urzędowy ogłasza, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej pozwolił raczył, iżby przedstawiciele pojedynczych stanów i instytucji, o ile nie zachodzi jaka wyszczególniająca się okoliczność, niezadawali sobie trudu wysyłania weszłych w ostatnich czasach w zwyczaj telegramów z powinszowaniami Nowego Roku, Świąt Wielkanocnych i z okazji niektórych uroczystości Dworskich.

× Przedstawiciele ziemstw. «Narod», wskazując na korzyści, jakie przyniesli przedstawiciele ziemstwa w kwestiach dotyczących gospodarstwa rolnego, do których omówienia i wyjaśnienia powołani zostali przez ministerstwo rolnictwa—gorąco obstaje, aby przedstawiciele ci powołani zostali również do udziału w naradach, dotyczących zamierzonej reformy ustaw włościańskich. «Brak przedstawicieli ziemstwa w sprawie takiej olbrzymiej doniosłości państwowej, jaką jest rewizja ustaw włościańskich i samorządu wiejskiego—pisze «Narod»—byłby stratą dotkliwą i niepowetowaną».

× Flota czarnomorska rosyjska, wobec ostatnich wypadków na Wschodzie, jest zupełnie gotową do walki — jak donoszą dzienniki rosyjskie—i na pierwszy rozkaz może wypłynąć z portu sewastopolskiego na morze. Znajdująca się obecnie w porcie flota rosyjska, złożona z pancerników i innych statków, stoi pod flagą wice-admirała Kopytowa, głównego dowódcy floty czarnomorskiej; załoga jej jest w komplecie, uzbrojenie również. Prócz osób, należących do składu floty czarnomorskiej, w Sewastopolu znajduje się wielu innych marynarzy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

× **Wzmocnienie artylerji.** Ogłoszono postanowienie rady wojskowej z dnia 19 października roku ubiegłego, dotyczące utworzenia 69 baterji o 552 działach. Baterje te wejdą w skład pięciu nowych brygad artylerji, oraz brygad już istniejących, które zostaną zwiększone o dwie baterje każda. Nowe baterje polowe będą składać się wyłącznie z dział lekkich, 3,8-calowych. Postanowiono jednocześnie zwiększyć ilość bataljonów artylerji fortecznej i utworzyć park obłężniczy na Kaukazie.

× **Uгода z Japonją.** Opublikowany został tekst ugody między Japonją a Rosją, mocą której oba państwa zobowiązują się do opieki finansowej nad Koreją i pozwalają królowi koreańskiemu uformować wojsko własne, jeśli mu na to fundusze pozwolą. Linje telegraficzne pozostają w rękach Japonji, wskutek czego może ona mieć w kraju swoich żandarmerów. Rosja ma prawo przeprowadzić drót telegraficzny od stolicy koreańskiej do swoich granic i też utrzymywać straż swoją.

× **Kodeks karny.** Znajdujący się obecnie w ministerstwie sprawiedliwości projekt kodeksu karnego, przedstawiony zostanie Radzie państwa, jak donosi «Juridyczeskaja Gazeta», na jesienną sesję nie cały, lecz z wyłączeniem działu o wykroczeniach służbowych. Dział ten był opracowany później i wymaga jeszcze studjów i modyfikacyj.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. wojny. **M i a n o w a n i:** prezes sądu wojen. okr. moskiewsk., jen.-major *Platonow* — naczelnikiem Akademji wojenno-prawn.; zawiadujący czynnościami zwijanego obecnie warszawsk. okr. żandarmerji, pułk. *Markgrafski* i starszy adjutant w tymże zarządzie, rotmistrz *Wolkow* — pierwszy naczelnikiem, a drugi p. o. pomocnika naczelnika kancelarji pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego do czynności polic., obadwaj z pozostawieniem w korpusie żandarmerji. **Przeniesiony:** gubernator irkucki, jener.-major *Swietlicki* — do gub. jensejsk. W min. spraw wewn. **M i a n o w a n i:** dyrektor kanc. jenerał-gubernatora irkuck., rz. r. st. *Mollewius* — gubernatorem irkuck.; prokurator przy sądzie okr. w Bydżu, *Dobrowolski* — wice-gubernatorem grodzieńsk.; urzędnik do szczeg. porucz. przy naczelniku zarządu główn. poczt i telegr., *Rudanowski* — sekretarzem tegoż naczelnika. W min. oświaty. **M i a n o w a n i:** Profesor wysłużony Cesarsk. uniw. noworosyjsk. (w Odesie), prezydent m. Odesy, doktor mechaniki stosow., liczący się w min. spraw wewn., rz. r. st. *Ligin* — kuratorem okr. naukow. warszawsk.; zostający przy min. oświaty, urzędnik do szczeg. porucz. przy zarządzie główn. wojsk. zakładów nauk., rz. r. st. *Wessel* — członkiem rady min. oświaty; szef biura w kanc. kuratora okr. nauk. kijowsk., *Bogdanow* — dyrektorem tejsze kancelarji. W min. sprawiedliw. **M i a n o w a n i:** podsekretarz stanu przy Radzie państwa, rzecz. radca st. *Siemionow* — członkiem konsultacji przy min. sprawiedl. do czynności rewizyj. W min. skarbu. **M i a n o w a n i:** inspektor fabr. gub. estońsk., *Eukaszewski* — starszym takmże inspektorem guberni kowieńskiej. W min. spraw zagranicznych. **M i a n o w a n i:** radca ambasady w Wiedniu, mistrz obrzędów Dworu, rzecz. radca stanu *hrabia Benkendorff*, i minister-rezydent przy Jego Świątobliwości Papieżu, szamb. Dworu, rz. r. st. *Izwolski* — posłami nadzwycz. i ministrami pełnomocn. pierwszy w Danji, a drugi w Serbji. **Przeniesiony:** poseł nadzwycz. i minister pełn. w Serbji, szamb. Dworu, rz. r. st. *bar. Rosen* — do Japonji

= **Z powodu wyborów** na członków sądu honorowego przy świeżo ukonstytuowanym związku pisarzy ruskich, pisze «Now. Wrem.»: «wybór ten dokonany został z wielkim taktem i godnością. Dość wymienić nazwiska: Arsenjew, Korolenko, Manassein, Bekietow, Wł. Sołowjew, Spasowicz i Potapin: imiona te mówią same za siebie». «Tak więc — kończy feljetonista «Now. Wrem.» — cieszyć się należy, że zorganizował się nakoniec związek autorów i życzyć mu powodzenia i szerokiego rozwoju».

= **Teatr amatorski** odbędzie się 23 b. m. w sali klubu szlacheckiego (*Blagorodnoje Sobranje*). Odegrane będą 3 jednoaktówki: «Schadzka», «Majster i czeladnik», «Partja winta». Dochód z tego przedstawienia Towarzystwo dobroczynności przeznacza na wpisy dla młodzieży. Zarówno sympatyczny cel, jak i dobra opinja, jaką cieszą się podobne przedstawienia, każą się spodziewać, że i tym razem nie zabraknie widzów naszym amatorom. Bilety są do nabycia w księgarni Grendyszyńskiego.

= **Quo Vadis.** Wielkie zainteresowanie, jakie obudziło wśród publiczności ruskiej arcydzieło naszego mistrza, «*Quo Vadis*», skłoniło p. A. Salnikowa, znanego lektora, byłego sekretarza Tow. im. Puszkina, do wygłoszenia podczas postu, 4 i 11 marca, dwóch odczytów, podczas których czytane będą wyjątki z «*Quo Vadis*». Wybór został bardzo udatnie zrobiony, mianowicie będą odczytane następujące ustępy: Chrześcijaństwo na arenie cyrku rzymskiego, Pochodnie w ogrodach Nerona, Walka Ursusa z turem, Ursus ucala królową ligijską. Odczyty mieć będą miejsce w sali ratuszowej. Dochód przeznaczono na cel dobroczynny.

= **Koncert d'Albert'a.** Koncert znakomitego fortepianisty d'Albert'a, którego publiczność petersburska nie słyszała od lat pięciu, zgromadził liczny zastęp słuchaczy. W szeregu granych utworów największe wrażenie zrobiła fantazja Schumana, *Valse impromptue* Liszta i fantazja cygańska Tausiga. Brawura, energia i siła, któremi celuje d'Albert przedewszystkiem, ujawniły się w całej pełni.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 20 lutego.

(Nic z nowych aptek. Kursy wieczorne. Trzy rzeczy, których potrzeba pilno Warszawie. Służba i kantory stręczeni. Targi. Sala do zabaw. Kolejki podmiejskie. Karnawał. Dalszy ciąg hecy).

+ Na potrzeby dzisiejszej ludności Warszawy (przeszło 600,000 mieszkańców), dotychczasowa liczba aptek jest stanowczo niewystarczającą. Aby się o tem przekonać, nie potrzeba czynić żadnych specjalnych wywiadów. Dość poczuć na ulicy nagłą potrzebę kupienia choćby tylko plasterka angielskiego, lub też posłać z domu choćby tylko po pastylki od kaszlu. Na ulicach pryneypalnych «oficynę zdrowia» łatwo się znajdzie, na drugorzędnych jest już ona rzadkością, a trzeciorzędne tylko z nazwiska ją znają. Cieszyło się więc miasto i cieszyli się zasobni w pieniądź i energję farmaceutci, że przybędą Warszawie nowe apteki. Dobrze byłoby z niemi publiczności i dobrze byłoby im z publicznością. Tymczasem, nadzieje spełzły na niczem, gdyż podobno wszystkim, starającym się o to pozwolenie na otwieranie nowych aptek, odmówiono. Byłoby pożądanem, aby wieść się nie sprawdziła. W rzeczach dotyczących zdrowia, względnie: życia ludzkiego, lepszy jest z pewnością nadmiar od—braku.

Był czas, że trzeba było nas (mówię o ogóle wesołych warszawiaków) do nau-

ki napędzać. W owym czasie dzienniki bywały przepełnione artykułami na temat: «trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty». Czas ten należy już do przeszłości. Dziś sami chcemy się uczyć, przedmiotem zaś artykułów dziennikarskich jest kwestja wynalezienia lub stworzenia najlepszych i najdostępniejszych źródeł wiedzy. Pisałem już o niedostatecznej liczbie szkół początkowych; obecnie występuje na widownię sprawa inna: brak kursów, które nazwałby można dopełniającymi, a które służyłyby do zaokrąglenia i dokompletowania wiadomości, tym, którym praca na chleb uczęszczać do wyższych zakładów naukowych nie pozwala. Potrzebie tej odpowiedziałyby najlepiej kursy wieczorne, które też zaprowadziły u siebie, oddawna już, inne stolice Europy. U nas uczyniono coś w tym rodzaju — w maleńkim zresztą zakresie — ale tylko dla adeptów sztuki zdobniczej. Liczny jednak zastęp urzędników, pracowników handlowych, oficjalistów prywatnych i t. p. dotąd jeszcze głodu wiedzy nie ma czem i nie ma gdzie zaspokajać. Rozmnożyły się wprawdzie u nas w ostatnich latach książki dla samouków, te jednak są tylko półśrodkiem. Nie zostanie samoukiem każdy kto chce.

Jest to okolicznością znamionną, że kronikarz Warszawy musi najczęściej pisać o jej — potrzebach. Czyniąc to, krzepi się on zawsze nadzieją zawartą w słowach: «pukajcie, a będzie wam otworzone». Trzech rzeczy, bardzo zresztą powszednich, potrzebują w tej chwili moi współobywatele: lepszego urządzenia kontroli sług, centralnego targu i sali... tanecznej.

Kontrola sług już się częściowo reformowała, daleką jest wszakże od tego stopnia doskonałości, któryby ze służby domowej czynił dogodność, zamiast — plagi. Kontrola przez lat kilka podejmowała się pośredniczenia pomiędzy sługami a państwem, przekonawszy się zaś obecnie, że rolę tę spełniała źle, postanowiła... weale jej nie spełniać. Tym sposobem powracają do dawnego znaczenia prywatne «Kantory stręczeni», które są poprostu rzeczą ohydną.

O targach, urządzonych po europejsku, tylko czytamy i słyszymy, same targi jednak pozostają dotąd w krainie marzeń. «Halle» za Żelazną Bramą nie wiem po ile już razy przebudowywano... na papierze; w rzeczywistości jest z niemi, jak z kanałami na Marsie: istnieją już ich mapy, ale ich samych niema. Tymczasem, w pierwszorzędnym punkcie miasta: na Nowym-Swiecie, naprzykład, lub na placu Trzech Krzyży znajdują się zaimprovizowane w podwórzach targi, obok których niepodobna przejść, nie zatkawszy nosa.

Co się tyczy sali tanecznej, nie trzeba rozumieć przez nią popularnej «sali do tańca», gdzie każdy, *à prix fixe*, wyhasać się może, lecz poprostu: miejsce odpowiednie do urządzania zabaw publicznych. Miejscem takim były piękne salony resursy obywatelskiej, odkąd jednak rozgościło się w nich Towarzystwo zachęty, «świat, w którym się tańczy», dostępu tam nie ma. Sala resursy kulturalnej jest zaszczipia, ratuszowa — trudna do zdobycia, redutowa — zadroga; w rezultacie: poszukuje się człowieka z kapitałem i energją, któryby uszczęśliwił Warszawę tego rodzaju «instytucją». Zrobiliby on zapewne doskonały interes,

Tam jednak, gdzie idzie o interesy, my bywamy zawsze ludźmi «tchórzliwego serca». Żadne obliczenia nie przekonywają nas; dopiero widok rubla *in natura* bądzi w nas nieco energii. Tak bywa ze wszystkim, tak było i z kolejkami podmiejskimi. Pierwszy, co je u nas zaprowadził, uznany został za «ryzykanta» i... niebezpiecznego nowatora, dziś zaś, gdy się przekonano, że próba wypadła więcej, niż dobrze, wszyscy (rozumie się: wszyscy kapitaliści) myślą o budowaniu takich kolejek. Magistrat zarzucony jest podaniami przedsiębiorców, którzy zamierzają osnuć Warszawę dokoła istną pajęczyną wazkokolejowych dróg żelaznych. Z zapalu tego tylko cieszyć się można. Rozszerza on faktycznie granice miasta, zbliża je do wsi, ożywia i ułatwia ruch handlowy, fabryczny i willegiaturowy.

Karnawał nieco się ożywił, zawsze jednak jeszcze porusza się on w tempie *moderato*, i do *allegro vivace* bardzo mu daleko. Przytem manja taneczna pozyskała niebezpieczną współzawodniczkę w manji medjumistycznej. Reporterzy wynaleźli w jakimś zaułku warszawskim niewiastę, obdarzoną temiz samemi właściwościami, co Euzapja Palladino. Rozpoczyna się więc druga edycja hecy, którą uważaliśmy już za szczęśliwie ukończoną...

W. G.

Warszawa, 21 lutego.

(„Turniej“, dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego).

*Habent sua fata
Warszawskie dramata...*

+ Prawda, zawarta w tym udatnym dwuwierszu, znalazła potwierdzenie w losach pana St. Kozłowskiego i jego «Turnieju». Zanim ukazał się na widok publiczny tegoż autora «Albert, wójt krakowski», grzmiały na jego cześć wszystkie trąby i puzony reklamy; po ukazaniu się — zaległa cisza śmiertelna. Z «Turniejem» zaś było tak: zanim go wystawiono, nikt o nim nie wiedział i nikt się nim nie zajmował, po wystawieniu zaś ozwał się głośny chór — nie reklam jednak, lecz zasłużonych pochwał. Sens moralny niech ztąd wyciągną sami interesowani.

Dawno już żadna sztuka oryginalna nie miała takiego powodzenia, jak «Turniej». Niech to jednak autora w zbytnią dumę nie wprowadza. Dramat jego, choć bardzo efektowny i bardzo sceniczny, zupełnie doskonałym nie jest. Do doskonałości brakuje mu wielkiej, ogólnoludzkiej idei, potężnych, wyraźnie nakreślonych, charakterów, i, jeśli nie tendencji (której tyle razy nadużyto), to przynajmniej jakichś trwałych postulatów filozoficznych. Po za tem jednak, dużo w tym dramacie piękności, nie rzadko pierwszorzędnych.

Samo tło, sama atmosfera, sam nawet malarski przystroj «Turnieju» pociągają urokiem niezmiernym. Nie było podobno w dziejach ludzkości doby piękniejszej, niż doba «Odrodzenia», a tę właśnie dobę autor z wielkim talentem odtworzył. Publiczność z rozkosznym zdziwieniem patrzy na walkę silnych, nieznanych dziś, a przynajmniej na uzdę wziętych i przydużonych, namiętności, i kto wie, czy nie zazdrości Domenicowi, że tak kochał, i Paoli, że była tak kochaną — bez względu na to, że oboje miłość tę śmiercią przypłacają.

Powodzenie sztuki p. Kozłowskiego wywołuje w prasie mnóstwo uwag na temat: «a co, czy nie mówiliśmy!» Szkoda, że te uwagi, odzywające się po fakcie, przypominają barometry, które *przepowiadają* deszcz, gdy już deszcz pada. Niewątpliwą jest wszakże prawdą, że z publicznością trzeba postępować jak z kapryśnym dzieckiem, to znaczy: kapryśów jej nie tolerować. Dotąd postępowano przeciwnie, z czego wynikały skutki najfatalniejsze. Istniało, naprzykład, w sferach reżyserskich przekonanie, że publiczność dramatów wogóle, a przede wszystkim dramatów oryginalnych, nie lubi. Przekonanie to oparte było na złem przyjęciu kilku sztuk, między którymi były i oryginalne. Nikt jednak nie zadał sobie pytania: ile w tem było winy publiczności, a ile — samych sztuk? Ponieważ publiczność odwróciła się od rzeczy posilnych, które nie były smaczne, zaczęto okarmiać ją łakociami, które były smaczne, ale nie posilne. Ta djeta doprowadziła ją do początków konsumpcji. Na szczęście, p. Ładnowski zrozumiał, że publiczności trzeba sztuk, które byłyby zarazem i posilne i smaczne. Taką sztuką jest «Turniej», i «Turniej» też okazał się najskuteczniejszym na kaprysy publiczności lekiem.

Teraz pragnąć należy tylko jednego: aby p. Kozłowski na laurach nie spoczął, i aby inni utalentowani — których u nas nie brak — wskazaną przezeń drogą poszli. Może to i dla sceny warszawskiej zapoczątkować dobę — Odrodzenia.

X. Y.

+ Ś. p. Józef Waśniewski zmarł 19 b. m. na aneurizm serca. Nie był to talent wielki, ale był sympatyczny i pozostawił po sobie dobre wspomnienie wśród przyjaciół i znajomych. Pisywał pod pseudonimem «Duduś» nowele («Zygzaki») i ulotne wierszyki humorystyczne («Bajki i frazjki»). Był współpracownikiem kilku pism, głównie zaś «Kolejów» i «Przeglądu Tygodniowego». Pozostawił także opisy podróży po Szwecji i Norwegji.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 9 lutego.

Bydłobójnia, targowisko na bydło i meklerowie. Deputaci handlowi, znaczenie ich w dzisiejszych stosunkach. Upadłość fabryki Edelsteina. Niesnaski w warsztatach kolejowych. Zjedwabnianie wełny. Abonamentowe bilety kolejowe. Teatr wileński. Balet żydowski. Bezpłatna szkoła kreślenia i rysunków).

□ Rada miejska zajmowała się w tym miesiącu uporządkowaniem handlu mięsem. Rozwijano pomysły rozmaite, naprzykład, w celu poparcia interesów dzierżawcy bydłobójni miejskiej, proponowano podnieść znacznie opłatę od mięsa przywożonego. Walka konkurencyjna dzierżawcy z miejskimi rzeźniami nikogo nie obchodzi, raczej wpływa dodatnio na cenę produktów mięsnych, zabarykadowanie zaś drogi dla importu za pomocą podniesienia opłat wwozowych od razu odbija się dotkliwie na kieszeni konsumentów. Zastanawiano się również nad plagą naszego targowiska bydłowego, t. j. nad tak zwanymi meklerami, czyli bandą żydów, przemocą narzucających swe pośrednictwo, zarabiając na tem po 4 rs. od sztuki, co, naturalnie, odbija się na kieszeni konsumentów. Meklerzy ci każdemu, czy to właścicielowi bydła, czy kupcowi, popsują interes, jeżeli odważy

się nie chcieć ich pośrednictwa. Próbowano na tych pasorzytów różnych sposobów — nie nie pomaga. Obecnie powstał zamiar — niewiadomo czy możebny — wpuszczenia na targowisko interesantów za biletami, od zarządu miejskiego wydawanymi, co ma zapobiedz wciskaniu się bandy faktorskiej, oraz ustanowienie oficjalnych meklerów, z opłatą na ich korzyść 1 proc. od sumy tranzakcji.

Wyборы deputatów handlowych, niedawno dokonane, miały u nas w tym roku dla klasy handlującej ogromne znaczenie. Aż dotąd inspektorowie od rządu nigdy, mimo wyraźnego obowiązku, nie wzywali deputatów do wspólnej rewizji sklepów i magazynów; jeden taki deputat, p. Dederko, zapytywał nawet w «Wileńsk. Wiestniku», dlaczego, od roku będąc deputatem, ani jednego razu nie został wezwany do swej czynności. Teraz nastąpiła druga ostateczność: inspektorowie, z rozporządzenia władzy, zostali zupełnie usunięci od rewizji handlowych, których dokonywanie zlecono wyłącznie pp. deputatom, przez co rola ich stała się wysoce poważną i odpowiedzialną. Zdaje się, że personel pp. deputatów dobrano dość szczęśliwie.

Fabryka tytoniu Edelsteina, jedna z większych tutaj, ogłosiła upadłość z pasywami przeszło 250 tys. rs. Nie wiedzie się u nas przemysłowi, który głównie mógłby podnieść Wilno do znaczenia wielkiego miasta. Zachwiać interesami fabryki Ed. miało głównie bezrobocie, wybuchłe przed paru laty wśród robotników; musiano, zaniechawszy ludzi miejscowych, sprowadzać majstrów z Petersburga.

W tutejszych warsztatach kolejowych wynikły w tych dniach podobnież niemałe zajścia między robotnikami a zwierzchnikami warsztatów, z powodu sporu o połowę dnia sobotniego. Wyższe zarządzenie zwalnia jakoby pracujących w warsztatach kolejowych od roboty w sobotę od godz. 4 popoł., z wypłatą wynagrodzenia za dzień cały. Domagając się wprowadzenia w praktykę tej prerogatywy, trzymanej dotąd w sekrecie, robotnicy narobili nieco hałasu. Wogóle sprawa unormowania dnia roboczego zaczyna tutaj coraz dobitniej występować na jaw.

Przed paru laty miała powstać w Wilnie jedyna w swoim rodzaju fabryka zjedwabniania wełny. Miał to być wynalazek niejakiego p. Liwszyca, obiecującego sprowadzić przewrót w przemyśle wszechświatowym. Zorganizowała się spółka: Bunimowicz-Pupkinowa-Liwszyca; w umowie notarialnej zastrzeżono do czasu otwarcia fabryki po 200 rs. miesięcznej gratyfikacji Liwszycowi i przestrzeżenie tajemnicy wynalazku aż do wzbromienia, nawet współnikom, prawa wejścia do laboratorium L. Fabryka stanęła na Snipszaskach przy Zwierzynieckiej ul., wydano z górą 50 tys. na jej urządzenie i próby L., który codzień, z jedyną robotnicą, zamykał się na godzin kilka w swej tajemniczej pracowni, opatrzonej na drzwiach napisem: «zabrania się wejścia surowo». Po kilku miesiącach L. przedstawił współnikom pewną ilość przędzy, wyprodukowanej z miejscowej wełny we własnym laboratorium. Próbkę tę powiódł Bunimowicz do Moskwy, gdzie fabrykancl nie mogli odróżnić jej od czystego jedwabiu. Wszakże, po kilku jeszcze miesiącach oczekiwania, współni-

cy dowiedzieli się przypadkiem, że za tajemniczymi drzwiami, t. zw. laboratorjum, nie zgola niemasz, prócz pustych ścian i stosu próżnych butelek od piwa. L. próbował pozywać spółników o złamanie tajemnicy «laboratorjum»; wszakże po namyśle ulotnił się z Wilna bez śladu. Obecnie w fabryce tej wyrabiają się: wata arkuszowa i koldry wełniane. Wynalazki, jak widzimy, kwitną i na naszym partykularzu. Do rzędu ich zaliczyć należy wynalazek taniej podróży kolejowej, stosowany przez żydów w szerokich rozmiarach na zachodnich linjach kolejowych. Żydek nabywa abonamentowy bilet, «nabiera» przy kasie biedaków, ofiarując im miejsca za pół ceny i sam dziesiąty, wiezie ich pod osłoną swego biletu, zaś konduktor, przy dopełnianiu kontroli, zapomina przedziurkować kartę. Manipulacja powtarza się codziennie; afe-rzysta-żydek stale zamieszkuje w wagonie jakiegokolwiek obranej linii, ściśle zaprzyjaźnia się z brygadą konduktorską i nawet nabiera gęstej miny gospodarza pociągu. Zapobiegając tym konszachtom, wydano rozporządzenie, aby jedna tylko osoba mogła jechać za okazaniem biletu abonamentowego.

D. 20 z. m. grano na scenie tutejszej dramat Sienkiewicza «Na jedną kartę». Krytyka organu miejscowego odzywa się o przedstawieniu w tonie wstrzemięźliwym. *A propos* teatru słychać narzekania, że mocną konkurencję sprawiają mu spektakle kółka artystycznego, dającego przedstawienia dość częste w sali resursy wojskowej, przy cenach daleko niższych od teatralnych. Do szeregu zabaw publicznych przybyły po raz pierwszy w tym roku bale żydowskie i spektakle na cel dobroczynny, odbywające się w sali taniej kuchni żydowskiej. Zabawy te pod względem kasowym udają się znakomicie. Gdzie chodzi o poparcie celów ogólnych, żydzi są mistrzami.

Bezpłatna szkoła kreślenia i rysunków (dzieło p. Montwiła) ogłasza sprawozdanie za r. 1896. Miasto wydało wsparcia od dnia założenia szkoły 1,700 rs. Wykładu udzielają pp.: Trutniew, Stankiewicz, Chodkiewicz i Leontjew; z wykładu korzystało 203 uczniów, 77 odmówiono przyjęcia z braku miejsca i nieodpowiedniego wieku. Z liczby uczących się 121 należą do klasy rzemieślniczej i 82 uczniów szkółek parafjalnych.

W r. b. założono poczta.-teleg. kasy oszczędności: w Dusiatkach (kow. gub.), Druł (wil. gub.) i Kruhlem (mob. gub.).

A. R. Z.

Mitawa, 6 lutego.

(Język modlitwy w gimnazjum. Restauracja kościoła. Bal polski).

□ W nader ważnej sprawie uczniów katolików gimnazjum mitawskiego nadeszło świeżo rozporządzenie ministerstwa oświaty, orzekające, że modlitwę przed rozpoczęciem lekcji odmawiać mają katolicy w języku łacińskim, nie zaś po rusku. Jest nadzieja, że wielu uczniów zawdzięczać będzie temu rozporządzeniu powrót na ławy szkolne.

Ze spraw ważniejszych lokalnych mamy do załatwienia kwestję kościelną. Świątynia nasza wymaga poważnej restauracji, na którą nie stać parafii, nielicznej i niezamożnej.

W d. 2 b. m. odbył się doroczny bal na rzecz tutejszego katolickiego Tow. dobroczynności. Zabawa ta znaną jest

ogólnie pod mianem «balu polskiego» i przynosi corocznie, niewielki co prawda, ale niezawodny dochód. Bal, dzięki staraniom gospodyń i gospodarzy, wyrobił sobie oddawna jak najlepszą reputację wśród sfer tutajszych. Jak zwykle, tak i w tym roku zebrali się polacy zamieszkali nietylko w Mitawie i okolicach, ale nawet z sąsiednich krańców Litwy. Oprócz polaków, była również mała garstka Niemców. Ogółem zebrano się 114 osób, na galerji zaś, która w tym roku nie dopisała, zaledwie 74. Czysty dochód z balu wyniósł około 200 rs. Ponieważ bal polski porusza zwykle nietylko miasto, ale i okolice, oraz jest widomą oznaką istnienia, znacznie teraz uszczuplonego towarzystwa polskiego, byłoby bardzo pożądanem, aby przyszła do skutku, omawiana oddawna, sprawa drugiego balu, połączonego z wycieczką nad morze. Oprócz zasiłku dla Tow. dobr., arcyniezasobnego w fundusze, częstsze zabawy publiczne ułatwiają bliższe stosunki nowych przybyszów z mieszkańcami dawniejszemi.

K. N.

Żytomierz, 7 lutego.

(Wybory miejskie. Ś. p. generał Presser).

□ Wybory miejskie odbyły się w dniu 1 lutego ze skutkiem, który najskrajniejszych optymistów z równowagi mógł wytrącić, świadczą bowiem o zupełnym indferentyzmie większości pp. wyborców, o niesłuchanem lekceważeniu najżywniejszych interesów miasta. W chwili, kiedy finansom miejskim grozi poważny kryzys, kiedy los całej masy przedsiębiorstw publicznych zależy od jakościowego składu przyszłej «dumy»—do urny wyborczej, z liczby 350 uprawnionych, stanęło zaledwie 135 wyborców, a w tem gronie panowało takie roztrzęsienie przekonania, oraz taki brak jedności, że z 70 kandydatów wybrano zaledwie 14 radnych, wybór zaś pozostałych 22 odłożono na d. 22 lutego. Wybranymi zostali: N. A. Arseniewskij, A. D. Dawydowski, K. L. Duchonin, St. Płotnicki, I. M. Żółtkiewicz, Wł. Kulikowski, Wen. Kalleński, P. A. Sidorow, Sew. Michnowski, J. I. Murawjew, Szcz. Sokolowski, A. A. Semkowskij, Kar. Bykowski i J. Szamborski. Cały prawie stary skład «dumy» zabalotowano. Charakterystyczne, że nie wybrano ani jednego lekarza i ani jednego adwokata. Obecny «głowa» miasta cofnął w czasie wyborów swoją kandydaturę na radnego. Największą ilość głosów (108) otrzymał notariusz, p. Semkowskij. Wybór p. Semkowskiego, prawie jednogłośnie, stanowi fakt arcyznamienny, w liczbie bowiem kandydatów na głowę miasta nazwisko jego powtarzano ostatnimi czasy bardzo często i niemal powszechnie przyznawano tej kandydaturze najwięcej racji bytu.

W wigilię wyborów zmarł na zapalenie płuc najenergiczniejszy z radnych, dymisjonowany generał, Władysław Presser. Był to człowiek niezmiernie prawości; w obronie interesów miasta występował zwykle z taką gwałtownością, z takim przejęciem się tem, co uważał za swój obowiązek, że nawet ci, którzy nie zgadzali się z nim w wielu razach, nie mogli bez uczucia głębokiego szacunku sądzić tej natury prawej, namiętnej, absolutnie nie znającej kompromisów z sumieniem. Zmarły urodził się w gub. warszawskiej d. 24 lutego 1824

roku, odbył węgierską, sewastopolską i turecką kampanję, posiadał wiele oznak honorowych, w tej liczbie złotą szablę za «odwagę». Od 16 lat mieszkał w Żytomierzu, gdzie, pomimo lat podeszłych, do ostatniej niemal chwili brał czynny udział w zarządzie miasta. Na pogrzebie uderzała poważna ilość najuboższej warstwy ludności, której ś. p. Presser był gorliwym i zawsze uczciwym obrońcą.

Edw. Paszk.

± Z Mińska piszą do nas: Po 20 latach służby na stanowisku marszałka gubernialnego, p. W. I. Pawłow ustąpił. Rozpoczął on swoją karierę w r. 1868 przy ówczesnym generał-gubernatorze, Murawjewie. W roku 1868 nabył w pow. nowogrodzkim dobra pojezuickie, potem zaś, po zgonie marszałka gub. mińskiej, znanego Eustachego Prószyńskiego, w roku 1877, zajął opróżnione miejsce. Obecnie marszałkiem gubernialnym zostaje p. Ratkow-Rożnow, b. marszałek powiatowy słucki. W Mińsku bawi od dłuższego czasu dobra trupa małoruska, dając w teatrze miejskim przedstawienia, z najlepszym powodzeniem. Zimą miasto się znacznie ożywiło, z powodu zamieszkania wielu rodzin polsko-ziemiańskich, bądź dla wychowania dzieci lub ze względów towarzyskich. *Al. Jel.*

± Z Żytomierza piszą do nas: Młodzież żytomierska, kształcąca się przeważnie w uniwersytecie kijowskim, urządziła d. 3 stycznia na rzecz swych niezamożnych kolegów wieczór tańczący z koncertem. Sympatyczny cel zgromadził liczną publiczność, w której towarzystwo polskie było *in corpore*. Wieczór ten dał dla kasy studenckiej około 700 rs., co, jak na Żytomierz, stanowi bardzo okazałą sumę. Artystki i artyści opery miejscowej (między którymi wyróżniał się bardzo lubiany przez publiczność rodak nasz, p. F. Oszustowicz), czynnym udziałem swoim w koncercie wiele się przyczynili do powodzenia wieczoru. 6 stycznia odbył się w salach klubu szlacheckiego t. zw. «bal doktorski» (na korzyść przytułku położniczego), na którym licznie się zgromadziło miejscowe i przyjezdne towarzystwo polskie. Ożywiona i wesola zabawa trwała do 8 zrana. *Kaz.*

± Wilno. W wielu dziennikach podano pogłoskę o wykryciu w wileńskiej fabryce tytoniu Edelszejna ogromnej ilości zakazanych papierosów, które zostały skonfiskowane i zniszczone. Rewizja fabryki odbyć się miała na żądanie władz wojskowych, z powodu, że wielu żołnierzy, używających papierosów wyrobu Edelszejna, zachorowało. Obecnie «Wil. Wiestn» podaje kategoryczne zaprzeczenie tych przesadnych wieści. Wyroby fabryki nie ulegały konfiskacie, a cała rzecz redukowac się ma do faktu, że z liczby 400 robotników sama administracja zakładu wydalila, w końcu zeszłego roku, dwie chore pracownice.

± Kaukaz. W artykule, p. t. «Uciemienieni ciemności», «Now. Wr.» staje w obronie rosjan, gruzinów i tatarów kaukaskich przed rzekomym wyzyskiem i uciskiem ormian. Na fakt, że większość radnych w Tyflisie są ormianie, gazeta wskazuje jako na dowód intryg ormiańskich i przypisuje to głównie wpływowi, jaki ormianie okazują na resztę ludności w kraju, zawdzięczając skoncentrowaniu w ich rękach znacznych kapitałów. Oręza tego używają ormianie dla terroryzowania niechętnych im osobistości, dowodzić tego ma fakt odmowy kredytu prezesowi pewnego sądu okręgowego za to, że ten wymagał, aby świadkowie-ormianie składali przysięgę po rusku (czego, dodajmy, p. prezes nie miał prawa robić). Wobec tego, organ p. Suworina uważa za główny warunek wyzwolenia ludności miejscowej z pod władzy ormian — założenie ruskiego banku, z ruskimi kapitałami i ruskim personelem.

± Finlandja. «Now. Wr.», przypominając, że Senatowi finlandzkiemu jeszcze w roku 1893 zapowiedziano było, aby, dążąc do stopniowego zrównania taryf celnych ruskiej i finlandzkiej, podniósł tę ostatnią nie później, jak w końcu roku 1898, na 50 proc., przytacza uchwałę sejmu finlandzkiego, który prosi o pozostawienie obowiązującej taryfy bez zmiany, motywując tę prośbę tem, że taryfa dotychczasowa odpowiada najzupełniej potrzebom kraju i «że Senat nie porobił dotychczas żadnych kroków w kierunku reformy». «Now. Wrem.» sądzi, że okres dwuletni wystarczy najzupełniej do przeprowadzenia potrzebnych zmian i przypomina, że w państwie rosyjskiem wprowadzenie żadnej taryfy celnej nie było poprzedzone tak długim okresem przejściowym.

± Odesa. Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu odeskiego oddziału Ces. ros. Towarzystwa technicznego obradowano nad sposobem uczczenia zasług ustępującego z godności przewodniczącego oddziału, W. M. Ligina. Na posiedzeniu tem powzięto następujące uchwały: zebrać drogą dobrowolnych składek fundusz stypendjalny imienia Ligina; zwołać uroczyste posiedzenie Towarzystwa i przedstawić na niem działalność ustępującego prezesa. Po posiedzeniu odbył się ma uczta.

± Łódź. Jak komunikują gazety warszawskie, otwartą w Łodzi została szkoła rzemieślnicza dla żydówek, obejmująca następujące działy: gospodarstwo domowe, sztuka kulinarna, szycie i krój, i introligatorstwo.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

Paryżki korespondent «Kraju» (podpis: *Nemo*, w Nrze 5 z b. r) nie mylił się w swem przypuszczeniu, że pomyłka wydawcy pamiętników pani Potockiej—co do pobytu księcia «Pante Kochanku» w Paryżu i tamtejszego «*Passage Radziwiłł*»—nie mnie przypada w udziale. Wydawca pamiętników, pan Kazimierz Stryjeński, zaznaczył w przypisach te bardzo nieliczne miejsca, zdaje mi się dwa, w których żądał odemnie wyjaśnienia—i co do których jestem odpowiedzialny.

Lwów.

Józef Korzeniowski.

OD REDAKCJI.

W. C. K. w Ossowcu. Dr. Ksawery Gałęzowski jest w Paryżu i, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, będzie tam, jak zwykle, do lipca; miesiące letnie przepędza dr. G. w Trouville zazwyczaj, gdzie ma własną willę. Mieszkanie d-ra G.: Boulevard Hausman, № 103; przyjmuje tam od 4 do 6. Klinika jego mieści się na ulicy Dauphine, № 14, gdzie bywa codziennie od 1 do 3. Internatu nie posiada. Asystenci jego, różnych narodowości, zmieniają się ustawicznie; są to młodzi lekarze-specjaliści, którzy dopełniają swojego wykształcenia pod okiem znakomitego mistrza; obecnie bawi tam na studjach dwóch Polaków: dr. Lange z Krakowa i dr. Borowski z Petersburga. Leczenie w klinice bezpłatne, wizyty—stosownie do okoliczności.

W. Ks. J. Brylik w Częstoch. Blan: «Reisen in Bosnien und Herzogovine», Berl., 1877; Tömel: «Geschichtliche politische und topographische Beschreibung Bosnien»; Asboth: «Bosnien und Herzogovina», Wiedeń, 1888; Hernes: «Alterthümer der Herzogovina»; Kukuljević Sakcinski: «Putne uspomene iz Hrvatske, Dalmacije etc.», Zagrzeb, 1873; Iriarte: «Les Bords de l'Adriatique et le Montenegro», 1878; De Nolhac: «La Dalmatie», 1882; Noë: «Dalmatien», Berl., 1870; Jackson: «Dalmatia», Oksford, 1887; Carrier:

«La Dalmazia», Zara, 1846; Modrić: «La Dalmazia», Turyn, 1891, i inne.

W. Prenom. St. S. w Wilnie: Gimnazja i szkoły realne prywatne na prawach rządowych istnieją w Petersburgu następujące: dowskie Gurawicza (gimn. i szk. realna), oraz Maja (szk. realna), a także niemieckie (gimn. i szk. real.): Peterschule, Annenschule i t. zw. Reformierte-Schule, wszystkie przy kościołach parafjalnych. Opłata za naukę (bez utrzymania) wynosi od 100 do 200 rs. rocznie.

W. Z. My-c w Moskwie. Z podręczników gramatycznych najlepszą jest: Antoniego Małeckiego «Gramatyka języka polskiego szkolna». Dla wprawy w pisanie ortograficzne rekomendujemy «Podręcznik do systematycznego dyktanda» Boguckiej, Niewiadomskiej, Pruskiej i Warnkówny. Zresztą radzimy czytać dużo i uważnie.

W. Stan. Gnich. w Plekach. Żeby zostać członkiem honorowym kasy Mianowskiego, dość jednorazowo ofiarować rs. 100. Członek zaś rzeczywisty wnosi do kasy rocznie przynajmniej 5 rs. Biuro kasy mieści się w Warszawie w gmachu Banku handlowego, ul. hr. Berga, № 7.

W. Luka w Penzie. Teatry amatorskie stanowią tak pożyteczną rozrywkę, że należy je popierać, a nie zrażać amatorów wygórowanemi wymaganiami. Zresztą wszędzie początek jest trudny, i z czasem dopiero przychodzi wprawa.

W. Dowgird. Z dawniejszych krytyków posiadamy: Mochnackiego, Mich. Grabowskiego, Al. Tyszyńskiego, Jul. Klaczkę. Z nowych: St. Tarnowskiego, Wł. Spasowicza, Chmielowskiego, Pawlikowskiego, Kaszewskiego, Krzemińskiego i innych.

W. S. B. Zarząd wschodnio-chińskiej kolei mieści się w Petersburgu (ul. Nowoisaakowskaja, 2). W sprawie etatów zwracać się należy do inż. Kerbedzia, inż. Zieglera lub inż. Jugowicza.

W. Bis. w Pr. Uwagi pańskie są słuszne. O ile możemy, w tym właśnie duchu działamy.

W. Saw. w Rydze. Klencke «O chorobach dzieci», tłóm. dr. Ludwik Wolberg.

W. N. D. L. T. Nie możemy skorzystać.

ROZMAITOSCI.

↓ Pani Modrzejewska, powróciwszy do zdrowia, występuje w San-Francisco jako Magda, Lady Macbett, Marja Stuart i Adrijenne. Gra z nią najlepszy aktor amerykański, Joseph Haworth. Do kraju p. M. wracać nie może, bo nie opuścił syna, inżyniera, który właśnie ukończył most na Missisipi river, jeden z najlepszych w St. Zjednoczonych. W Ameryce górą polacy: Stenkiewicz, Paderewski i Reszkowie. Dzieła Sienkiewicza są rozrywane. Prawdziwy kult wyrabia się dla niego. Tak pisze p. Helena Chłapowska do p. K. Skrzyńskiego, redaktora «Gaz. Lwowskiej».

↓ Pewien obywatel, który nie życzy sobie, ażeby jego nazwisko zostało ujawnione, ofiarował—jak donoszą pisma—lwowskiej politechnice wielką swą bibliotekę, złożoną z książek naukowych, a nadto piękny zbiór narzędzi matematycznych, astronomicznych i t. d. Biblioteka i zbiór ten kosztowały przeszło 40 tys. rubli.

— Greckim ministrem wojny jest teraz generał, noszący polskie nazwisko, Smoleński. Czy Polakiem jest, nie wiemy, lecz niewątpliwie pochodzi z polskiej rodziny. Wystarczyło to niektórym berlińskim gazetkom, aby zawołać, że samodzielne wystąpienie Grecji jest dziełem — polskiej intrygi!

↓ Marja z hr. Potockich ks. Konstantowa Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem, 50,000 zlr., dokonać restauracji kaplicy Wąsowiczów w katedrze wawelskiej. W sprawie tej interwenjował p. dy-

rektor Słęk i na jego też ręce złożono odnośne pełnomocnictwa.

↓ Prof. Józef Siemiradzki, znany podróżnik i geolog, przybył do Lwowa w powrocie z Brazylii, dokąd udawał się w celu zbadania stosunków emigrantów polskich i zdania z nich sprawy wydziałowi krajowemu. Zamorska podróż prof. Siemiradzkiego trwała ośm miesięcy.

↓ Miejsce urodzenia Józefa Korzeniowskiego, miasto Brody, d. 19 marca obchodzić będzie setną rocznicę urodzenia znakomitego powieściopisarza i dramaturga ośmioletnim jego pomniku, oraz nabożeństwem i uroczystością w szkołach miejscowych.

↓ Telegramy donoszą, że w d. 6 grudnia r. z. indjanie z plemienia Botokudów napadli na kolonję rusińską, należącą do kolonji Lucena w Brazylii. Ofiarą padło 19 rusinów galicyjskich, a pomędzy nimi kilka kobiet i dzieci.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* Z Wilna piszą do nas: Mniemamy, że w sprawie, wyjątkowo będącej na dole, głos słuszności nie powinien przebrzmieć bez echo: Władza djecezjalna mogłaby chyba łatwiej stanąć za stan kościołów parafjalnych, ich skarbcze, obrazy, wreszcie stan zaniedbanej oddawna muzyki kościelnej? Księża dziekani bardzo rzadko znajdują się na tem, a tymczasem wśród duchowieństwa, wykształconego w Akademii, łatwo znaleźćby się dało kompetentnego znawcę, któryby wespół z dziekanami rozciągał troskliwszą, niż obecnie, pieczę nad kościołami, rozbudzając wśród proboszczów i wikariuszów zamiłowanie zabytków, zaprowadzając wzorowe, jak niegdyś, inwentarze. Czyżby nie wypadało już w seminarjum szczeplić wśród alumnów odnośny obowiązek obywatelski? Dlaczego wielu proboszczów pali nieużyteczne (według ich mniemania) rzeczy kościelne, a głównie stare obrazy, dawne księgi, dokumenty? Dlaczego z każdego prawie kościoła na prowincji «amator (starożytności) bez skrupułów» może, jeśli nie z laskawości sz. księży, to mniej jeszcze legalnie — od służby kościelnej, za bezcen kupić rzecz nieraz dużej wartości? Antykwaryjsze w Wilnie utrzymują, że dużo jest takich księży, którzy najchętniej nie jeden zabytek, przez nich lekceważony, sprzedadzą, aby za pieniądze, w ten sposób zyskany, «ozdobić» Dom Boży oleodrukiem lub bukietem kwiatów papierowych!! Toż i p. Cz. Jankowski, w pięknej swej pracy o pow. oszmiańskim, wspomina o spaleniu księżnicy kościelnej w stronach swoich! Niedawno znów zmarły gdzieś indziej ks. Ł. sprzedał b. kosztowne makaty kościelne, do których oszacowania wzywany był właśnie jeden ze starożytników, p. M. Ba! w Wilnie samem aż trzy znamy podobne przykłady: jeden zdarzył się niemal w ostatnich czasach... Czyż nie byłoby lepiej, gdyby proboszczowie, zamiast niszczyć, sprzedawać lub trzymać na strychach obrazy, księgi, papiery stare, przesyłali je do seminarjum wileńskiego, albo do zbiorów krajowych?... Tak, sądzimy, postępować należałoby do czasu, dopóki nie wzrosną zamiłowanie pamiątek historycznych, a kościoły nie staną się, jak być powinno, świątyniami i muzeami zarazem. Dziś głównie niepowołani renowatorzy kościołów (posługujący się dżentelmeńskim, pozlota, lakierami) restaurują i obrazy, często wspaniałe je pokostują (był raz wypadek, że tym samym pokostem, co i drzwi kościoła!). Któż nie pamięta w Wilnie głośnego w prasie protestu s. p. Alfr. Römera przeciwko nieporządnemu utrzymywaniu przepysznego stylowości i bogactwem rzeźb tysiącznych wnętrza kościoła św. Piotra na Antokolu?... Służba kościelna, ustawiając katafalki, iluminując świątynie, jakże często psuje w nich

pomniki, dziurawi drabinami obrazy (najopłakaniejsze są, w szmaty czasem zdarte w kurytarzach poklasztornych niektórych)... Najczęściej zakrytymi jedynie gospodarza u nas w kościołach. *Let-sław.*

* Najjaśniejszy Pan zatwierdził raczył w dniu 16 stycznia uchwałę kapituły wileńskiej, która, po śmierci ks. biskupa Zdanowicza, obrała administratorem diecezji rektora seminarjum wileńskiego, ks. Zwierowicza. W d. 8 lutego, wobec zgromadzonej kapituły członków konsystorza i urzędnika z ramię gubernatora, ks. Zwierowicz wykonał przysięgę służbową.

* Dawno już klasztor jasnogórski oo. Paulinów w Częstochowie nie był świadkiem takiej uroczystości, jaka się tam odbyła przed kilku dniami. Oto JE. ks. biskup lubelski udzielił *in pontificale* przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny pierwszych święceń pięciu klerykom w nowicjacie oo. Paulinów.

ZAGRANICZNE.

* Kwestja połączenia kościołów, omawiana w encyklice Leona XIII, zdaje się wchodzić na grunt realny. Do solnogradzkiej «Salzburger Kirchen Zeitung» donoszą bowiem ze Stambułu, że poświęcono tam pierwszą cerkiew dla chrześcijan obrządku grecko-wschodniego, uznających Papeieża. Unicy stambulscy do tej pory nie mieli własnej cerkwi, w której mogliby odprawiać nabożeństwo według obrządku wschodniego; nabożeństwo odprawiało duchowieństwo unickie w kościołach rzymsko-katolickich. Świątynia dla chrześcijan obrządku wschodnio-katolickiego znajduje się w części miasta «Stambuł», w dzielnicy ormiańskiej Kumkanu. Dawniej był to kościół parafjalny katolicki pod wezwaniem św. Anastazji. Na uroczystości poświęcenia byli przedstawiciele duchowieństwa grecko-katolickiego, z wikarym apostołskim na czele, msgr. Bonetti, jak również i biskup ormiańsko-katolicki.

KURJER PRAWNY.

Martwe przepisy.

W «Gaz. Sądowej» pojawił się nie pobawiony donioślejszego znaczenia artykuł p. Henryka Konica, p. t. «Martwe przepisy». Istnieje cały szereg zapomnianych niejako praw, z których ogół nie korzysta prawie wcale, ponosząc z tego powodu straty materialne i moralne. Autor przytacza, w omawianym artykule, dwa tego rodzaju przykłady. W rok po wprowadzeniu ustawy notarialnej, zapadła uchwała komitetu do spraw Królestwa polskiego w przedmiocie używania języka rosyjskiego, przy spisywaniu aktów notarialnych, w której zastrzeżono jednak, że osoby zeznające akty notarialne, mogą, oprócz tekstu rosyjskiego, otrzymywać przekład w języku używanym przez ludność miejscową, pod odpowiedzialnością notariusza za tożsamość tłumaczenia. W praktyce przepis ten niewiele ma zastosowanie. Po za obrębem wielkich miast, na prowincji nikt z niego nie korzysta. Ponieważ największą ilość aktów zeznają włościanie, ludzie niepiśmienni, którzy nie tylko nie są w stanie zrozumieć tekstu urzędowego, lecz nawet z trudnością zdają sobie sprawę z technicznych wyrazów polskich, przeto oni to właśnie padają głównie ofiarą nie stosowania omawianego przepisu. Praktyka obrońców wykazała, że włościanie inaczej całkiem przedstawiają treść aktów, a objaśniani wierzyć nie chcą, że taki akt w ich imieniu zeznano. Jakże zawikłania i straty wynikają z takiego stanu rzeczy, każdy łatwo zrozumie. Drugi przykład następujący: jednocześnie z rozporządzeniem, dotyczącym aktów urzędowych, wydano analogiczny przepis, uwzględniający rady familijne. Na radach familijnych, w których przydują sędziowie pokoju, lub ławnicy, rozprawy

mogą się odbywać, w razie nieznanomości języka rosyjskiego ze strony członków, w innym, dostępnym dla nich języku miejscowym. Uchwały rad familijnych, mogą być przekładane na język, w którym się odbywały rozprawy. Przepis ten, jak twierdzi autor, nie wszedł całkiem w życie. Tymczasem, większość rad familijnych ukonstytuowana zostaje po śmierci ojca rodziny, kobiety zaś przeważnie mało posiadają znajomości języka rosyjskiego. Nie lepiej się dzieje w radach familijnych dla włościan. Protokoły rady, złożonej najmniej z czterech członków i ławnika, sporządza pisarz gminny. Wynika z tego, że ledwie umiejący się podpisać po rosyjsku ławnik, wraz z niepiśmiennymi członkami rady, akceptują milcząco to, co pisarz sam przygotował... Usunięcie tego nienormalnego stanu rzeczy, zdaniem autora, całkowicie zależy od doradców sądowych, którym utworzenie opieki powierzonom zostaje i od sędziów gminnych.

O język w sądach.

Jak donosi «Gaz. Sądowa», przewodniczący jednego z wydziałów komisji petersburskiej do przejrzania ustaw sądowych nadesłał do naczelnego prezesa izby sądowej warszawskiej odezwę w sprawie języka w sądach. Odezwę ta, powołując się na art. 405 ust. post. cyw., który zaleca w dwu językach zapisywać do protokołów zeznania świadka, nie umiejącego po rosyjsku i zaznaczając, że przepis powyższy wywołał wątpliwości w komisji prawodawczej, uprasza o zawiadomienie, czy i jak art. 405 u. p. c. jest przestrzegany w izbie sądowej i w sądzie okręgowym warszawskim, a mianowicie: 1) kto zapisuje do protokołu zeznanie świadka w języku obcym? 2) kiedy się to odbywa, t. j. czy przed, czy po zapisaniu tegoż zeznania do protokołu po rosyjsku? 3) czy obydwaj teksty, czy też tylko jeden bywa świadkowi odczytany przed podpisaniem protokołu? 4) kto za świadka niepiśmiennego podpisuje zeznanie, złożone przezeń w języku obcym? 5) czy przepis co do spisywania zeznań w dwóch językach przedstawia istotne korzyści i prawidłowy wymiar sprawiedliwości rzeczywiście zabezpiecza? 6) czy w razie ewentualnego niezachowywania cytowanego przepisu, wynikały ztąd jakieś trudności lub nieporozumienia? «Gaz. Sąd.» zaznacza, że w sądzie okręgowym warszawskim w sprawach cywilnych ów art. 405 jest ściśle przestrzegany, ale nie można tego powiedzieć o wielu sądach prowincjonalnych Królestwa, w których (jak np. w Radomiu) protokoły są redagowane tylko po rosyjsku, chociaż świadek języka tego nie rozumie, lub niedokładnie jest z nim obznajomiony.

OGÓLNE.

** W komisji, obradującej nad reformą sądownictwa, poruszoną została kwestja udziału przedstawicieli społeczeństwa w sądzie spraw cywilnych. Kwestja ta znana jest w literaturze oddawna, i zwolennicy *jury* cywilnego głoszą, iż powinno ono występować we wszystkich sprawach, w których dowody formalne sprzeczne są z rzeczywistością, co zdarza się najczęściej w sprawach z zakresu prawa rodzinnego. Inna teoria, o wiele słusniejsza, przyrównywa *jury* cywilne do sądu polubownego i dopuszcza jego udział w sądzie spraw cywilnych jedynie w razie żądania stron.

** W dwóch świeżych nominacjach na urzędy sekretarzy w sądzie okr. warszawskim, a mianowicie p. Szlerzyńskiego w wydziale III cywilnym i p. Stanisława Milka w wydziale II karnym, «Gaz. Sąd.» widzi dowód, «iż żadnych ograniczeń przy mianowaniu polaków na odpowiedzialne stanowisko kancelaryjne, jakim jest urząd sekretarza wydziału, wcale niema i że rozpoznać w tym względzie pogłoski, oczywiście podstawy nie mają».

** Ustawa d. 20 stycznia r. b. zwiększa ilość sędziów pokoju w prow. zachodnich, mianowicie w obwodach sądowych radomskim, skwirskim, zwiahelskim i żytomierskim.

** «Sud. Gazeta» podaje pogłoskę, iż zesłanie na Syberję ma być zastąpionem przez zesłanie na wyspę Sachalin.

Z SĄDÓW.

** «Dzien. Pol.» donosi: «Przed kilku dniami uwięziono we Lwowie, pod zarzutem dopuszczenia się zdrady stanu, emerytowanego kapitana Waniczka i byłego porucznika Bartmauna, których, pod silną eskortą wojskową, odtransportowano do Wiednia. Rozchodzi się o usiłowanie wydobycia planów mobilizacyjnych i sprzedania ich, a w sprawę tą ma być wmieszanych więcej osób. W związku z nią połączono do odpowiedzialności pułkownika sztabu jeneralnego w Przemyślu, p. J. Wstępne śledztwo we Lwowie prowadził radca Hayderer, dalsze prowadzić będzie wiedeński sąd krajowy, przed którym odbędzie się proces. Do Wiednia wezwany został telegraficznie komendant załogi lwowskiej, hr. Schultenburg. Uwięziony pod zarzutem szpiegostwa eks-kapitan Waniczek, był od lat kilku tylko pensjonistą wojskowym, lecz stopnia oficerskiego już nie posiadał. Utracił go był skutkiem wyroku wojskowego sądu honorowego. To samo dotyczy jego towarzysza, eks-porucznika Bartmauna».

** «Łucz» donosi, iż żonle kaucjerza niemieckiego, ks. Hohenlohe, posiadającej wielkie dobra w kraju zachodnim, wytoczono proces o 82,000 rs. za naruszenie kontraktu i wyrąb lasów w dobrach Międzyborz. Proces toczyć się będzie w mińskim sądzie okręgowym.

** W odeskim okręgu wojennym żołnier 15 wolyńskiego pułku piechoty, Doros, oddany został pod sąd wojenny za obrazę słowną i czynną oficera w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

NOMINACJE.

** Mianowany: prezes sądu okr. w Niznim-Nowgorodzie, rzecz. rad. stanu *Łętowski* — prezesem depart. izby sąd. w Wilnie. Uwolnieni: członek sądu okr. w Witebsku, rzecz. rad. stanu *Sinicyn* i starszy notariusz przy tymże sądzie, *Afanusjew* — od służby dla słabości zdrowia.

KURJER SZKOLNY.

O wykład religji.

Z powodu podniesionej przez «Kur. Warsz.» kwestji długotrwałego nieobsadzenia posad nauczycieli religji rzymsko-katolickiej w dzielnicach szkołach elementarnych warszawskich, «Warsz. Dn.» przyznał, że fakt podobny rzeczywiście miał miejsce, że jednak jedna z posad nauczycielskich obecnie została obsadzoną, zwierzchność zaś szkolna zawsze zaleca nauczycielom wyznania rzymsko-katolickiego, w razie niezamianowania nauczyciela religji, mieć nie tylko większe staranie o religijne wychowanie dzieci, ale nawet zastępować nieobecnych nauczycieli w nauczaniu religji. W razie jeżeliby postępy dzieci, wbrew oczekiwaniom, okazały się słabe, liczba lekcji religji zostanie powiększoną z takim obliczeniem, ażeby program mógł być dokładnie wykonany.

«Kur. Warsz.», zaznaczając niedostateczność przedsięwziętych środków, wypowiada zupełnie uzasadnione zdanie, że jeden nauczyciel religji na dziećmię szkół elementarnych jest stanowczo niedostateczny, i że w pracy tak doniośle, jak krzewienie uczuć religijnych w duszach dziecięcych, nauczyciele innych przedmiotów, nawet przy wyczerpaniu programu, nie mogą z pożytkiem i kompetencją zastąpić *betadza*. «Kur. War-

szawski» wyraża przytem nadzieję, że skoro raz fakt ten szkodliwy został stwierdzony, władza edukacyjna przedsięwzięcie bezwzględnie wszelkie środki dla jego usunięcia.

«Słowo», solidaryzując się w zupełności z powyższem, zwraca się do zarządu miasta z żądaniem bezwzględnego wyjednania na ten cel etatu dodatkowego. «Sprawa nauki religji—mówi «Słowo»—jest pod każdym względem doniosła, a jeżeli zarząd miasta nie pospieszy z powiększeniem liczby nauczycieli religji, będzie musiał w niedalekiej przyszłości powiększyć wydatki na polceantów, celem utrzymania w korbach rzeźmie:zków i rozpustników, wyrosłych z młodzieży, w którą w szkole nie wpojono zasad religji i moralności. A powiększenie policji pociągnie za sobą wydatki nierównie większe, od skromnych pensyj nowych nauczycieli religji».

OGÓLNE.

** Minister rolnictwa uprawomocnił rady pedagogiczne szkół średnich do przyjmowania, po złożeniu wymaganych egzaminów, wychowawców niższych szkół rolniczych bez ograniczeń co do wieku. Dotychczas bowiem przyjmowano tylko młodzież w wieku od 14 do 16 lat, wówczas, kiedy, ze względu na 3—4-letni kurs w niższych szkołach rolniczych, wychowawcy kończyli takowe w wieku zwykle znacznie późniejszym.

** W budżecie ministerstwa oświaty na rok bież. spotykamy następujący podział wydatków: na utrzymanie uniwersytetów—3,795,707 rs., gimnazjów i innych zakładów średnich—6,208,131 rs., szkół realnych i rzemieślniczych—2,666,476 rs., szkół powiatowych i miejskich—1,944,441 rs., cerkiewno-parafjalnych i elementarnych—373,582 rs., szkół ludowych—2,145,231 rs., seminarjów nauczycielskich—1,227,927 rs., zakładów specjalnych—1,484,998 rs.

** Towarzystwo pomocy uczącej się na wszechnicy petersburskiej młodzieży, według sprawozdania z r. 1896, liczy 23 lata istnienia i 705 członków. W roku sprawozdawczym wydano zapomogi 772 osobom w sumie 48,805 rs. Dochodu otrzymano 55,543 rs., pozostało przeto w kasie na d. 1 stycznia 1897 r. 6,738 rs. W ogólności Towarzystwo rozporządza obecnie kapitałem 95,721 rs., w ciągu zaś swego istnienia wydało przeszło 220 tys. rs. zapomóg pieniężnych.

** Na zasadzie wniosku ministra oświaty, dwie izraelitki, które ukończyły kurs nauk lekarskich w Paryżu, otrzymały prawo składania egzaminu lekarskiego przy uniwersytecie moskiewskim.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Na posiedzeniu zgromadzenia kupców m. Łodzi, odbytem w d. 16 (n. s.) b. m., pod prezydencją starszego zgromadzenia, p. E. Herbsta, postanowiono: 1) zwrócić się do p. ministra skarbu z prośbą o pozwolenie założenia w Łodzi 7-klasowej szkoły handlowej z prawem otworzenia klas przygotowawczych, klasy VIII i kursów wieczornych, oraz o opodatkowanie każdego kupca II gildji do wysokości 20 rs., a I do wysokości 75 rs. na cele utrzymania szkoły; na organizację i urządzenie szkoły przeznaczono z funduszu zgromadzenia 10 tys. rs.; 2) postanowiono prosić p. ministra o pozwolenie założenia w Łodzi giełdy towarowo-pieniężnej, zajęcie się tą sprawą, wprowadzenie jej w wykonanie i pokrycie kosztów poruczone starszym zgromadzenia. Do robienia kroków prawnych i starań innych upoważniono starszego zgromadzenia lub jego zastępcę, w których imieniu rozpoczął już, jak się dowiadujemy, starania przybyły do Petersburga p. J. A. Surzycki, dyrektor Towarzystwa Karola Szajblera w Łodzi.

** W d. 8 lutego odbył się w uniwersytecie petersburskim, w obecności mi-

nistra oświaty, kuratora obwodu naukowego i innych dostojników, doroczny akt uroczysty. Ze sprawozdania widać, że w roku ubiegłym uniwersytet liczył 3,392 słuchaczy, z których na wydziale historyczno-filologicznym—172, fizyczno-matematycznym—1,181, prawniczym—1,842 i języków wschodnich—125. Z prac studentów dwie nagrodzono medalami złotymi i 12—srebrnymi.

** Mianowany: nauczyciel, zarazem p. o. inspektora szkoły realnej Cesarza Piotra I w Bydże, *Szafranow*—dyrektorem prywatnej szkoły handlowej F. F. Larkusa w Warszawie.

DONIESIENIA.

ZABAWA DZIECINNA

odbędzie się d. 22 lutego w **Kółku muzycznym**. Bilety nabywać można zawczasu u gospodyń wieczoru, pp. *Kamilli Brzoskowej, Janiny Olszamowskiej i Heleny Piltz*. Cena biletu dla dzieci po k. 50, dla gości dorosłych po rs. 1 k. 20. Studenckie bilety tylko w kasie, przy wejściu.

DOMINIUM Złotniki, poczta Kalisz, gubernia kaliska, ma na sprzedaż importowanego ogiera oldenburskiego „Kanter“ po Claudiere i Emmely. (4292)

BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWAŃ», w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53,

załatwia wszelkie czynności pieniężne na warunkach. Bezpłatne informacje w kwartach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1234-26)

«KOCHA» W WARSZAWIE, Miodowa, 77 2, można się dobrać i tanio ubrać. (1195)

Uczeń gimnazjum VII klasy, polak, poszukuje lekcji. Adres: ulica Troicka, № 26, m. 17. (3-1)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się «Cennik nasion, drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych, oraz niektórych sadzonek szkółek leśno-ogrodniczych w Podzamczu Hr. Andrzeja Zamojskiego». (4298)

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Sprawa unormowania dnia roboczego. Cło od maszyn i narzędzi rolniczych. Odezwa sekcji rolnej].

Przy ministerstwie skarbu odbywają się obecnie posiedzenia komisji, złożonej z reprezentantów fabryk i zakładów przemysłowych, w celu opracowania projektu prawa o normowaniu długości dnia roboczego. Kwestja ta, poruszana już kilkakrotnie, ma być obecnie ostatecznie rozstrzygnięta, poczem odnośny projekt oddany będzie dla zatwierdzenia do Rady państwa. Wobec tego, należy uprzytomnić sobie zarówno

genezę tej sprawy, jako też obecny stan ustawodawstwa rosyjskiego w tej mierze. Wedle obowiązujących praw, długość pracy mężczyzn dorosłych w fabrykach i zakładach przemysłowych nie ulega żadnym ograniczeniom. Wyjątek stanowią nieletni, dla których za maksymalną długość dnia roboczego uznano 8 godzin i którym, zarówno jak kobietom, zabroniono pracy nocnej. Natomiast w prawie o rzemieślnikach omówiono wyraźnie, że praca nie powinna trwać dłużej, nad 10 godzin (od 6 rano do 6 popołudniu, z przerwą 2 godzin na obiad i śniadanie), oraz, że jeden dzień w tygodniu powinien być poświęcony odpoczynkowi.

Po raz pierwszy sprawa normowania dnia roboczego poruszona została w 1883 r. przez grono przemysłowców petersburskich, którzy, popierając wzbronienie pracy nocnej i ustanowienie obowiązującej normy długości pracy, chcieli pozbyć się konkurencji przemysłowców okręgu moskiewskiego, stosujących system pracy bez przerwy. Inicjatywa ta jednak pozostała bez skutku. W roku 1894 wystąpił w tejże sprawie łódzki oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, formułując swoje wnioski w ten sposób: praca nocna wzbroniona jest we wszystkich przedsiębiorstwach, których sam rodzaj roboty do tego nie zmusza; długość dnia roboczego, zależnie od więcej lub mniej wyczerpującego charakteru pracy, ma trwać 10 godzin (w kopalniach), 11 (w fabrykach żelaza i wyrobów metalowych) i wreszcie 12 godzin (we wszelkich innych przedsiębiorstwach); tam, gdzie robota trwa dłużej, muszą być 2 zmiany, pracujące najwyżej po 9 godzin każda, albo 3 zmiany—po 8 godzin. Gdyby jednak po upływie pięciu lat środek ten nie wykazał szkodliwego na rozwój przemysłu w Rosji wpływu, byłoby pożądanym zmniejszenie powyższych norm jeszcze o jedną godzinę.

Projekt fabrykantów łódzkich przesłany został do opiaji moskiewskiemu Towarzystwu popierania przemysłu tkackiego, które, nie czyniąc w niem zmian zasadniczych i uznając również potrzebę normowania dnia roboczego, stawiało jednak za warunek konieczny, dla uchronienia fabrykantów od strat, stopniowe wprowadzanie projektowanych zmian. Fabrykanci petersburscy poszli jeszcze dalej nawet, bo, co do przedziałniczo-tkackiego przemysłu przynajmniej, uznali za możebne, znosząc zupełnie pracę nocną, określić długość dnia roboczego na 11½ godzin (w soboty nawet 9½ godzin), a przedłużyć natomiast przerwę obiadową do 1½ godz., aby dać możność robotnikowi nie tylko się posilić, ale też odpocząć. Również dla nieletnich

żądali fabrykanci z Petersburga skrócenia pracy do 6 godzin (2 zmiany), aby dać im możliwość chodzenia do szkoły.

Niema potrzeby chyba dowodzić, jak sympatyczną jest cała ta akcja, i to zwłaszcza dlatego, że podjęta została przez samych pracodawców; świadczy to także, że powszechne niedawno, a błędne przekonanie, iż skrócenie dnia roboczego sprawdza ruinę fabrykanta, zostało zastąpione przez pogląd słuszniejszy, oparty na uważnej obserwacji, świadczącej, że skrócenie dnia roboczego, wpływając dodatnio na podniesienie inteligencji i energii robotnika, oddziaływa w kierunku podwyższenia gatunku wyrobów; zmniejsza ilość wypadków nieszczęśliwych, a co za tem idzie, i odškodowań, i wogóle kompensuje prawie w zupełności tę nieznaczną stratę, spowodowaną przez akt prostej sprawiedliwości, jaką niewątpliwie jest pewna dbałość pracodawcy o dobro robotnika.

Do komisji, o której mowa, w liczbie innych reprezentantów przemysłu, został zawezwany także inż. Stulgiński, pierwszy, który zaprowadził w Rosji, na papierni w Dobruszy, 8-godzinną pracę, ów ideał klasy robotniczej na Zachodzie, nie zmniejszając zarazem wynagrodzenia, pobieranego przedtem, przy pracy 12-godzinnej. Wedle słów p. S., fabryka nic na tem nie traci, a robotnicy zyskują olbrzymio. Co do zarzutu niektórych fabrykantów, iż przy obecnym niskim umysłowym poziomie ludności robotniczej zachodzi może obawa, że cały wolny czas spędzać będzie większość robotników w szynku, to praktyka dowodzi wręcz przeciwnie: po parotygodniowym przejściowym okresie, potrzebnym widocznie dla oswojenia się w nowej pozycji, robotnicy w Dobruszy poczęli nie tylko rzadziej odwiedzać szynk, ale dali posłuch namowom ludzi dobrej woli i zezwolili na zamknięcie istniejącej karczmy i otworzenie natomiast herbarciarni. Jest to poniekąd zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z pracą 8-godzinną staje się możebnem znowu życie rodzinne, które przedtem, przy 14-godzinnej zazwyczaj obecności po za domem, dla robotnika faktycznie nie istniało.

Po ukończeniu prac powyższej komisji, zwołaną będzie przy ministerstwie skarbu inna komisja w sprawie obrad nad zwolnieniem od opłat celnych zagranicznych narzędzi i maszyn rolniczych. Jest to echo zeszłorocznych zjazdów rolników w Moskwie i w Niżnim-Nowgorodzie i zachodzi właśnie, naszym zdaniem, wielka obawa, aby prace tej komisji nie przebrzmiały również bezskutecznie, jak echo. Bo jakież mogą być realne skutki tych obrad? O złożeniu cła ze wszystkich maszyn rol-

niczych nie może być mowy, bo to równałoby się skazaniu na zagładę wszystkich krajowych fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, które przy obecnych cenach materiału surowego, t. j. żelaza i stali, nie są w stanie bez opieki ceł ochronnych konkurować z zakładami zagranicznymi. Jeżeli zaś ograniczyć zwolnienie od opłat celnych tylko do maszyn, w Rosji nie wyrabianych, to takowemi są jedynie snopowiązałki, czyli maszyny, których w obiegu w Rosji jest zaledwie kilkaset i które nabywają gospodarstwa wielkie, nie odczuwające tak dotkliwie ciężaru kilkudziesięciorublowego wydatku na opłatę cła.

Jedynym radykalnym i skutecznym środkiem byłoby obniżenie cła na zagraniczny surowiec i żelazo; fabryki krajowe, mając tani materiał surowy, nie potrzebowałyby wówczas obawiać się zniesienia ceł na maszyny, a rolnicy mieliby je tanio i w dobrym gatunku. Otóż zachodzi właśnie pytanie, czy komisja ma i tę kwestję poruszyć?

Sekcja rolna warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, jedyne w Królestwie stowarzyszenie rolnicze, zamieściła w «Gaz. Rol.» odezwę do ziemian naszych, nie pozbawioną goręczy. Wskazując na dotychczasowy czysto teoretyczny kierunek swej działalności i na konieczność przejścia do pracy praktycznej, polegającej na objęciu inicjatywy i kierunku doświadczeniami rolnymi, wpływie na rozwój w tak opłakanym stanie u nas będącej hodowli inwentarza, popieraniu i nadawaniu impulsu do popularnych wydawnictw rolniczych, uprzystępnianiu wiedzy rolnej jak największemu kołu ziemian i t. d.; sekcja dodaje, że na przeszkodzie spełnieniu tej niezmiernie ważnej części zadania stoi przede wszystkim kwestja finansowa. Sekcja liczy dopiero 140 członków, a powinna liczyć ich tysiące. To też, «rozpatrzywszy bliżej nasze stosunki rolne—przyznaje sekcja, że, niestety, wobec postępu, jaki w całym państwie coraz bardziej staje się widocznym, wobec usilnej pracy i starań towarzystw rolniczych i syndykatów, jakie w różnych stronach wokoło nas zawiązano, wobec czynnej pomocy i opieki, jaką im państwo szczerze udziela, my z założonymi rękami w bezczynności oczekujemy obcej pomocy i zostajemy w bardzo szybkim tempie przez te, od wschodu i zachodu z nami graniczące części państwa, wyprzedzani. Niewiele już brakuje, abyśmy stracili przodujące w rolnictwie stanowisko, jakie do niedawna w państwie zajmowaliśmy». Do ziemian Królestwa zwraca się sekcja rolna z prośbą o pomoc i czynny udział w swych zabiegach i pracy i, miej-

my nadzieję, że nie będzie zawiedziona w oczekiwaniach.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Przy departamencie handlu i przemysłu, pod przewodnictwem dyrektora tegoż departamentu, p. Kowalewskiego, odbywają się posiedzenia komisji, zwołanej w celu unormowania dnia roboczego. Przedstawicielami przemysłu łódzkiego są pp.: J. A. Surzycki i Wł. Wścieklica.

HANDEL ZBOŻOWY.

— «Żiźń i Isk.», omawiając doniosłe znaczenie organizacji w sprawach zbytu produktów, przytacza przykład, że z Norwegii zwrócono się do kijowskiego syndykatu rolniczego z propozycją dostawy co miesiąc po 50 tys. pudów żyta.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Chmielarstwo na Wołyniu — według «Torg.-Prom. Gaz.» — upada z roku na rok. Za przyczynę uważać należy zmniejszenie się cen chmielu, spowodowane przez nadprodukcję tego towaru zarówno u nas, jak i zagranicą, a także brak zaufania naszych piwowarów do chmielu krajowego. Zniesienie opłaty celnej z 10 na 3 1/2 ruble w złocie od puda nie wpłynęło bynajmniej na upadek chmielarstwa na Wołyniu, jak sądzą niektórzy, bo wprowadzone ono zostało już wówczas — w 1894 r. — kiedy chmielarstwo uważane już tam było za niekorzystne, i kiedy, po siedmioletnim okresie próby, przekonano się, że wysokie cło nie przyczyniło się do rozwoju u nas tej gałęzi przemysłu. W roku zeszłym zebrano chmielu na Wołyniu ogółem około 80 tys. pudów, wówczas kiedy w r. 1895 otrzymano przeszło 125 tysięcy pudów. Ceny za gatunki najwyższe wahały się od 6 do 8 rs., średnie zaś sprzedawano po 2 do 4 rs. za pud.

— 145 włościan-czechów, z powiatów żytomierskiego gub. wołyńskiej i radomyślskiego gub. kijowskiej, zwróciło się do ministerstwa skarbu z prośbą o założenie w tej miejscowości rządowego składu chmielu, oraz objęcia przez rząd całego zagranicznego handlu chmielem, gdyż przy obecnej obowiązującej niskiej taryfie celnej konkurencja z chmielem zagranicznym jest niemożliwą dla prywatnych producentów. W odpowiedzi na to, departament handlu i rzemiosł — wedle informacyj «Torg.-Prom. Gaz.» — zakomunikował, że cło, stosownie do traktatów handlowych, nie może być zwiększone aż do r. 1904, co zaś do utworzenia składów, to rząd mógłby poparcie swe ofiarować tylko w razie zawiązania spółki eksportowej przez chmielarzy samych.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W piśmie rosyjskich pojawiła się pogłoska, powtórzona następnie przez prasę polską, jakoby departament kolejowy, w celu ułatwienia zwrotu nadpłat, pobranych na kolejach, upoważnił zarządy pojedynczych kolei do rozstrzygnięcia samodzielnie podobnych kwestyj we wszystkich wypadkach, kiedy nadpłata nie przenosi 100 rs. na każdy list frachtowy. Na podstawie bezpośredniej informacji prostujemy tę wiadomość, bo rozporządzenie departamentu dotyczy tylko pretensyj, powstałych z powodu uszkodzenia ładunku, spóźnienia dostawy lub zupełnego niedostarczenia towaru i tylko w wypadkach, kiedy pretensja nie przenosi 5 rs. na każdy list frachtowy.

— «Birż. Wied.» komunikują, iż ministerstwo komunikacji, dla zapobieżenia na przyszłość zaleganiu ładunków kolejowych, ma zamiar utworzyć specjalne biura kontrybucyjne, mające za zadanie podział ładunków pomiędzy koleje. Do połowy marca powstaną, podobno, takie biura w Moskwie, przy kolei mikołajewskiej, dla okręgu, ciążącego do Petersburga i Rewla;

w Rydze, przy kolei rycko-orłowskiej, dla okręgu ryckiego; w Mińsku, przy kolei libawo-romenskiej, dla okręgu libawskiego, i wreszcie w Warszawie, przy kolei nadwiślańskiej, dla zachodniego okręgu.

— Według «Birz. Wied.», ministerstwo komunikacji ma przystosować znaczną ilość wagonów towarowych do przewozu przesiadkowców. Oprócz tego, mają być obstarowane specjalne wagony sanitarne, zaopatrzone w lekarstwa, środki opatrunkowe i pomoc lekarską, którą stanowiąc mają: felczer, felczerka i akuszerka; do każdego pociągu z przesiadkowcami ma być dołączony jeden taki wagon sanitarny.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Austrjackie ministerstwo handlu zezwoliło inż. Henrykowi Gobemu dokonać w ciągu b. r. przedwstępnych badań w celu projektowanego przezeń połączenia kanałami spławnymi rzek: Elby z Dunajem, Elby z Odrą, Odry z Dunajem, Odry z Wisłą i Dniestrem.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Odessk. Gaz.» komunikuje, że syndykat fabrykantów szcotek w Norymberdze zawiązał stosunki z kapitalistami odeskimi w celu utworzenia «Rusko-niemieckiego Towarzystwa dla eksportu szcotek» i założenia dwóch fabryk w guberniach podolskiej i wolińskiej.

— Fabryka wyrobów z miedzi, istniejąca w Osinach około Łowicza, w celu zwiększenia produkcji, przekształca się — jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.» — na Towarzystwo udziałowe z kapitałem półmilionowym, i przechodzi pod kierownictwo jednego z inżynierów warszawskich.

— Kapitał odeski, pp. Bronsztein i Bychowski, weszli — według «Odessk. Gaz.» — w porozumieniu z pewnym inżynierem, wynalazcą ulepszonego sposobu wyrobu stali metodą pudlingowania, w celu założenia w Odesie wielkiej stalowni.

CUKROWNICTWO.

W dniu 30 z. m. zawiązanym został przez przedstawicieli 151 cukrowni niemieckich syndykat, w charakterze Towarzystwa z ograniczoną poręką, z kapitałem zakładowym 77,500 m. Zadaniem syndykatu, którego siedziskiem ma być Magdeburg, jest, według brzmienia statutów, normowanie zbytu produkcji cukrowni niemieckich, jak również przedsięwzięcie odpowiednich środków, mających na celu zapobieganie spadkowi cen cukru. Zarząd składa się chwilowo tylko z jednego zawiadującego sprawami syndykatu, dra Hagera, na prezesa zaś rady nadzorczej wybrano p. v. Arnima.

— W celu rozszerzenia działalności cukrowni, należącej do p. K. Podgórskiego, w pow. skwirskim gub. kijowskiej, powstaje — jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.» — udziałowe «Towarzystwo Horodyszcze - Pustoworowskiej cukrowni», z kapitałem zakładowym 400 tys. rs., podzielonym na 400 akcji.

KRONIKA GIELDOWA.

Pomimo komplikującej się coraz bardziej sytuacji na Wschodzie, kurs waluty rosyjskiej w ciągu upłynionego tygodnia ani tro-

chę się zagranicą nie ruszył. Jak przed tygodniem, tak i według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek 25 pf., zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu. Wnosićby z tego można, że sfery giełdowe liczą chyba na pokojowe zażegnanie całej, zaś tak wszystkich zajmującej, sprawy kretańskiej.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 11 lutego: pożyczki premjowe: I em. — 275, II em. — 257,25; **listy premjowe Banku szałcheckiego** — 208,50; **akcje banków:** dyskontow. — 687, międzynarodow. — 607, ruskiego — 408, wileńskiego ziemskiego — 595, kijowskiego ziemskiego — 795, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 610, petersb.-tulsk. ziemsk. — 388; **listy zast. 5-proc.:** wileńsk. — 100,125, kijowsk. — 101, charkowskie — 101, połtawskie — 100,50, moskiewsk. — 101, besarabsk.-taurydzk. — 94,75. **Giełda warszawska d. 23 lutego:** listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100, m. Warszawy IV — 102,25, V — 101,75, VI i VII — 101,45, VIII — 98,20; **akcje Banku handl. 473. Monety.** Funct szterling — 9 rs. 45,50 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,35 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych

ZBOŻE I MAKA. Tydzień ubiegły przyniósł niewielką zmianę na korzyść międzynarodowego handlu zbożowego. Wprawdzie z początkiem tygodnia sprawozdawczego panowało w dalszym ciągu poprzednie bardzo słabe usposobienie, a ceny nawet trochę były znów spadły; natomiast następnie, pod wpływem prawdopodobnie niepewnej sytuacji politycznej na Wschodzie, popyt wzrósł dość znacznie i jednocześnie ceny też w górę iść zaczęły, czemu sprzyjała również zwykła tendencja w St. Zjednoczonych, mająca swe źródło w nader już szczupłych tam stosunkowo zapasach ziarna u kupców zbożowych, których to zapasów nowe dowozy nie zasilają odpowiednio do zapotrzebowania. Eksport pszenicy z krajów produkujących nie był liczebnie znaczny; obok tego, w porównaniu z odpowiednimi cyframi poprzedniego tygodnia, jedynie Argentyna wywoziła więcej, niż wprzód tego ziarna, wywóz zaś tegoż ze St. Zjedn. i Kanady zmniejszył się. Na rynkach zagranicznych, według świeżych wiadomości, płacono: w **New-Yorku:** pszenicę 106,50; w **Londynie:** pszen. rosyjską 101—111, amerykańską 116—122,50, owies rosyjski 76—84,50; w **Marsylii:** pszenicę ros. 103—112, jęczmień 6,50; w **Berlinie:** żyto 67, owies rosyjski 78 — 86, jęczmień pasny 72—78; w **Królewcu:** pszenicę rosyjską 80—81, owies rosyjski 67 — 69,50, jęczmień ros. 45,50—61; z **Gdańska** wiadomości nie nadeszły.

Rynki krajowe, pod wpływem świeżych obfitych dowozów, nową zniżkę cen zarysowały, zarówno wewnętrzne, jak i wywozowe. Najbardziej się pod tym względem wyróżniały porty południowe, chociaż i porty morza Bałtyckiego niewiele tylko im ustępowały. Na rynkach wewnętrznych ceny jeszcze bardziej, stosunkowo, spadły, gdyż na nich była nadmierna podaż młewa, utrudniająca wielce tranzakcje na ziarno w stanie surowym; owies tylko doznawał

dobrego popytu, a miejscami nawet poskoczył w cenę. W centralnych punktach konsumcji również nie było żadnego ożywienia, czego najlepszym dowodem, że nawet owsa niewiele tylko nabywano i transakcje nań szły dość opornie, pomimo, że w okolicach, produkujących to zboże, ceny jego dobrze się trzymają. Wywóz ogólny zbóż zmniejszył się w porównaniu z poprzednim; w szczególności zmniejszył się odnośnie do pszenicy i jęczmienia, po części odnośnie do owsa, a na życie trochę się powiększył. Więcej, niż wprzód, wywieziono pszenicy do Anglii, Belgii i Francji, mniej zaś do Holandji, Niemiec i Włoch. Na rynku warszawskim, według informacji miejscowej «Gaz. Handl.», w związku ze złym stanem dróg komunikacyjnych, dowozy były bardzo niewielkie, wobec czego w początkach tygodnia sprawozdawczego nie było trudności w zrealizowaniu ziarna; następnie jednak, wskutek wiadomości z wewnętrznych okolic Cesarstwa, chęć kupna osłabła, co się najbardziej uwydatniło na pszenicy, która, początkowo podniosła się w cenę, stopniowo później spadała i stanęła na poziomie o kop. 10 niższym od poprzedniego tygodnia. Tamże, w handlu mąką wciąż słabe usposobienie, a ceny małym tylko i to nie na wszystkich gatunkach ulegały fluktuacjom. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 570—575, żyto wybor. 372,5 — 380, owies 260—320, jęczmienia niema wciąż w obrocie; w **Rydze:** żyto 57 — 58, owies 59 — 72, jęczmień 55—63; w **Libawie:** żyto 55,50—56, owies 69 — 77, siemię lniane (87,50-proc.) 102,50—103, stepowe 112; w **Odesie:** pszenicę girkę 74 — 95, ulkę 80—95, sandomirkę 90 — 96, ozimą 87—98, arnautkę 87 — 93, żyto 51 — 55, owies 58 — 62, jęczmień 49 — 50.

F.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 6 «Kraju», w artykule wstępnym, str. 4, szp. 2, w. 18 od góry, zamiast «i nie o to», powinno być «i o nie to». W «Uwagach» tegoż N-ru, str. 13, szp. 2, w. 11 od dołu, zamiast «grodzieńskiej», powinno być «kowieńskiej».

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Redakcja «Kraju» rs. 100, Er. Piltz rs. 25, L. Straszewicz rs. 10, F. i L. Młynarscy rs. 5.

Na Tow. dobr. przy kośc. św. Katarzyny: Stefania Królikowska rs. 3.

Na kasę im. Mianowskiego: Stefania Królikowska rs. 3.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Stefania Królikowska rs. 2.

Na odnowienie katedry na Wawelu: Stefania Królikowska rs. 2.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

Nowość!?

Plaga młynów, spichrzy zbożowych, składów i piwnic - szczury i myszy. Automat, łowiący setkami, jest na tem polu wynalazkiem. Cena Automatu № 1 na myszy k. 85, № 2 rs. 1 k. 70, № 3 na szczury rs. 3 k. 50, № 4 rs. 5, № 5 rs. 6 k. 50. Oddział mechaniczny firmy «Elektra», Warszawa, Senatorska, 22, wysyła za nadaniem zadatku, za zaliczeniem. (1568-3-1)

Nowość: Niezawodna w działaniu. Automat, niszczyca wszelkie robactwo domowe, poleca po k. 75 oddział mechaniczny firmy «Elektra», Senatorska, № 22.

A. Pierling i S-ka, Warszawa, Złota 23, telefon 138. Sprzedaż węgla kamiennego z kopalni Towarzystwa Sosnowickiego, dawniej G. v. Kramata. (1474-12-1)

Specjalny Skład Naczyń i Przyborów Aptecznych, Chemicznych i Doktorских
ST. JARUNTOWSKI, Warszawa, Senatorska 32, poleca wszelkie najnowsze aparaty po cenach najtańszych. Cenniki na żąd. gratis. (1470-12-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni
LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour
piano revues et doigtées

par **G. CHODOROWSKI.**

- | | |
|---|---|
| Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de Caprice-etude. k. 60. | Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse. k. 30. |
| Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40. | — Op. 1 Nr. 5. Nocturno, k. 30. |
| Borowski F. Duo d'amour, k. 30. | Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30. |
| — Valse-barcarolle, k. 40. | Meyer Olberslebem M. Op. 15. „Murmeldes Bach“, k. 40. |
| Broustet E. Saltarelle, k. 60. | Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40. |
| Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40. | — Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40. |
| — Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30. | — Op. 56 Nr. 4. Intermesso, k. 30. |
| — Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40. | Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70. |
| — Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30. | — Valse de Romeo et Juliette Ch. Gon n d. k. 90. |
| — Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30. | Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40. |
| — Pas de Echarpes 3 me air de Ballet, k. 50. | Reverie du Soir de la Suite Algerienne, tr. par A. Perillou, k. 40. |
| Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien. transcription par G. Chodorowski: a) Madrigal, k. 50; b) Pass-pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20. | Schytté L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30. |
| Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30. | — Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40. |
| — Esquisse, k. 20. | — Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40. |
| Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30. | — Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40. |
| — Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30. | Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50. |
| Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30. | Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50. |
| Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette, k. 30. | — Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30. |
| — Venitienne, 4-me Barcarolle, k. 40. | — Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40. |
| Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barcarolle, k. 40. | Statkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60. |
| — Melodie „Je t'aimerai“, k. 40. | Stawehagen B. Op. 5. Menuetto Scherzando, k. 40. |
| Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60. | Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Major, k. 40. |
| Hackh O. Op. 110. La Fontaine enchantée, k. 50. | Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30. |
| Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40. | — Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30. |
| Joncieres V. Serenade, k. 50. | Thomè F. Op. 25. Simple Aveu, k. 30. |
| Ketten H. Op. 12. Siluse, k. 40. | — Op. 41. Un caprice, k. 40. |
| Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30. | — Op. 45. Menuet, k. 40. |
| | — Op. 85. Gallarde, k. 40. |
| | Wachs P. Baliverne, k. 30. |
| | — J'avais rêvé, k. 30. |
| | — Menuet Pompadour, k. 30. |

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

- | | |
|--|---|
| La fleur-Przasnica. Romance de St. Moniuszko transcrita pour le piano en forme d'étude, k. 75. | Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75. |
| Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90. | Les rêves de printemps valse, k. 60. |
| Barcarolle (B moll), k. 60. | 14 chansons de la petite Russie Transcrits pour le piano, k. 75. (457) |
| Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50. | |

Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni.

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie:

SŁOWNIK polsko-francuzki
francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez **Kazimierskiego i Ropelowskiego**, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI:

Polsko-Francuzka rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.

Francuzko-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60. (1570-3-1)

Mamy honor zawiadomić osoby interesowane, że w m. **Kijowie**, ul. **Jelisawetyńska**, № **8**, utworzyliśmy **AGENTURĘ** naszego **DOMU HANDLOWEGO**, zarząd której powierzyliśmy panu **A. KRUSZEWSKIEMU**. (1558-8-3)

Dom Handlowy Kupców 1-szej gildji

MAURZYCY SEYDEL i Sp.

W WARSZAWIE,

HURTOWY SKŁAD WIN.

Księgarnia **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie poleca do nauki

Jezyków obcych:

H. BERGERA najnowsze łatwe metody

gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

ANGIELSKIEGO rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 50. (1509-10-6)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki**, t. zw. emigracyjny, rs. 6, w opr. w półskórek rs. 6 k. 90. Oddzielnie część **polsko-francuzka** rs. 5, **francuzko-polska** rs. 3. Wielki wybór słowników. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„HEROLD POLSKI”

czasopismo naukowe ilustrowane, wychodzące w Krakowie, w zeszytach kwartalnych, od r. 1897, pod redakcją

D-ra FR. PIEKOSIŃSKIEGO,

c. k. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, członka czynnego Akademii umiejętności,

zajmować się będzie ogłaszaniem źródeł do heraldyki, a także i sfragistyki polskiej. Ogłaszać będzie herbarz litewski Kojalowicza, herbarz szlachty prusko-polskiej, herbarz szlachty galicyjskiej, herbarz nobilitacji i indygenatów z XVI, XVII i XVIII wieku. (4244-3-3)

Prenumerata roczna wynosi rs. 4.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

„BLUSZCZ”

pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, z dodatkiem, obejmującym

WZORY UBIORÓW i ROBÓT.

W piśmie tem drukują się obecnie powieści:

NA ŁASCE TAQUISARA

powieść współczesna przez **M. N. Sas-Junoszę.**

powieść przez autora słynnej powieści: „Książę Saracinesco”, przekład z angielskiego. (1572-2-1)

W WARSZAWIE:

Miesięcznie rs. — k. 60
Kwartalnie „ 1 „ 80
Półrocznie „ 3 „ 60

POCZTĄ:

Kwartalnie rs. 2 k. 50
Półrocznie „ 5 „
Rocznie „ 10 „ —

Michał Glücksberg, księgarz i wydawca, ul. **Włodzimierska**, 4.

„STER”

dwutygodnik dla spraw wychowania i pracy kobiet,

we Lwowie, **Piekarska**, № 8.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Po ukończeniu drukowanej obecnie odezwy **Elizy Orzeszkowej** „W kwestji równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej”, i powieści **Geoyji Walewskiej** „Za mężem”, rozpocznie druk noweli **ELIZY ORZESZKOWEJ** „Zapytanie” i studjum jej „O polce”. Obok tego zaś serją artykułów **Piotra Chmielowskiego** „Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach”. „STER” zamieszczać będzie systematyczny **Poradnik zawodowy**, oraz dołączać raz na miesiąc **Dodatek powieściowy**. (1564-2-1) Prenumerata „STERU” wynosi rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50.

EPITAFJA.

Kunegunda tu leży, z męża **Michałowa**, Ciche były jej czyny, lecz głośna wymowa. (Facet).

W SALONIE. — Zapewniam panią, że mam szczególniejszy dar odgadywania myśli osoby, z którą rozmawiam, i wiem, co kto o mnie myśli.

— O, to często musi być panu bardzo nieprzyjemnie... (Kolec).

Najnowsze wydawnictwa Księgarni

T. PAPROCKIEGO i Sp.

w Warszawie, Nowy-Swiat, 41.

Dom Boży. Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, napisał ks. A. Bryk czyński. Z tablicami, rysowaniami przez **Wojciecha Gersona**. Wydanie drugie, przejrane i poprawione, rs. 1 k. 50.

Anatomja głowy ludzkiej, wraz z wykładem Wykładem poglądowy z tekstem objaśniającym d-ra med. **M. Flaumma** i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Mój pierwszy daik i inne nowele **Włodzimierza Zagórskiego** (Choctlika), rs. 1 k. 50.

Ryszard Wagner. **Catulle Mendès.** Przełożył i biografja Wagnera opatrzył **A. Lange**, rs. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (1571-2-1)

Fortepiany i pianina z moderatorami.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Najwyższą nagrodą HERBEN PAŃSTWA zaszczyconą została na wystawie w Niznim-Nowgorodzie w r. 1896

Najstarsza Parowa Fabryka Fortepianów B-ci R. i A. DIEDERICHES,

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.
SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska, № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

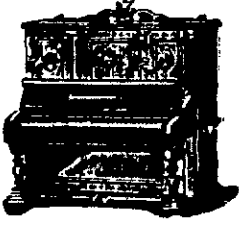
Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 550 rs. } Fortep. salonowe 700 i 800 rs.
Fortep. gabinet. 550 i 600 rs. } Fortepiany koncert. 900 rs. (3923-13-5)

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100 — 1,800 rs.

Wszystkie wymienione instrumenty najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bron-
zow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—
oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie.



KOMISJA PAŃSTWOWA

DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4% kredytowych obligacyj Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła losowanie obligacyj powyższej pożyczki 1 (13) lutego 1897 r.

Wylosowane obligacje będą wykupywane za gotówkę, począwszy od dnia 1 (13) kwietnia 1897 r.: w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Cdesie, Warszawie i Rydze — przez kantory Banku państwa, a w Wilnie—przez oddział Banku państwa.

Numery wylosowanych obligacyj:

- 3461 — 3480, 5881 — 5900, 18261—18280, 24641 — 24660, 27481—27500, 42761 — 42780, 55741 — 55760, 59081—59100, 84661—84680. 88821—88840, 93201 — 93220, 106521—106540, 107041 — 107060, 113061 — 113080, 121281—121300, 134821 — 134840, 146601 — 146620, 164901—164920, 170121 — 170140, 171321 — 171340, 171701—171720, 187241 — 187260, 199041 — 199060.

Obligacje wylosowane powinny mieć przy sobie wszystkie kupony, których termin upływa po d. 1 (13) kwietnia 1897 roku, w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrącaną z kapitału, mającego być spłaconym.

Numery 4% kredytowych obligacyj Południowo-Zachodnich dróg żelaznych, już wylosowanych, a nie przedstawionych do opłaty przed 1 lutego 1897 roku. Od terminu wskazanego w nawiasie, obligacje te nie będą dawać dochodów.

- № 20431 — 20440 (1 października 1895), 22701 — 22720 (1 paźdz. 1896), 23441—23460 (1 paźdz. 1895 r.), 26281—26300 (1 paźdz. 1896), 44241—44250 (1 kwietnia 1894), 45411—45420, 46241—46260, 53101—53120, 63221—63240 (1 paźdz. 1896), 63881 — 63900 (1 paźdz. 1893), 68161—68170 (1 paźdz. 1896), 82061 — 82080 (1 kwietnia 1894), 85701 — 85720 (1 paźdz. 1892), 94201—94210 (1 kwietnia 1896), 94721—94740 (1 paźdz. 1895), 102561—102580 (1 kwietnia 1896), 136121 — 136140, 144821—144840, 147161 — 147180 (1 paźdz. 1896), 148281 — 148300 (1 kwietnia 1896), 158121 — 158140, 178961—178980, 187921 — 187940, 194401 — 194420 (1 paźdz. 1896), 194703 (1 kwietnia 1895), 195561—195580 (1 paźdz. 1896), 200871 (1 października 1892). (4281-2-1)

JANINY

Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1473-52)



IMPERIAL

doskonała marka. Sprzedaż w handlach win i towarów kolonialnych. Żądajcie «IMPERIAL». Warszawa. (1496)

Dom Handlowy

A. FIORENTINI

W WILNIE

ma zaszczyt podać do wiadomości Sz. klienteli, że, przystępując do reorganizacji swego magazynu, ustanawia od lutego b. r. wyprzedaż nagromadzonego towaru po cenach znacznie niżonych.

Zaś skład wina zagranicznego, koniaków, romu i likierów wyprzedaje ostatecznie z ustępstwem 15% od każdej ilości. (4273-2-2)

BIURO KOMISOWE Wileńskiego Prywatnego Handlowego Banku w Libawie, pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masy, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4235-13-2)

Z CHWILI. Przeglądy swojskiej prasy w prasie Rozpogadają ludziom lice. Lecz jakżeś byłoby inaczej. Gdy nie... przyjaźń i nożyce... (Kolcel.)

OBORA ZARODOWA RASY SZWYC (4247-3-3) w Narunach (st. Kupiszki, gub. kow.) ZYGMUNTA WĘGLAWOWICZA, ma obecnie na sprzedaż byka, zdolnego do użytku natychmiast, w wieku 1 rok 10 mies., oraz kilka byczków młodszych.

MAJĄTEK LEŚNY pragnę nabyć z rąk polskich, bez pośrednictwa maklerów. Szczegółowe piśmienne wiadomości przesyłać pod adresem: Petersburg, Baskow saul., № 23. m. 2. (4191-6-6)